



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 45 ● 10 XI 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

Uwaga Czytelnicy

Wciąż otrzymujemy od Państwa bardzo dużo listów z prośbą o indywidualną odpowiedź na nurtujące Was pytania prawne. Pragniemy zatem powrócić do naszej tradycji sprzed lat. Warunkiem uzyskania pisemnej odpowiedzi redakcyjnego prawnika będzie załączenie do listu: kserokopii prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego” lub oryginału specjalnego kuponu drukowanego w każdym numerze „Głosu” od grudnia br.

Jak pracują najlepsze polskie szkoły — przeczytasz w książce

„Szkoły twórcze, czyli edukacja w ruchu”

Zamówienia przyjmujemy w redakcji pod numerem telefonu 826-34-20.

Cena jednego egzemplarza 26 zł plus koszt wysyłki.

<http://www.glos.pl>
e-mail: glos@glos.pl

W życiu organizacji związkowej nie ma dramatyczniejszej chwili niż strajk. Dziś mamy taki czas.

Dla nauczycieli to decyzja szczególnie niełatwa. Zwłaszcza że **czyniliśmy wszystko, by do takiej formy obrony interesów ludzi i oświaty nie doszło. Lecz zarówno rząd, jak i MEN już od miesięcy usilnie udają, że postulaty ZNP ich nie dotyczą**, że nie oni są adresatami sporu zbiorowego. To nie tylko dowód braku elementarnego poczucia odpowiedzialności u rządzących i to w chwili, gdy tak bardzo jest ona niezbędna. To także kolejny powód tego strajku.

Padają dziś zarzuty, że ZNP, nauczyciele nie wyczerpali możliwości dialogu — ale wszak jest on możliwy tylko z tymi, którzy chcą słuchać! Tym bardziej trzeba więc przypomnieć, że w sytuacji, gdy działanie pracodawcy uniemożliwia przeprowadzenie rokowań i mediacji, strajk może być zorganizowany bez zachowania zasad określonych w ustawie o rozwiązywaniu sporów zbiorowych.

Od 60 do 80, procent pracowników biorących udział w związkowym referendum, opowiedziało się za powstrzymaniem się od pracy, jako główną formą zaprotestowania przeciwko nieustannemu niedofinansowaniu edukacji i łamaniu praw pracowników. To kolejna legitymacja do tego, nie ukrywajmy — dramatycznego — działania.

Im bliżej strajku, tym częściej padają pytania, przeciw komu będzie on skierowany, czy aby nie przeciwko samorządowi prowadzącemu szkoły? Nie, ten strajk jest w obronie interesów gmi-

ny, powiatu, dyrektora szkoły! Jest bowiem protestem przeciwko kolejnemu ograniczeniu nakładów na edukację, co zapowiada przesłany do parlamentu rządowy projekt budżetu państwa na przyszły rok.

1500 gmin utrzymuje się jedynie z subwencji oświatowej, tej, która w przyszłym roku ma być naliczana nie w oparciu o realne koszty oświaty, lecz statystyczny przelicznik liczby dzieci i młodzieży szkolnej. I to na samorząd spadnie obowiązek wydatnego dofinansowania „swoich” szkół. Lub gorzki ciężar ich zamykania z finansowego przymusu, a nie potrzeby!

Panowie dyrektorzy, wójtowie, burmistrzowie, starostowie — sięgnijcie do projektów bonu edukacyjnego i zanalizujcie, jak wyliczane jego wzorem subwencje oświatowe przekładają się na możliwości prowadzenia przez was

poważnych, a już rychłych negocjacji układów zbiorowych pracy? W jakiej sytuacji wobec ludzi stawia to właśnie was — włodarzy lokalnej oświaty?

Bo prawda o finansowaniu oświaty jest wciąż brutalna. **To, na co stać samorząd nieustannie zależy od tego, czy i na ile koalicje oraz rządy czują się odpowiedzialne za wypełnianie**

STRAJK

zobowiązań wobec najmłodszych, jak tę odpowiedzialność wyceniają, planując wielkości subwencji.

Minister edukacji głosi, że gdy ubędzie w szkołach nauczycieli, wówczas powstała z tego tytułu swoista „renta” zasilać będzie oświatę. Lecz nie tylko my pytamy, dlaczego takiej deklaracji dotąd nie złożył minister finansów? Co mają oznaczać przypadkiem wypowiedziane słowa ministra edukacji — reformy czyni się po to, by oświata była tańsza? Jak w tej sytuacji zubożałe gminy — w ramach walki z bezrobociem w oświacie — mają porywać się na organizowanie przedszkoli wszędzie tam, gdzie ich nie ma? Do tego zachęca je dzisiaj minister edukacji, jakby nie wiedział, że te placówki zniknęły z mapy oświatowej właśnie z powodu braku pieniędzy na ich utrzymanie. Czy to nie kpina?

Zgoda nauczycieli na likwidację obecnego statusu ma być opłacona większymi jakoby zarobkami... **Lecz czy rzeczywiście każdy otrzyma obiecane 150 złotych podwyżki, czy może jedynie co trzeci, czwarty? A co się stanie, gdy trzej koledzy przyjmą ofertę 24-godzinnego pensum...? Odpowiedź jest prosta, — ten czwarty pójdzie na bruk. Bo ruchome pensum to zaplanowana redukcja zatrudnienia.** Ale nie podano też do wiadomości nauczycieli, że nowelizując Kartę zabiera się wchodzącym do zawodu oraz nie posiadającym aktu nadania szczebla awansu zawodowego prawo do dodatku mieszkaniowego, wiejskiego, że likwiduje się zwrot kosztów przejazdu do lekarza lub szpitala. To kolejna „odstona” tej nowelizacji, z której tak dumni są jej twórcy.

Choć koalicja i MEN programy zmian w edukacji opierają o „dywidendę”, „rentę” itp. wynikające z redukcji zatrudnienia, to upoczywie odmawiają ostłon socjalnych zwalnianym nauczycielom — tak dramatycznie spauperyzowanej już grupie. Mówią — będziecie niepotrzebni, bo zabraknie uczniów... A zatem ciekaw jestem, jaka byłaby odpowiedź na pytanie, dlaczego w innych branżach ostłony istnieją, pomimo że też nie ma popytu na ich pracę?

Bądźmy więc razem, zwłaszcza w tych dramatycznych chwilach poszukiwania odpowiedzi na pytania, na które ten rząd i ten minister wciąż nie chcą nam odpowiedzieć. Bądźmy razem!

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Ile cię trzeba cenić...

W tak ważne dla nas i pełne znaczeń Święto, mamy właśnie na ekranie epopeję narodową i możemy się dokładniej przyjrzeć portretowi własnemu. Samym sobie. Bo przecież Soplicowo to nie tylko pelen sentymentu konterfekt...

Rzeczpospolita — żaden wyraz jawniej nie przedstawia wyobrażenia oznaczającego istotę rzeczy nad ten; rzeczpospolita jest dobro ogólne, jest pożytek powszechny (...) pożytek obywateli wszystkich... — pisał w 1791 roku Franciszek Salezy Jezierski.

Warto zadumać się nad tymi słowami również dziś — w 1999 roku — w jedenastym roku III Rzeczypospolitej.

Dobro ogólne, pożytek powszechny — jakże często używa się ostatnio, zwłaszcza w środowisku polityków, tych pojęć i określeń. I jak jednocześnie rzadko precyzuje się je i wyjaśnia dokładnie, o co — o czyje dobro i pożytek — tak naprawdę, w konkretnej wypowiedzi i sytuacji, chodzi.

Podobny los spotyka określenia: powinność obywatelska czy patriotyczny obowiązek; co więcej, uchodzą one coraz częściej w naszym, tak bardzo zafascynowanym wszelkimi nowościami świecie — za anachroniczne.

Czy rzeczywiście takie są? Czy naprawdę możemy się dziś bez nich obejść? Jak wobec tego

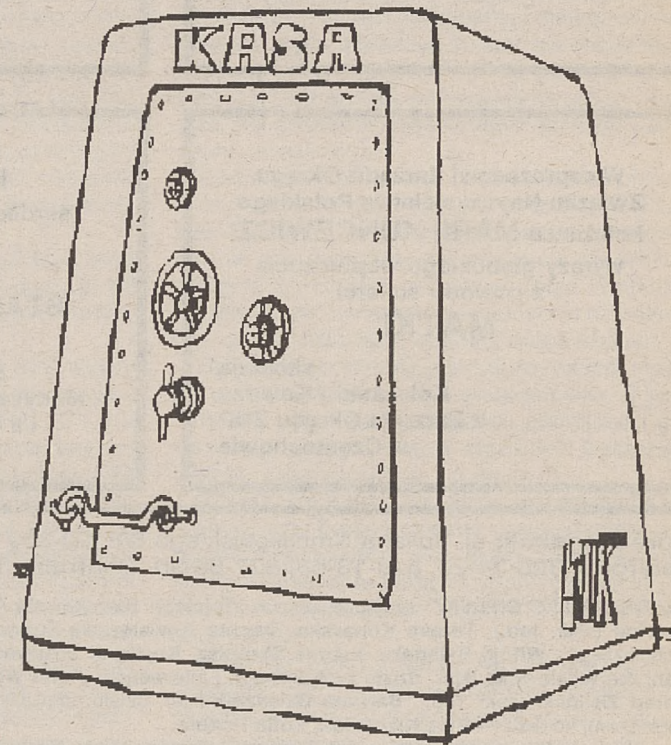
przekażemy młodym, co znaczy w naszych czasach: być obywatelem? Obywatelem określonego kraju, ale i „małej ojczyzny”. A jeśli współcześni 16-latkowie nie będą owej podstawowej powinności rozumieli, czy możemy być spokojni o naszą wspólną przyszłość, o jutro naszego państwa, które przecież tak niedawno odzyskało suwerenność?

11 listopada. Święto Niepodległości. Bardzo lubimy przywoływać z tej okazji słowa Norwida, że: Ojczyzna to wielki — zbiorowy — Obowiązek. Zapominamy natomiast, że autor „Promedithiona” dodawał jednocześnie, że ów obowiązek składa się „z obowiązującego Ojczyznę dla człowieka i z obowiązującego człowieka dla Ojczyzny”.

Chyba tylko harmonia tych dwóch, warunkujących się nawzajem, części może przynieść rezultaty, o których marzyli od lat najwięksi z Polaków. Niestety, tej harmonii bardzo nam brak. Niemal każdy kolejny dzień przynosi wieści o rażących dysproporcjach w tej właśnie materii.

Może więc w Święto Niepodległości zastanówmy się nieco głębiej nad tym, co tak naprawdę mówią nam dziś o nas samych tak wytrawni znawcy polskiej duszy i polskich losów jak Mickiewicz i Wajda. No i oczywiście, Norwid...

HENRYKA WITALEWSKA



W ZWIĄZKU

W dniach 22—24 października zorganizowano w Ośrodku ZNP w Jachrance szkolenie zarządów sekcji zawodowych działających przy Zarządzie Głównym ZNP. Program obejmował m.in. prezentację najnowszych tendencji i zmian w obszarze edukacji oraz omówienie projektowanych zmian w Karcie Nauczyciela. Odbyły się także zajęcia w grupach problemowych, poświęcone poszukiwaniu konkretnych rozwiązań systemowych. Ich efektem były propozycje w zakresie pozycji społeczno-zawodowej nauczycieli, podstaw filozofii edukacji, konsultacji wewnątrzwiązkowej aktów prawnych. W szkoleniu wzięli udział wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski. Z jego uczestnikami spotkał się prezes ZNP Sławomir Broniarz.

22 października w Zakopanem zakończyło się szkolenie grupy edukatorów w zakresie realizacji programu „Nowa szkoła”. We wręczeniu świadectw uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Janina Jura. 27 października podobna uroczystość odbyła się w Szklarskiej Porębie. Wzięli w niej udział wiceprezes Jarosław Czarnowski.

Odbyły się kolejne konferencje, na których powstały nowe okręgi ZNP o zasięgu działania zgodnym z aktualnym podziałem administracyjnym kraju. 23 października w Krakowie powołano Okręg Małopolski ZNP. Jego prezesem został Andrzej Ujejski. W konferencji uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

25 października na konferencji w Olsztynie utworzono Okręg Warmińsko-Mazurski. Na prezesa wybrano Janusza Koziańskiego. Obecny był wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

27 października sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży dyskutowała o projekcie budżetu na oświatę i wychowanie na 2000 rok. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

27 października obradowało Prezydium Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi pod przewodnictwem Anny Szczołko. Przeprowadzono analizę materiałów nadesłanych przez okręgi ZNP, dotyczących układów zbiorowych pracy dla pracowników szkół i placówek nie będących nauczycielami, omówiono sprawy łączenia sekcji w związku ze zmianami strukturalnymi w ZNP oraz zasady współdziałania z zarządami okręgów i oddziałów w nowej strukturze organizacyjnej.

W dniach 27—28 października w Jachrance odbyła się narada dyrektorów agend gospodarczych ZNP: OUPiS, domów wypoczynkowych i sanatoriów. Jej celem była ocena działalności agend w bieżącym roku i przygotowania do roku przyszłego. Uczestniczył w niej prezes ZNP Sławomir Broniarz.

2 listopada odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP spotkanie kierownictwa Związku z postami ZNP. Omawiano problemy wiążące się z nowelizacją Karty Nauczyciela.

3 listopada prezesi okręgów ZNP oraz działacze Związku i nauczyciele z Warszawy byli obserwatorami sejmowej debaty, na której odbyło się pierwsze czytanie projektu nowelizacji Karty Nauczyciela.

3 listopada odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP narada prezesów okręgów ZNP. Omawiano przygotowania do ogólnopolskiego strajku nauczycieli i pracowników oświaty zapowiedzianego na 19 listopada.

KRN o budżecie

NADAL ZA MAŁO

Krajowa Rada Nauki ZNP po zapoznaniu się z projektem ustawy budżetowej na rok 2000, informacją pisemną i wyjaśnieniami w zakresie „Szkolnictwa wyższego” przedstawionymi przez Ministerstwo Edukacji Narodowej podczas spotkania z naszym Związkiem oraz „Objaśnieniami” w zakresie „Nauki” nadesłanymi przez Komitet Badań Naukowych uważa, że:

● Generalnie wzrost nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe jest dostrzegalny, co jest częściowym spełnieniem naszych wieloletnich postulatów w tym względzie, jednakże jest to wzrost dalece niewystarczający, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa wyższego. Daleko jest także do realizacji zapisów znanej rezolucji Sejmu z 1995 r. o konieczności zapewnienia 2% udziału w PKB nakładów budżetowych na szkolnictwo wyższe i 1% na naukę. Nie jest także spełniony tegoroczny dezyderat sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży o minimalnych koniecznych nakładach w roku 2000 na te dziedziny, tj. na szkolnictwo wyższe rzędu 1% PKB, zaś na naukę 0,6%.

Zwiększenie nakładów ogółem na szkolnictwo wyższe z przewidywanego w r. 1999 nieco ponad 5 mld zł do ok. 5,5 mld zł w roku przyszłym, tzn. nominalnie ok. 9,2%, zaś realnie ok. 3,3% nie tylko nie pokrywa zakładanego wzrostu zadań dydaktycznych, np. na studiach dziennych przewiduje się ponad 7% wzrost liczby studentów, lecz oznacza w istocie regres. Zadne żonglerki liczbami nie mogą przestłonić tego faktu. Budzi to nasze największe zaniepokojenie i sprzeciw.

● Pozytywnie oceniamy realny wzrost nakładów na cele inwestycyjne, zwłaszcza wobec niedawnej zapaści w tym względzie. Mimo tego uważamy, że uzasadnione potrzeby są daleko większe i nie zmienia zasadniczo tych potrzeb prognozowany przez demografów za lat kilka spadek populacji 18-latków, wobec wyraźnej rozbudzonej wśród młodzieży aspiracji do wyższego wykształcenia.

● Niedostateczne, naszym zdaniem, są środki przeznaczone na stypendia i kredyty studenckie; rosną one realnie znacznie wolniej niż liczba studentów, co dodatkowo utrudnia dostęp do uczelni młodzieży z rodzin uboższych, szczególnie ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych.

● Podtrzymujemy swą dotychczasową uwagę, że założony w projekcie wskaźnik określający poziom finansowania z dotacji limitu wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym wynoszący 96,1% powinien być wyższy, gdyż w wielu uczelniach, zwłaszcza nie posiadających znaczących własnych dochodów, jest on

przyczyną istotnych braków w ogólnym funduszu wynagrodzeń, co uniemożliwia właściwe rozwiązywanie corocznej ich waloryzacji.

● Za wyjątkowo niski uważamy założony w projekcie wskaźnik wzrostu wynagrodzeń 1% powyżej prognozowanej inflacji. Spowoduje to dalsze rozszerzanie nożyc płacowych pomiędzy sferą budżetową a podmiotami gospodarczymi. Już teraz płace młodszej kadry akademickiej w większości uczelni państwowych są niższe od średniej płacy krajowej, co w oczywisty sposób hamuje dopływ do uczelni młodych ludzi, sprzyja selekcji negatywnej i powoduje relatywne starzenie się kadry, co zasadniczo wpływa na pogłębianie się luki tzw. pokoleniowej. Dodatkowym uzasadnieniem przemawiającym za znacznie wyższym wzrostem wynagrodzeń w tej grupie zawodowej jest fakt znaczącego zwiększenia się zadań dydaktycznych (m.in. wzrost liczby studentów) przy praktycznie niezmiennych liczbach kadry nauczającej.

Wyraźnie także trzeba tu powiedzieć, że planowane ogólnie podwyżki płac dla pracowników „Nauki” w wysokości 1% ponad inflację są generalnie za małe, zaś przedstawiane przez KBN „objaśnienie” w ogóle tej sprawy nie porusza.

Wnioski

● W dziale „Szkolnictwo wyższe” należy powiększyć kwotę nakładów budżetowych ogółem tak, aby udział ich w PKB osiągnął w roku 2000 przynajmniej poziom postulowany w dezyderacie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, tzn. rzędu 0,95—1% PKB, co byłoby dobitnym sygnałem o rozłożonej w czasie chęci zapewnienia przez władze priorytetu dla edukacji i realizacji postanowień nigdy nie wycofanej rezolucji Sejmu z 1995 r.

● Podobnie w dziale „Nauka” udział ten w roku przyszłym nie powinien być niższy niż 0,6% PKB. Jesteśmy tu zgodni z argumentacją i uwagami przedstawianymi we wspomnianym dezyderacie poselskim. Uważamy również, że jeśli wzrost nakładów okaże się niemożliwy, pewne przesunięcia wewnątrz budżetu „Nauki” byłyby nader celowe.

● W tych ramach należy zdecydowanie podnieść planowane nakłady na wzrost wynagrodzeń pracowników. Zgodnie z naszym stanowiskiem, prezentowanym wielokrotnie m.in. na forum Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych, wskaźnik ten powinien być co najmniej równy prognozowanemu wzrostowi PKB, tzn. w roku 2000 realnie ok. 5—5,2%.

ZAPROSILI NAS

Zarząd Okręgu ZNP, Sekcja Emerytów i Rentistów, Komisja Historyczna ZNP w Płocku na uroczyste spotkanie z okazji 60 rocznicy Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

Muzeum Niepodległości w Warszawie (al. Solidarności 62) oraz Towarzystwo Miłośników Historii na spotkanie z okazji wydania Nieświeskich Wspomnień z udziałem prof. Marcina Kuli.

Polski Komitet Światowej Organizacji Wychowania Przedszkolnego OMEP i Stowarzyszenie Centrum Opieki nad Dzieckiem „Uśmiech” na konferencję: Przedszkole jutra — oczekiwania i wizje, do gmachu Międzynarodowego Centrum Biocybernetyki PAN w Warszawie.

Fundacja Centrum Promocji Kobiet oraz Międzynarodowe Forum Kobiet na prezentację raportu „Kobiety na rynku pracy: negatywne zmiany i przedsiębiorczość jako konsekwencje przekształceń gospodarczych”. Raport powstał

w ramach programu SOCO (Social Consequences of Economic Transformation in East-Central Europe), finansowanego przez Wiedeński Instytut Nauk Humanistycznych.

Młodzieżowe Centrum Kultury „Harczerz” w Legnicy na Forum Oświatowe poświęcone wychowaniu pozaszkolnemu prowadzonemu w tutejszej placówce od dziesięciu lat. Prace naukowe nauczycieli i instruktorów MCK prowadzone są pod patronatem Legnickiego Dolnośląskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli.

Zarząd Główny Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich i Zakład Historii Ruchu Ludowego na uroczyste obchody 97 rocznicy urodzin generała dywizji Franciszka Kamińskiego, komendanta głównego Batalionów Chłopskich oraz 60 rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Pearson Education Polska oraz Agencja PRS na uroczyste spotkanie poświęcone prezentacji nowego Słownika Angielsko-Polskiego i Polsko-Angielskiego wydane przez wydawnictwo Longman należące do Międzynarodowej Grupy Medialnej Pearson.

Drogiemu koledze
ANDRZEJOWI ŁYCZAKOWI
członkowi Prezydium ZG ZNP
prezesowi
Okręgu Świętokrzyskiego ZNP
wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu tragicznej śmierci
SYNA
składają
członkowie Prezydium ZG ZNP
oraz koleżanki i koledzy
z Zarządu Głównego ZNP

Koledze
ANDRZEJOWI ŁYCZAKOWI
prezesowi Zarządu Okręgu ZNP
w Kielcach
serdeczne wyrazy współczucia
z powodu tragicznej śmierci
SYNA
składa
Zarząd Okręgu ZNP w Lublinie

Koleżance
JADWIDZE CIEPLIŃSKIEJ
wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci
OJCA
składa
Zarząd Okręgu ZNP
Kraków

Koledze
ANDRZEJOWI ŁYCZAKOWI
wyrazy serdecznego współczucia
z powodu tragicznej śmierci
SYNA
składa
Zarząd Okręgu ZNP
Małopolska

Wiceprezesowi Zarządu Okręgu
Związku Nauczycielstwa Polskiego
koleżance **MARII KUNCEWICZ**
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
MATKI
składają
Koleżanki i koledzy
z Zarządu Okręgu ZNP
w Częstochowie

Drogi koleżance
LIDII SAWCZUK
serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci
OJCA
STANISŁAWA ILCZUKA
składają
dyrekcja, koleżanki i koledzy
z Medycznego Studium Zawodowego
i II Liceum Ogólnokształcącego
w Łukowie

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyńska (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Agnieszka Woźnicka, Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.
Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączynski, Małgorzata Pomianowska.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.
Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostkadu Włodzimierz Kozarski
Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3



Projekt nowelizacji Karty po pierwszym czytaniu w Sejmie został skierowany 4 listopada do trzech komisji

Pięciogodzinna dyskusja o proponowanych zmianach w Karcie dowiodła, że rację mieli ci, którzy od początku wyrażali nie tylko obawę, ale i przeświadczenie, że nie ma wystarczających środków na wprowadzenie tej noweli. To co powiedział wicepremier Leszek Balcerowicz w kwietniu 1998 roku, że wzrost wynagrodzeń może nastąpić pod warunkiem racjonalizacji zatrudnienia i poczynionych oszczędności, nadal obowiązuje. Nauczyciele mogą liczyć na wyższe płace pod warunkiem, że dokonają samoredukcji etatów. Jeżeli trzech nauczycieli zdecyduje się na wyższe pensum, to czwarty będzie musiał odejść, a wtedy jego wynagrodzenie zostanie przekazane tym którzy zostaną...

Wbrew zapewnieniom ministra edukacji nie przewidziano w projekcie budżetu wystarczających środków na realizację Karty w 2000 roku.

Twardo i po męsku powiedział o tym Stanisław Kracik z UW, członek Komisji Finansów Publicznych: brakuje 427 mln zł.

Państwo gwarantuje tylko 75% wynagrodzenia. O reszcie zadecyduje gmina i powiat. Nikt więc nie ma już wątpliwości, że rząd zrzuca odpowiedzialność za polską oświatę na samorządy.

— Znowelizowana Karta jest piątym, najważniejszym filarem reformy. Aby się powiedła, należy pozyskać dla niej nauczycieli i oczywiście stosownie ich umotywić. Taki jest cel nowelizacji Karty — mówił minister Handke rekomendując nowelę do ustawy. Minister nie ma wątpliwości, że po trzech latach polski nauczyciel będzie cieszył się autorytetem, odzyska prestiż i będzie miał godziwą płacę. Nie ukrywał, że jest przeciwnikiem Karty, ale takiej która wynagradza za złą pracę, natomiast gorąco opowiada się za ustawą, która reguluje system płacy nauczyciela i zawiera duży ładunek motywacyjny. Mówiąc o ruchomym pensum przyznał, że z czasem być może wszyscy nauczyciele zechcą pracować w wyższym wymiarze i wówczas trzeba się liczyć z redukcją etatów.

Minister wszystkich usiłował przekonać, że płace nauczycielskie wzrosną, a zapewni to system u którego podstaw leży zapis mówiący o tym, że płaca stażysty stanowi nie mniej niż 82% średniej płacy w budżetówce. Ta z kolei będzie podstawą płacy nauczyciela awansujących na wyższe szczeble. Po trzech latach nauczyciel kontraktowy będzie zarabiał o 25% więcej niż stażysta, mianowany o 75%, a dyplomowany aż o 125%. Oczywiście nowy sposób naliczania płac, ich zróżnicowanie, a więc cały ten system wynikający z nowego projektu kosztuje. Zdaniem ministra trzeba na to znaleźć 700 mln. Z tego 360 mln zapisanych jest już w projekcie budżetu, a brakujące 350 to wolne środki, które pozostały w związku ze zwolnieniem w 1999 r. 13,5 tys. nauczycieli (notabene 3,5 tys. jest w stanie nieczynnym).

— Dodatkowe nakłady w budżecie plus ta renta, wynikająca z obniżenia zatrudnienia daje nam środki na płace — zapewniał minister. Chcemy, aby w roku 2000 oprócz tych zmian w uposażeniu związanym z nowelizacją włączyć do tego normalną podwyżkę wynoszącą 1% ponad inflację. Potrzeba na to około 1,25 mld zł i mamy te środki zapewnione.

Zabierając głos w imieniu AWS-u **Miroslaw Swosowski** nie miał żadnych wątpliwości, że nakłady na realizację nowej Karty znajdują się w projekcie budżetu. Zajął się więc wyłącznie przedstawianiem projektu noweli, a przede wszystkim zauważył, że po raz kolejny NSZZ Solidarność udowodniła, że jest siłą reformatorską i że dba o polską oświatę i polskich nauczycieli. Natomiast dziwi go stanowisko ZNP, który jest przeciwny nowelizacji Karty, a tym samym nie chce podjąć współpracy dla poprawy finansowej nauczycieli i podniesienia prestiżu tego zawodu. Ten wywód gromkim śmiechem skomentowali nauczyciele i związkowcy obserwujący obrady z galerii dla publiczności.

Danuta Grabowska reprezentująca klub SLD zadała na wstępie jedno zasadnicze pytanie: jakie korzystne zmiany dla nauczycieli niesie ze sobą projekt nowelizowanej Karty i jak im zostanie zrekompensowane zwiększenie obowiązków. Czy przepisy nowelizacji tworzą warunki do przekształcenia modelu doskonalenia nauczycieli jako nieodzownego i najważniejszego elementu przy realizacji reformy.

Duży niepokój budzi to, że MEN będzie określał tylko wysokość minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego bez prawa określania zasad wynagradzania nauczycieli. To będzie oznaczało przeniesienie kompetencji do określania warunków pracy i płacy na szczebel samorządów. A jak mogą zachować się samorządy? — Pewno różnie, mówiła posłanka. Będzie to zależało od tego, czy mają pieniądze i jaką wagę przywiązują do problemów oświatowych. Zwróciła uwagę na bardzo szczególny moment — samorządy otrzymują środki na zmiany płacowe w ramach subwencji, a wiadomo że najbardziej

szere, część subwencji oświatowej przeznaczony na inne, ich zdaniem, ważniejsze cele. Dzisiaj wiele spośród nich prawie 20% wydaje na inne zadania. To oznacza, że płace nauczycielskie będą bardzo zróżnicowane, co gmina to inna płaca.

Posłanka nie ma wątpliwości, że wyższe pensum doprowadzi do znacznej redukcji zatrudnienia. Czy taką metodą chcemy podwyższyć płace nauczycieli?

Według niej realnie wzrost płac o niecałe 300 zł będzie dotyczyć tylko 1/6 nauczycieli, reszta musi się zadowolić 1% ponad inflację, co daje przeciętnie od 80 do 100 zł. Nauczyciele chcą wierzyć w podwyżkę, ale w świetle przedstawionego budżetu okaże się to znów iluzją.

D. Grabowska zwróciła uwagę na pogłębiający się, jej zdaniem, proces upolitycznienia dyrektorów. Przykład z Gdańska, gdzie przewodnicząca Rady Miasta zobowiązała się, że członkowie Solidarności nie stracą pracy przy zmianach strukturalnych jest wielce wymowny.

Apelowała do ministra, aby zmienił stosunek do ZNP. Można ten związek lubić lub nie, ale szanować należy. To nauczycielska organizacja która ma wieloletnią tradycję, kiedy Polski nie było na mapie ten Związek istniał. Przeciwstawianie się propozycjom zmian w Karcie bez zabezpieczenia finansowego świadczy o jego wielkiej odpowiedzialności za losy narodowej edukacji. (W tym miejscu rozległy się oklaski.) Ta nowelizacja jest jednak antyzwiązkowa, świadczy o tym zwłaszcza skreślenie ust. 2 w art. 4, który dotychczas gwarantował związkowi możliwość uzgadniania przepisów wykonawczych do Karty. Czego pan się obawia panie ministrze, pytała.

W wystąpieniu klubowym UW **Grażyna Staniszweska** powiedziała wprost, że im będzie obowiązywał wyższy wymiar godzin, tym będzie wyższe wynagrodzenie. I zauważyła, że Polska jest krajem, który ma jedno z najniższych pensum na świecie i jedną z najniższych płac. Dlatego jest zwolennikiem ruchomego pensum. Podkreślała, że samorząd powinien uzupełniać płace nauczycielskie. Bogatsze samorządy dopłacą nauczycielom i prędzej czy później pociągną za sobą słabsze. Ponadto rząd będzie pracował nad centralnym programem wyrównawczym, który wspomże uboższe tereny.

Ludowcy, w tym reprezentujący klub PSL **Miroslaw Pawlak**, nie wierzą w możliwości finansowe rządu, dlatego proponują odrzucić projekt, a to co ich najbardziej zaniepokoiło w projekcie, to likwidacja zasiłku zasiedleniowego, przysługującego nauczycielom, którzy się przenoszą do innych miejscowości, co już zaczyna być normą...

Zdaniem **Andrzeja Zapalowskiego** reprezentującego koło KPN-Ojczyzna i Nasze Koło państwo rezygnuje z odpowiedzialności za rozwój oświaty i przerzuca ją na gminy. Przetwożom oświaty będzie wprost proporcjonalny do zaobnożności danego samorządu. A już dziś w wielu szkołach obcina się zajęcia pozalekcyjne, nie dzieli klas na grupy, a nawet likwiduje profile.

Przy ubieganiu się o awans w przypadku nauczyciela mianowanego decydujący głos bę-

dzie miał organ prowadzący. Czy resort nie widzi niebezpieczeństwa upolitycznienia całego procesu awansowania?

Posel nie ukrywał, że obawia się, iż w tegorocznym budżecie nie ma środków na realizację projektu Karty i jak zwykle wszystko skończy się na deklaracjach, tak jak było to w latach poprzednich. Mimo krytycznego tonu wniósł o skierowanie nowelizacji do komisji, celem jej gruntownego przerehabrowania.

— Reforma ministra Handke jest pozorna, a zmiany są fasadowe — mówił **Wojciech Włodarczyk** reprezentujący ROP. Proponowana nowa Karta to kompromis ministra z ZNP, gdyż ona nadal chroni nauczycieli mianowanych przed usunięciem ze szkoły. Ci obecni mianowani pod rządami nowej Karty pozostaną nadal nauczycielami mianowanymi, a więc jak tu dokonać zmian kadrowych — pytał.

— Minister Handke dokonuje największego edukacyjnego blefu — oświadczył **Krzysztof Baszczyński** (SLD). Dziś to już widać, bo znamy już projekt budżetu i nowe zasady finansowania oświaty w roku 2000. — Pan obiecuje nauczycielom wzrost wynagrodzeń, pozabawiając się jednocześnie instrumentów prawnych pozwalających na podniesienie płac. Rząd gwarantuje tylko płacę minimalną, a więc 75% wynagrodzenia. A co z resztą, tymi 25%? One ponoć znajdują się w subwencji, ale to wcale nie znaczy, że samorząd przeznaczycie je dla nauczycieli. I w tym sensie los nauczyciela oddaje pan w ręce samorządów, nie dając im dostatecznych środków na spełnienie oczekiwań pracowników. Nietrudno sobie wyobrazić, co za chwilę powie pan nauczycielom, którzy będą oczekiwać znaczących

W uzasadnieniu do nowelizacji Karty, dotyczącej finansowania drugiego i trzeciego etapu nowelizacji, przypadającego na lata 2001 i 2002, rząd wskazuje na dwa źródła finansowania: dywidendę uzyskaną w wyniku przeprowadzonej reformy oraz zmian demograficznych. **Jan Zaciura** (SLD) zapytał wprost, czy owo pojęcie dywidendy oznacza, że są to zaoszczędzone środki związane ze zwolnieniem nauczycieli. Ilu więc trzeba ich zwolnić w roku 2000, aby sfinansować podwyżkę w roku 2001. Ilu trzeba ich zwolnić w 2001, aby starczyło na podwyżki w roku 2002?

— Dlaczego minister nie szanuje stopni specjalizacji zawodowych. Przecież można by je potraktować też jako awans, proponował poseł, oczywiście pod warunkiem, że wiązałoby się to z gratyfikacją pieniężną.

Krystyna Łybacka z SLD zwracała uwagę ministrowi na fakt, że brakującą połowę środków na nowelizowaną Kartę nie będzie można uzyskać przez redukcję zatrudnienia już dziś, ponieważ proponowane zmiany w Karcie wymuszają redukcję dopiero w przyszłości. Ostrzegając też, że najdrobniejszy błąd w obliczeniach w przypadku tak dużej grupy zawodowej, liczącej ponad 600 tys. ludzi, jest multiplikowany 600 tys. razy!

Według szacunków **Danuty Ciborowskiej** (SLD), wprowadzenie ruchomego pensum będzie oznaczało, że na czterech nauczycieli trzech wyrażając zgodę pozabawi pracy jednego. Można się więc spodziewać, że w roku 2002 1/4 stanu nauczycielskiego straci pracę, a więc będzie to około 110 tys. nauczycieli. Dla nich należałoby pomyśleć o działaniach osłonowych. Mają górniczy, dlaczego więc nie mieliby być „uhonorowani” nauczyciele — pytała posłanka. Notabene o działania osłonowe pytali wszyscy posłowie opozycji.

Jerzy Jaskiernia z SLD wyraził obawę, że marginalizując rolę związków zawodowych rząd bierze pod uwagę ich uprawnienia wynikające z ustawy o związkach i z Konstytucji?

SAMOREDUKCJA I ŁASKAWOŚĆ GMINY

podwyżek: — To nie ja, to nie rząd, to samorząd decyduje o wszystkim. Można się więc spodziewać ostrej konfrontacji między nauczycielami a samorządem. Widać tu wyraźnie, że rząd zdejmując z siebie odpowiedzialność i zrzucając ją na barki samorządów. O tym mówią zresztą wszyscy, zapewniał.

Z obliczeń posła Baszczyńskiego wynika, że podwyżka wynikająca z inflacji i ze zmian w Karcie dla nauczycieli szkół podstawowych i gimnazjów w Łodzi to przeciętnie 56 zł miesięcznie (z ubruttowieniem). Jeżeli gmina wypłaci co piątemu, to będzie już 280 zł, a jeżeli co dziesiątemu — to 560 zł... Kto więc skorzysta z podwyżek i kiedy? — Skorzystają niektórzy pod warunkiem, że czterech na pięciu lub dziewięciu na dziesięciu nie dostanie żadnej podwyżki.

Jeżeli przynajmniej niektórzy posłowie z AWS jeszcze się tudzili, że są środki na realizację nowelizowanej Karty, to po wystąpieniu **Stanisława Kracika** z UW, członka Komisji Finansów Publicznych, powinni porzucić resztkę nadziei. — Spróbujmy się zastanowić czy posłowie SLD, PSL, AWS i Unii Wolności, o ROP-ie za chwilę, potrafią w Komisji Finansów tak stawiać żądania i wymagania, żebyśmy znaleźli pieniądze, o które zabiega Komisja Nauki i Młodzieży, owe 427 mln, które trzeba mieć, aby płynnie zrealizować zobowiązania roku 2000, mówił. I koncyliacyjnie dodał, spojrzmy na to jak na wspólne wyzwanie i zadania dla całego środowiska nauczycielskiego.

Co może wydać się dziwne, reprezentanci koalicji przyjęli tę rewelacyjną informację posła Kracika z całym spokojem, nie zadając zbędnych pytań.

Samorządowiec **Ryszard Hayn** z SLD wywodzący się, podobnie jak minister Handke, z miasta Leszna poinformował go, że blisko 13% budżetu miasta już dziś przeznaczane jest na oświatę. Co będzie wówczas, gdy nauczycielską płacę budżet państwa będzie gwarantował tylko do 75%. W projekcie czytamy, że samorząd będzie określał wysokość dodatku mieszkaniowego, zasiłku mieszkaniowego, wypłacał zasiłek na zagospodarowanie i różne gratyfikacje, a więc będzie musiał się postarać także o środki na nie, mówił. Niektóre gminy nie udźwigną tego ciężaru i istnieje niebezpieczeństwo, że będą przyjmować nauczycieli o niskich kwalifikacjach, wręcz niewykształconych, bo ci będą tani. Biedne gminy będą rozglądać się za takim nauczycielem — ostrzegł poseł Hayn.

Na koniec sejmowej dysputy padło krótkie i proste pytanie **Reginy Pawłowskiej** z SLD: Co stoi na przeszkodzie, by nauczyciele bez nowelizacji, już dziś, otrzymali wyższe wynagrodzenie?

Niestety na to pytanie minister nie odpowiedział, ale za to zauważył pewną taktykę w zgłaszaniu pytań przez opozycję, która w konsekwencji ma na słuchaczu robić wrażenie, że nowelizacja, to przede wszystkim redukcja zatrudnienia, to antyzwiązkowe zamiary i wyłącznie spod Karty niektórych grup.

Minister stanowczo twierdził, że ustawa nie powoduje żadnej redukcji. — Nie sądzę — mówił, że nagle wszyscy nauczyciele będą chcieli maksymalne pensum i w związku z tym będą masowe zwolnienia. Poczekamy, zobaczymy... Jednak na wszelki wypadek rząd pracuje nad systemem osłon. Nie zdradził jednak jak dalece te prace są zaawansowane.

Skreślenie art. 4 ust. 2 Karty dotyczący możliwości uzgadniania przepisów wykonawczych ze związkami nie uważa za działanie antyzwiązkowe, twierdzi tylko, że Trybunał Konstytucyjny zdefiniował pojęcie uzgodnienia i dlatego skreślono ten zapis. Niestety minister nie chciał tego merytorycznie uzasadnić, mimo że poseł Jaskiernia wracał do tego pytania kilkakrotnie. Twierdził, że obszerne uzasadnienie przesłał centralom związkowym.

Zaprotestował gorąco przeciwko twierdzeniom, jakoby następowała marginalizacja związków. Byłaby to zresztą ogromna strata, twierdził. Rośnie rola związków zawodowych, ale niekoniecznie ich central. I zapewne teraz zwiększy się aktywność związków zawodowych na poziomie gminy, natomiast centrale mogą stracić...

Szkoła reformowana jest szkołą lepszą, a nade wszystko tańszą, zapewniał minister. Dywidenda to więc zaoszczędzone pieniądze i co ważne, pozostaną one w oświacie i będzie je można przeznaczyć np. na płace.

Minister nie martwi się, że biedne gminy będą organizować biedną oświatę, jego zdaniem na pewno dopracujemy się takich mechanizmów i programów, które będą korygować możliwości finansowe gmin. Kiedy? Tego szef resortu edukacji nie ujawnił.

Posłowie zdecydowanie nie byli usatysfakcjonowani odpowiedziami ministra. Zławszcza dlatego, że wiele interesujących wątków przemilczał i zdarzało się, że zaprzeczał sam sobie.



Takie chwile i uroczystości podnoszą na duchu tych, którym leży na sercu kondycja duchowa i intelektualna nauczycielskiego stanu. Dla których postawa twórcza pedagogów jest wartością bezcenną.

ŚWIATŁO SŁOWA

Spotkaniu temu towarzyszyła bardzo ciepła, niemal rodzinna atmosfera. Laureaci i wyróżnieni, niektórzy ze swymi najbliższymi. Członkowie jury, zaproszeni goście, a wśród nich — przedstawiciele Zarządu Głównego ZNP oraz Nauczycielskich Klubów Literackich. No i gospodarze — niemal w komplecie zespół redakcyjny „Głosu”.

W słoneczny, październikowy dzień redaktor naczelny tygodnika — **Wojciech Sierakowski** wręczył nagrody i wyróżnienia zwycięzcom Nagrody Literackiej '99. Niestety, nie mógł przybyć laureat głównej nagrody — **Eugeniusz Koźmiński** — nauczyciel i dyrektor Zespołu Szkół (podstawowej i gimnazjum) w Ustroniu Morskim, którego tomik poezji „Wołanie mew” spotkał się z tak wysoką oceną jury; po prostu dwa dni wcześniej dopadła go wysoka temperatura.

Redaktor Sierakowski, wyraźnie wzruszony tą „osobliwą chwilą”, jako pierwszej wręczył nagrodę „Głosu” pani **Janinie Soszyńskiej** z Siemiatycz. Kolejnymi laureatami byli już sami panowie: **Jerzy Stachurski** z Gdańska, **Robert Rudiak** z Zielonej Góry, **Apolinary Nosalski** z Miłkowa i **Kazimierz Słomiński** z Białegostoku.

Przed toastem na cześć laureatów i ich sztuki były serdeczne życzenia i gratulacje. Od przewodniczącego jury — **Piotra Kuncewicza**, prezesa Związku Literatów Polskich, który nie krył zdumienia, że mimo wielkiej miserii materialnej, w jakiej żyje polski nauczyciel, ma on tak znaczące aspiracje i sukcesy twórcze. Od wiceprezesa ZNP **Janiny Jury**, która w imieniu prezesa Sławomira Broniarza oraz Zarządu Głównego ZNP życzyła laureatom maksimum radości i satysfakcji z własnych dokonań.

A potem przemówiła poezja „*A ja niezmiennie / Dobieram się do tego światła słowa (...)* / *A ty czekasz / Tam gdzie przechodzi przez horyzont zapach łąk...*” — czytał swoje wersety, najpierw po polsku, a następnie po kaszubsku **Jerzy Stachurski**. Trzydziestokilkuletni **Robert Rudiak** dzielił się z nami swymi wierszami o przemijaniu, starości i cierpieniu: „*zamknięci w swoim / świecie milczenia / i niepamięci odosobnieni / i zapomniani przez boga...*”

Poezja przeplatała się z refleksją na temat szczególnych związków między słowem pisanym a profesją nauczycielską. Podkreślano, że za-

równo literatura jak i praca pedagogiczna wymagają optymizmu i wiary w człowieka, nawet mimo trudności i gorzkich doświadczeń. Obydwie te sfery inspirują się nawzajem i wzbogacają. Pisarz jest nauczycielem, choćby nawet nie chciał. Jeśli jest złym pisarzem, wtedy jest i kiepskim pedagogiem. Jeśli pisze dobrze, jest arcynauczycielem.

W tym kontekście szczególnej wagi i znaczenia nabrało to, co mówił o walorach nagrodzonych tomików i książek **Marian Janusz Kawałko** — członek jury oraz laureat naszej nagrody z 1991 roku.

Wiele serdecznych słów padło także pod adresem naszej redakcji.

Za wspieranie i popularyzowanie działalności twórczej pedagogów, za stwarzanie im możliwości publikowania, za twórczą inspirację. Szczególną satysfakcję sprawił nam fakt, że laureaci podkreślali zgodnie, jak ważna dla nich jest właśnie nagroda „Głosu”. Jak wysoko ją sobie cenią.

To październikowe spotkanie, na którym królowała poezja i iskrzyło się polskie słowo, wzbogaciło chyba nas wszystkich. Udzieliła się nam zwłaszcza niezwykła energia wewnętrzna, jaka promieniowała od pani **Janiny Soszyńskiej** — jednej z ostatnich, która tak pięknie i twórczo nauczycielskiego poloneza wodzi...



Tuż po toaście — laureaci i jurorzy

NIE MUSZĘ NIC MIEĆ



JANINA SOSZYŃSKA
laureatka
nagrody specjalnej

Dystygowana pani w popielatych spodniach i takimż żakiecie, z czarną laseczką w dłoni — przyjmowała nagrodę wyraźnie wzruszona.

— Wydałam wprawdzie szesnaście książek, ale nie myślałam, że zostanie to zauważone. Bo przecież piszę wyłącznie o tym, czego dotknęło serce moje, z potrzeby podzielenia się własną radością, cierpieniem, odczuwaniem życia. Tylko tyle, a jednak przyszła nagroda i to od pisma, w którym debiutowałam. A do tego — za całokształt twórczości poetyckiej i prozatorskiej oraz współtworzenie nauczycielskiego ruchu literackiego!

Debiut 85-letniej dziś pani **Janiny Soszyńskiej** miał miejsce w „Literackim Głosie Nauczycielskim” w lipcu 1972 roku. Wcześniej, jak twierdzi, nie miała czasu na pisanie. Najpierw było seminarium nauczycielskie i konieczność samodzielnego utrzymania się, a potem praca na Kresach Wschodnich i Podlasiu. Wojna oznaczała przede wszystkim odpowiedzialność za synka oraz tajne nauczanie. I koszmar okupacyjnej codzienności.

— A już 1 września 1944 roku rozpoczęłam pracę w Chrołowicach pod Drohiczynem, gdzie zorganizowałam szkołę. Na zebrania z oświatową władzą chodziło się piechotą do Bielska Podlaskiego prawie 50 kilometrów. Niespełna rok później byłam już na Wybrzeżu, najpierw w Gdańsku, potem w Gdyni. Przez 10 lat pracowałam na dwu etatach, wychowując syna i studiując. Pisanie jednak we mnie tkwiło, więc musiało się kiedyś skryształizować.

Pierwszy tomik poetycki **Janiny Soszyńskiej** — „Rozbielić pamięć” ukazał się w 1978 roku nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Potem w Wydawnictwie Morskim były tomiki „Co komu po mnie”, „Osacza mnie niewiadome” i kolejne książki. Po przeprowadzce autorki do Siemiatycz wydawaniem jej kolejnych tomików zajmował się Literacki Klub Nauczycielski w Białymstoku. Jednak sentyment do Wybrzeża i gdańskie kontakty literackie spowodowały powrót do Gdańska, do wydawnictwa NOVUS ORBIS, które opublikowało zbiór wierszy „Błądzenie” oraz „Do Ciebie Matko idziemy”, rodzaj historyczno-literackiego przewodnika po polskich sanktuariach maryjnych. — Ta pozycja to po prostu kilka lat gigantycznej pracy autorki — powiedziała **Elżbieta Skarbak-Wąsiewska**, przedstawicielka wydawcy, obecna podczas uroczystego rozdania nagród.

— Po wydaniu dwu książek i przygotowaniu do druku trzeciej, czuję się nieco zmęczona — stwierdziła pani **Janina**. — Mam chyba do tego prawo. Ale — może uda się wznowić rozszerzone „Fraszki”. Co będzie dalej, nie wiem... Ale ja nie umiem siedzieć bezczynnie. Dwa lata temu lekarz już mnie „pochował”, a tymczasem wyzdrowiałam i udało mi się dokończyć pracę o sanktuariach maryjnych. W tej książce są moje złote ślubne obrączki, bo uczestniczę finansowo w wydawaniu tego, co napisałam w chwilach zadumy, smutku, rozpaczki, czasem nadziei i radości. W ten sposób dzielę się z czytelnikami sobą.

Nauczycielska emerytura, niepozorna, srebrna obrączka, zrobiona z wojennego numeru identyfikacyjnego brata, żołnierza spod Monte Cassino, przenikliwe spojrzenie znad okularów i skromność — Ja nie muszę nic mieć — jakim **Janina Soszyńska** kwituje pytania o sponsorów i dochody ze swego pisania, składają się na portret poetki i pisarki, dla której BYĆ, znaczy dzielić się sobą. Właśnie słowem...



KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI
wyróżniony
za tom aforyzmów
„Zgrzeszyłem myślą”

MUZA JEST ZABORCZA

Dlaczego aforyzmy? — Ludzie mają różne hobby, może to nie jest takie najgorsze — powiada. W młodym wieku, będąc jeszcze na studiach, próbował różnych form, w tym satyrycznych. W swoim dorobku ma również fraszki, ale w nich nie czuje się tak swobodnie jak w aforyzmach. — Proszę pamiętać — mówi — że jeżeli mam jedno zdanie, to jest to dla mnie ogromna przestrzeń, w której mogę bardzo dużo zawrzeć.

Kazimierz Słomiński urodził się w 1948 roku w Hornikach w województwie gdańskim. Jest absolwentem filologii rosyjskiej Uniwersytetu Gdańskiego, nauczycielem akademickim w Instytucie Filologii Wschodnio-Słowiańskiej na Uniwersytecie w Białymstoku. Od początku lat 90. związany jest z tamtejszym Nauczycielskim Klubem Literackim, a od 1995 redaguje literacki kwartalnik „Najprościej”.

Po opublikowaniu czwartego już zbioru aforyzmów „Zgrzeszyłem myślą” został przyjęty do Związku Literatów Polskich. Nagroda „Głosu Nauczycielskiego” jest jego pierwszą nagrodą. Jak mówi, poeci są w lepszej sytuacji, bo ogłasza się wiele konkursów na dobre wiersze, zaś na aforyzmy konkursu nie ma.

Pisaniem aforyzmów zajmuje się od początku lat 70. Jego humor jest czasem gorzki, sarkastyczny — to jego cecha indywidualna. I dobrze. Jednym z największych bowiem niebezpieczeństw czyhających na aforystę jest przeciętność i oczywistość. Dlatego ważne jest indywidualne spojrzenie.

— Żartu nie robi się dla żartu — mówi laureat. — To jest mój sposób spojrzenia na świat, reagowania na rzeczywistość, która nie zawsze jest sprzyjająca. Mogłoby się wydawać, że te aforyzmy są pesymistyczne. Ale rzeczywistość jest często okrutna i taką ją pokazuję; czasami przejęskrawiam, ale to pewna technika. Twórczość jest sposobem obrony przed tym, z czym mam do czynienia.

— **Muza**, jak każda niewiasta, jest zaborcza, wymaga wszystkiego — dodaje twórca. — Nie zawsze najlepsza myśl przychodzi wtedy, gdy się chce. Ale kiedy przychodzi, to bywa ciekawsza niż się człowiek spodziewał.

W nagrodzonym zbiorze znajdują się aforyzmy z lat 90. Czasem, jak w lustrze odbija się w nich rzeczywistość tego czasu:

Zajdzie daleko. Wie, w którą stronę pęłcać. Człowiek to brzmi dumnie. Za to milczeć musi nieco pokorniej.

Czasem chce się gwizdać na wszystko, tylko trudno sobie przypomnieć melodię.

Zgrzeszyłem myślą. Na tyle jeszcze mnie stać w sferze budżetowej.

ANIOŁOM SKRZYDŁA ROZWIŃ...



JERZY STACHURSKI
wyróżniony za tomik
„Procesje”

Doba ma dla niego za mało godzin. Bo jak zmieścić w niej i skupienie nad trafnym wersem, i komponowanie, i prowadzenie chóru, i udział w nagraniu, i przygotowanie się do lekcji, no i te wszystkie zajęcia i powinności, którym musi sprostać dyrektor Zespołu Szkół, w tym, powstałego zaledwie kilka tygodni temu, gimnazjum? Że nie wspomnę już o obowiązkach i powinnościach rodzinnych, zwłaszcza wobec syna — dziś 18-letniego licealisty.

Rozbudowywał szkołę, budował mosty i drogi. Teraz pragnie urzeczywistnić swój sen o niewielkiej sali gimnastycznej w czeczewskiej szkole; pukając do różnych drzwi, szuka właśnie sponsorów...

Swoimi talentami, pasjami i umiejętnościami mógłby obdzielić wiele osób. Znany dobrze w Gdańsku i na ziemi kartuskiej, Jerzy Stachurski to osobowość iście renesansowa. Poeta, autor sztuk scenicznych dla dzieci i tekstów piosenek, kompozytor muzyki teatralnej, nauczyciel języka polskiego i muzyki, od 1992 roku — dyrektor Szkoły Podstawowej w oddalonej o 25 km od Gdańska wsi Czeczewo, gmina Przdokowo, powiat kartuski.

Wyróżniony tomik „Procesje” nawiązuje właśnie do tej ziemi, do jej pejzażu, a nade wszystko — do jej przydrożnych krzyży i kapliczek. Zafascynowany tymi symbolami kultu, prowadzi nas przez Pomieczyń, Kosowo, Tokary, Trzy Rzeki, Załęże. „Jabłko podaj i berło / I nad naszym polem / Aniołom skrzydła rozwiń...” — pisze w swych „poetyckich partyturach”, jak je sam nazywa. Tak jak Günter Grass, którego zresztą poznał podczas kręcenia w Gdańsku „Blaszanego Bębenka”, jest po kądzieli Kaszubą. Te korzenie dają o sobie wyraźnie znać w jego twórczości. W 1980 roku ukazał się jego kaszubski tomik „Te pokazęją mnie”. „Cartusia” w Kartuzach — trzeci chór szkolny w kraju — śpiewa jego kaszubskie pieśni i kołędy.

Właśnie w Czeczewie, a wcześniej w innych szkołach gminy przdokowskiej zaczął tworzyć oryginalne inscenizacje własnej poezji i własnej muzyki, angażując w nie dzieci i dorosłych — mieszkańców swojej i okolicznych wsi. Przygotował kilka o niezwykłym nastroju i klimacie spektakli — między innymi „Jastre” (kaszubską pasję), w której występowali rolnicy i nauczyciele, przede wszystkim zaś uczniowie, w sumie — 120 osób!

Jest zafascynowany zwłaszcza tym, co zrobił dla polskiej sceny Leon Schiller. Nagrał już wiele kołęd i pastorałek i przygotowuje się do kolejnych. Przede wszyst-

kim jednak tworzy muzykę teatralną. Ma na swym koncie ponad 80 takich kompozycji. Spektakle z jego muzyką prezentowane były między innymi w Anglii, Meksyku, Rosji, Hiszpanii, Finlandii, Niemczech. I na wielu scenach krajowych: w Gdańsku, Olsztynie, Toruniu, Słupsku, Lublinie, Bielsku Białej, Opolu, Łodzi, Szczecinie...

Jest członkiem Związku Literatów Polskich oraz Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych ZAiKS. Choć zebrał już wiele laurów i wyróżnień, cieszy go szczególnie nasza nagroda; wiadomość o niej przyjął z nieukrywaną radością.

Ten niespokojny i ciągle poszukujący absolwent Wyższej Szkoły Muzycznej i polonistyki na Uniwersytecie Gdańskim, były wykładowca Akademii Muzycznej, a od wielu lat z wyboru nauczyciel dzieci wiejskich, stawia sobie coraz to nowe zadania. Te najnowsze, to napisanie pracy doktorskiej na temat związku literatury i muzyki oraz jak najlepsza edukacja gimnazjalistów Czeczewa, którzy już teraz uczą się języków: angielskiego, rosyjskiego i kaszubskiego, a niebawem będą się także uczyć niemieckiego.

Co jest dla niego najważniejsze? — Że jestem komuś potrzebny — odpowiada: najbliższymi, uczniom, środowisku, teatrowi...



APOLINARY NOSALSKI
wyróżniony
za powieść „Droga”

KONIK NA BIEGUNACH

Ciągoty literackie miałem już w dzieciństwie. W szkole średniej byłem naczelnym redaktorem organu „Sztubacka Dola”, który ukazywał się w jednym egzemplarzu na holu Liceum Ogólnokształcącego w Milanowie k/Parczewa. Później, jako nauczyciel, często pisywałem okolicznościowe teksty na potrzeby szkoły. Kiedyś ktoś wysłał mój wiersz do lubelskiej prasy. Wydrukowali! Dziś okazuje się, że nie przeszła mi młodzieńcza choroba, za jaką uważam poezjowanie. Jestem po prostu „nieuleczalny”...

„Choroba” Apolinarego Nosalskiego, jak do tej pory, objawiła się czterdnastoma wydanymi książkami, z których większość przeznaczona jest dla dzieci. Ich autor twierdził, że jego pegaz to po prostu konik na biegunach. Tymczasem wyróżniona „Droga” to powieść dla dorosłych czytelników.

— Wszystko przez moje nauczycielstwo — mówi pan Apolinary. — I wiersze dla dzieci — byłem niemal „etatowym” autorem „Świerszczyka” — i ostatnia książka, zawierająca wiele elementów autobiograficznych. Zacząłem belferską karierę w roku 1950, podobnie jak bohater mojej powieści, w tych właśnie czasach umiejscowiony. U mnie najpierw był Łukowiec w powiecie lubartowskim, a potem Miłków pod Parczewem.

Właśnie w Miłkowie i jego okolicach powstała większość utworów Apolinarego Nosalskiego, który choć od kilku lat na emeryturze, nadal pozostaje czynnym animatorem życia kulturalnego. Kiedyś organizował dożynki, prowadził teatr amatorski, a dziś współredaguje lokalne czasopismo „Życie Parczewa”. Jego dewiza brzmi: „nie rdzewieć”, więc dlatego „zadaje się” z kulturą, która działa na człowieka antykorozyjnie. Twierdzi też, że z zawodem właściwie nie zerwał, bo przecież pisze książki, a pisarz, choćby nawet nie chciał, w jakimś sensie jest nauczycielem. I to szerszego niż klasa gremium.

— Może dlatego piszę przede wszystkim dla dzieci — uśmiecha się pan Apolinary — ale tak, żeby mamy nie nudziły się czytając moje wierszyki pociechom. Na spacer, zamiast portfela, zabieram moją „spizarnię na wiersze”, notes, w którym zapisuję skojarzenia, jakie przychodzą mi do głowy. Z tego materiału rodzi się potem alchemia słowa.

Najbliższe plany Apolinarego Nosalskiego, to ciąg dalszy wyróżnionej „Drogi” i trzecia część minirylogii historycznej dla młodzieży — po „Przyjeździe króla jegomości” i „Słońcu nad basztą” powstaje teraz „Królewskim traktem” — powieść o czasach Jagiellonów.

Wyróżnienie bardzo go zaskoczyło, sprawiając jednocześnie ogromną radość. — Ma ono dla mnie znaczenie specjalne — mówi laureat. — Zdarzyło się bowiem niemal dokładnie trzydzieści lat po debiucie w naszej nauczycielskiej gazecie. Cieszę się więc podwójnie — i jako twórca, i jako nauczyciel.

Przygotowały: **MARIA AULICH**
IZA KUJAWSKA
HENRYKA WITALEWSKA
AGNIESZKA WOŹNICKA

Zdjęcia **WOJCIECH ŁĄCZYŃSKI**
Grafika **CZESŁAW WOS**

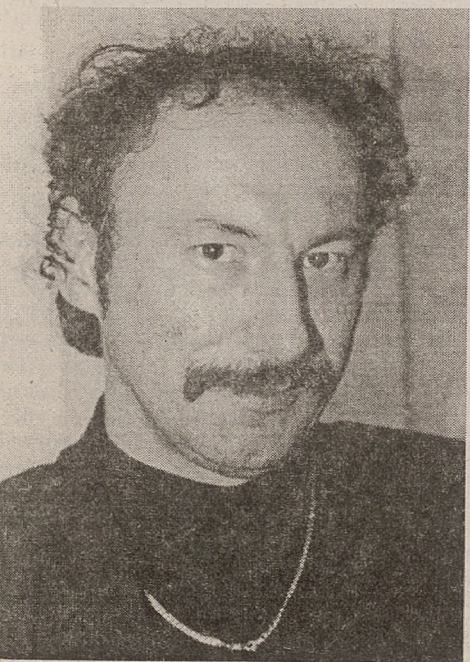


Niebawem ukaże się jego najnowsza książka „Przekłęci and święci”, w której podjął się niełatwego zadania, umieszczając postaci biblijne w realiach totalitarnego państwa.

Twórczość literacką — jak sam przyznaje — na razie udaje mu się godzić z obowiązkami nauczyciela w Wojewódzkim Ośrodku Doksztalcenia Zawodowego oraz działalnością w Lubuskim Oddziale Związku Literatów Polskich. Znalazł też czas na studia podyplomowe w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu oraz na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Uważa bowiem, że nie powinien zamykać się tylko w kręgu zainteresowań humanistycznych.

Robert Rudiak ma na swoim koncie kilka nagród ogólnopolskich i międzynarodowych. — Otrzymałem je jednak — podkreśla — za pojedyncze utwory lub zestawy wierszy. Tym bardziej więc cenne jest dla mnie wyróżnienie „Głosu Nauczycielskiego, które dotyczy dwóch tomików, a więc pokaźnej części mojego dorobku.

W KRAJOBRAZACH SURREALIZMU



ROBERT RUDIAK
wyróżniony
za tomiki

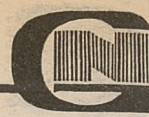
„Martwy pejzaż osobisty”
i „Europa po nocy”

Swoje pisarstwo nazywa literacką medytacją nad ludzką egzystencją. Wśród wielu form artystycznej wypowiedzi właśnie poezja najbardziej odpowiada jego naturze: refleksyjnej i zarazem skłonnej do syntetyzowania różnych zjawisk i spostrzeżeń.

Zanim dokonał takiego wyboru, próbował sprawdzić się w innych rodzajach sztuki. Ten okres przypadł na czas studiowania na wydziale polonistyki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze, w końcu lat osiemdziesiątych. Efektem eksperymentowania były m.in. instalacje plastyczne „Austeigen” i „Barwy grzechu”, wystawione w zielonogórskich galeriach. Jako student próbował też swoich sił na scenie, współtworząc m.in. spektakl parateatralny - „Miasto znów nas urodzi”. Jednocześnie publikował swoje wiersze i eseje w gazecie WSP „Faktor” oraz piśmie młodej inteligencji „Enigma”, wydawanym na Uniwersytecie Warszawskim.

Kolejny tomik — „Martwy pejzaż osobisty” powstał, gdy podjął swoją pierwszą pracę nauczycielską w Liceum Medycznym w Zielonej Górze. Był wówczas częstym gościem znajdującego się obok szpitala, gdzie spotykał się z cierpieniem ludzi chorych, starych i samotnych. Ale zawarte w tym zbiorze wiersze to nie tylko „pocztówka z oddziału onkologii”. To także zwyczajna codzienność, doświadczenie przemijania.

Następnym efektem fascynacji Roberta Rudiaka surrealistami jest tomik poetycki „Europa po nocy”, w którym przedstawia własną interpretację twórczości m.in. Miro, Chagalla, Salvadora Dali. — Praca nad tym zbiorem wierszy — mówi autor — była dla mnie nieoczekiwanym odkryciem „nowych pokładów świadomości”, ekscytującą grą słów i skojarzeń, okazją do zastosowania różnych technik graficznego zapisu.



POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



WARZYWA CZY JARZYNY?

Przed laty Instytut Gospodarstwa Domowego w Warszawie prosił o rozstrzygnięcie kwestii: kiedy stosować wyraz *warzywa*, a kiedy *jarzyny*? Odpowiedział na to szczegółowo prof. Witold Doroszewski¹. Do jego argumentacji będę nawiązywał.

Czasownik *warzyć* (pisany przez rz) znaczy m.in. 'utrzymać w stanie wrzenia; przyrządzać gorące potrawy, gotować'. Kiedyś gospodynie warzyły wieczorną strawę. To znaczenie jest obecnie przestarzałe; używane natomiast nadal są połączenia: *piwo warzone*, *sól warzona*. Od czasownika tego utworzono rzeczownik *warzywo*; jest to zatem — słowotwórczo biorąc — 'to, co jest warzone'. Tak też objaśnia ten wyraz Knapiusz (Knapski) w słowniku polsko-łacińsko-greckim z 1621 roku (*Thesaurus Polono-Latino-Graecus*): „to, co się godzi albo zwykło warzyć”. Linde uzupełnia tę wzmiankę w swoim *Słowniku* tak: „warzywo mówi się o marchwi, pasternaku, rzepie, kapuście, które w ogrodach gospodarskich sięją lub sadzą, a w kuchni zawsze używają”. Dawne znaczenie *warzywa*, podawane przez Knapiusza, zostało już zapomniane. Współczesne definicje są inne, np.: „roślina zielna, której jadalna część korzeniowa, liściowa, kwiatostanowa, cebulowa, nasienna lub owocowa spożywana jest na surowo, po ugotowaniu, w przetworach lub jako przyprawę” (*Słownik języka polskiego* PWN, red. M. Szymczak). W tym samym *Słowniku* definiuje się rzeczownik *jarzyna* następująco: „1. część jadalna rośliny warzywnej; roślina warzywna, warzywo; 2. potrawa przyrządzona z tych roślin (gotowanych, duszonych), zwykle jako dodatek do mięsa”.

Jak widać, znaczenia obu wyrazów zająbiają się i to było pewnie powodem pytania wspomnianego Instytutu. Prof. W. Doroszewski proponował wówczas „stworzyć pewną konwencję znaczeniową, arbitralnie przyporządkować, jak mówią logicy, określone znaczenie określonemu wyrazowi. Nasuwałby się — pisał — taki podział, żeby nazywać *warzywami* rośliny ogrodowe przyrządzane do spożycia, ugotowane, a *jarzynami* zaś — te same rośliny w stanie surowym. Terminem nadzrędnym byłoby *jarzyny*, bo *jarzyna + differentia specifica* — ugotowanie — stałaby się *warzywem*. Marchew w stanie surowym byłaby *jarzyną*, ugotowana — *warzywem* (...)”². Proponowany przez profesora podział się nie przyjął, o czym świadczą cytowane definicje oraz zwyczaj używania obu wyrazów.

W dawnym *Dykcjonarzu powszechnym medycyny i chirurgii* (z r. 1788) *jarzyna* oznacza przede wszystkim roślinę ogrodową kuchenną. Jest tu również dodatkowa uwaga, że *jarzynom* „dosyć często dają nazwisko *legumin*”. Pasek na przykład pisał w swoich *Pamiętnikach*: „Litwinów (...) nie puściliśmy do nas, aleśmy im przecie udzielali *legumin*”³.

W *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* PWN, pod red. A. Markowskiego, określa się słowo *jarzyna* tak: 1. 'warzywo, zwykle gotowane, np. marchew, buraki'; 2. zwykle bez lm. 'potrawka przyrządzona z takich warzyw'; 3. regionalizm krakowski 'określone warzywa, jak: marchew, pietruszka, por, seler, kapusta, z których przyrządza się wywar na zupę; włoszczyzna'. Brak tu jednak hasła *warzywo* (!).

Wyraz *jarzyna* rejestrowany jest w polszczyźnie od XIV wieku. W języku staropolskim oznaczał 'zboże jare' oraz 'roślinę ogrodową, warzywo'. Został utworzony od rodzimego przymiotnika *jary*, znaczącego 'wiosenny, siany na wiosnę, tegoroczny', np. *zboże jare*, przenośnie o człowieku 'krzepki, pełen życia', por. wyrażenia *stary, ale jary*, a także 'biały, iskrzący się', np. *jare słotce* i 'swawolny, lubieżny'. *Jarzyna* jako 'jare zboża' występuje raczej w liczbie pojedynczej. Tak stale używa tego wyrazu Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, np. „Jeszcze na pniu stoi zboże I mnóstwo sznurów chłopskiej nie zżętej jarzyny”.

W języku staropolskim (XV—XVII wiek) używano też rzeczownika żeńskiego *jarz* w znaczeniu 'wiosna; zasiew wiosenny, zboże wiosenne, jare', zwykle w wyrażeniu *na jarz*, czyli 'na zasiew wiosenny; na wiosnę’.

A. Brückner podaje w swoim *Słowniku etymologicznym języka polskiego*, że *jary* w nazwach własnych jest synonimem *święty*, a stąd wymiennosc członów: *Jarostaw, Jaropek i Świętosław, Świętopiek*⁴.

Nie tylko reżyser może stworzyć spektakl teatralny. Nie tylko autor może w nim grać. Uczniowie z warszawskiego Liceum Ogólnokształcącego nr 19 udowodnili, że sami potrafią zrobić świetne przedstawienie. 19 października br. po raz drugi wystawili swój autorski spektakl.

W Dzielnicowym Centrum Promocji Kultury Praga-Południe panuje wielkie ożywienie. Za chwilę zobaczymy spektakl pt.: „Życie nie spełnia oczekiwań”, oparty o wiersze z antologii angielskiej i amerykańskiej poezji niepoważnej pt.: „Fioletowa krowa” w tłumaczeju Stanisława Barańczaka. Młodzież z praskiego liceum nr 19 zajęła wszystkie wolne miejsca, łącznie z podłogą u stóp sceny. Jan Zdzisław Brudnicki, krytyk z Magazynu Literackiego, wygłasza słowo wstępne o twórczości Stanisława Barańczaka. Zaznacza, że

zaangażowaniem. Nauczyciele promieniują dumą. — To naprawdę wspaniała i wartościowa młodzież — mówi mi do ucha jedna z polonistek. W odpowiedzi na pytanie, kto jest reżyserem spektaklu, kiwa głową w stronę jednej z młodocianych aktorek. — Tak, to ona — zapewnia szeptem. — Sama jedna, bez niczyjej pomocy przygotowała to przedstawienie. **Dorota Szymonik**, reżyser, choreograf i odtwórca kilku ról w tym spektaklu, daje z siebie wszystko. Z równą łatwością kreuje zarówno rolę angielskiej lady, jak filozofa. Ma

BARAŃCZAK NA SCENIE

młodzież stworzyła to przedstawienie zanim Barańczak dostał nagrodę literacką Nike, a zatem wykazała się niebywałą intuicją. Już po chwili wśród widzów krąży przyniesione przez krytyka archiwalne zdjęcia młodego poety.

Gasną światła. Jeszcze słychać szelesty, gwar przyciszonych rozmów. Wreszcie zapada milczenie. Zza rozpostartego na scenie parawanu płyną dźwięki nastrojowej muzyki. Nagle muzyka staje się bardziej dynamiczna, na scenę wypada czworo nastolatków, podrygujących w rytmie disco. Ich ruchy są szybkie i sprężyste. Każdy z nich wykonuje taneczne ewolucje. Doskonale wiadomo, że parodiują zachowania swoich rówieśników. W taki oto

wrodzony talent komediowy. Niespożyta energia kanalizuje w różny sposób. Wydaje m.in. gazetkę szkolną pt.: „Powstaniec”, w której porusza sprawy ciekawe i zagadkowe. W ostatnim numerze opisała tajemnicze zniknięcie dyrektora szkoły. Piśmiemko przynosi symboliczne zyski, które są przeznaczane na różne inicjatywy kulturalne.

Koncepcja stworzenia spektaklu narodziła się przypadkowo. — Mama zawsze zachęcała mnie do czytania poezji — mówi Dorota Szymonik. — Podsuwała mi pod rękę coraz to nowe tomiki. Zwykle nie miałam czasu ani ochoty na lekturę. Aż pewnego dnia natrafiłam na „Fioletową



Kacper, Dorota, Zuzia, Maciek — przed spektaklem

sposób zostajemy wprowadzeni w atmosferę spektaklu, który iskrzy się humorem i ironią.

Publiczność składa się głównie z młodzieży i pedagogów z liceum nr 19. Nie można sobie wyobrazić bardziej wdzięcznych widzów! Co chwilę wybuchają rześiste brawa i salwy śmiechu. Przedstawienie obfituje w słowne żarciki, które młodzież z łatwością wychwytuje. Sceny zmieniają się jak w kalejdoskopie. Aktorzy pojawiają się w coraz to nowych strojach, trema ustępuje miejsca rozbawieniu.

Każdy szczegół jest dopieszczony, wiadać, że pracowali nad spektaklem w pocie czoła. Wybór wierszy i ich odkrywcza interpretacja zasługują na najwyższe uznanie. Uczniowie wykazali się smakiem literackim i zacięciem artystycznym. Publiczność docenia ich wysiłek, nie zwraca uwagi na drobne potknięcia. Warsztatowe niedoróbki są zresztą mało zauważalne, aktorzy szlifowali swoje role z wielkim

Zwykle „nie całkiem obecny”, czy może raczej — nie do końca obecny — jestem na próbach. Przybiegam zdyszany w połowie próby albo nie zjawiam się wcale. Wiem, że to bardzo utrudnia pracę zespołu, ale na razie nie mogę na to nic poradzić. Moje codzienne zajęcia czasem, niestety, kolidują ze sobą. Pochłania mnie gra na basie, redagowanie własnej gazetki pt.: „Czy to coś poważnego” i oczywiście spotkania z dziewczyną. Czyli w moim przypadku nazwa zespołu „Nie całkiem obecni” odnosi się po prostu do fizycznej nieobecności.

Dla Zuzanny Krynickiej nazwa sugeruje pewne niezastosowanie ludzi młodych do życia. — Wciąż czuję się nie związana z rzeczywistością, zagubiona w świecie. Nie lubię nerwowego rytmu, którym pulsuje Warszawa, bardzo często uciekam myślami do literatury i sztuki, tworzę sobie własny, odrębny świat.

Kacper Bartczak nigdy nie analizował nazwy tak dogłębnie. — Myślę, że to nazwa trochę żartobliwa, zaakceptowana spontanicznie, bez szczególnej refleksji — mówi. — Ale przyjęła się, jesteśmy z nią kojarzeni i to jest chyba ważne.

Cała czwórka zaprezentowała niełatwe aktorstwo. Maciek i Bartek uczęszczali w ubiegłym roku na warsztaty teatralne prowadzone w Dzielnicowym Centrum Promocji Kultury Praga-Południe przez Agnieszkę Małgowską. — To nam dużo dało — mówi Bartek. — Nauczyliśmy się pracować swoim ciałem, opanować dykcję, poznaliśmy podstawy sztuki aktorskiej. Dorota i Zuzia nie potrafiły się odnaleźć na tych zajęciach. — Jesteśmy chyba zbyt dużymi indywidualistkami — mówi Dorota. — A może atmosfera nie do końca nam odpowiadała? W każdym razie nie mamy żadnego fachowego przygotowania aktorskiego. W przyszłości raczej nie będą doskonalić swojego warsztatu. Dorota wybiera się na filozofię, Zuzanna jeszcze nie ma sprecyzowanych planów.

Nikt nam nie podpowiadał, jak sztuka ma wyglądać — mówi Dorota. — Zrealizowaliśmy naszą wizję. Właściwie była to głównie moja koncepcja, jedynie szczegółły ustalaliśmy wspólnie. — Dorota wszystko wymyśliła sama — mówi Maria Szymonik, mama Doroty, pracownik Dzielnicowego Centrum Promocji Kultury Praga-Południe. — Wymyśliła całą scenografię. Przekopała dom od piwnic aż po dach w poszukiwaniu stosownych rekwizytów. Większość strojów skomponowała samodzielnie. Wykazywała niezwykłą pomysłowość. Na przykład do stroju nocnego z końca ubiegłego stulecia potrzebowała czapki z pomponem. Ponieważ nie miała takiej, rozcięła rajstopy i do jednej z nich przyszyła pompon. Uszyta naprędce czapka wyglądała jak oryginalna!

Premiera odbyła się 24 maja 1999 roku. — Trzy czwarte publiczności to była moja rodzina — śmieje się Zuzia. — Dziś na szczęście jest inaczej. Gramy głównie dla kolegów i koleżanek. — Cieszymy się też bardzo, że wśród publiczności będzie nasz nauczyciel filozofii, pan Jacek Wnuk — dodaje Maciek. — Anegdota filozoficzna w spektaklu zostały tak naprawdę zadeedykowane właśnie jemu.

Barbara Wasiak, dyrektor Dzielnicowego Centrum Promocji Kultury Praga-Południe, gości u siebie młodzież z tego liceum z wielką przyjemnością. Dzisiejsza młodzież jest cokolwiek ospała, bez inwencji, a tu proszę. Dzieciaki same robią przedstawienie!

„Dzieciaki” za każdym razem grają inaczej. Maciek często improwizuje, wnosi do przedstawienia nowe elementy. Chce, żeby każdy spektakl emanował życiem, mienił się różnymi kolorami. Grupa „Nie całkiem obecni” nie chce poprzestać na jednym spektaklu. Marzy im się sceniczna adaptacja twórczości Jonasza Kofty. Oczywiście, nie może to być przedstawienie trudne i poważne. — Musimy mieć na uwadze odbiorcę — mówi Dorota. — Póki co gramy przede wszystkim dla naszych rówieśników, a do Kofty trzeba przecież dojrzeć. Nie każdy nastolatek musi go rozumieć i lubić.

Moim rozmówcy cieszą się, że chodzą do tej szkoły. Uważają, że jest otwarta na działalność artystyczną, a to dla nich bardzo ważne. Chcą się wypowiadać poprzez tekst poetycki, dźwięk, ruch i taniec. Zachęta i aprobata ze strony dorosłych nadają sens ich wysiłkom.

WIOLETTA DŁUGOSZ

¹ Por. W. Doroszewski, *O kulturę słowa*, PIW, Warszawa 1962.

² Tamże, s. 373.

³ Cytuję za Doroszewskim, s. 372—373.

⁴ Por. K. Długosz-Kurczabowa, *Słownik szkolny. Etymologia*, WSiP, Warszawa 1998, s. 93 oraz F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1952—1956, s. 505—506.

Data narodzin i śmierci wyznacza bieg życia człowieka, lecz życie pisarza nie podlega wpływowi czasu.

Mają poeci swoje ulice, ale i ulice mają swoich poetów. Taką jest ulica Kapucyńska w Lublinie, gdzie w kamienicy pod numerem 3 przyszedł na świat **Józef Czechowicz**. Miało to miejsce 15 marca 1903 roku o godzinie 9.30. Suterena, w której upłynęło dzieciństwo przyszłego autora *nuty człowieczej*, była mieszkaniem służbowym należącym do Banku Handlowego, w którym pracował jako woźny ojciec poety, Paweł Czechowicz. Matka, Małgorzata z Sułków, po śmierci męża w 1912 roku, wzięła na siebie obowiązek wykształcenia dzieci, choć dochody

w tamtejszym państwowym gimnazjum, żalił się w listach na wyczerpującą go pracę w szkole i hałas, która wyprawia harce na jego nerwach.

Tymczasem Czechowicz, zostawiwszy za sobą małą szkółkę w Słobódce i kolejną we Włodzimierzku Wołyńskim, dla podniesienia kwalifikacji pedagogicznych ukończył roczny Wyższy Kurs Nauczycielski w Lublinie. Wkrótce potem, w roku 1926, otrzymał posadę w szkole specjalnej. W tym okresie życia był przekonany, że pedagogika jest jego głównym zawodem (w tym czasie był

chikę i tym skuteczniej z nimi postępować. Zachowane notatki ukazują Czechowicza jako pedagoga poszukującego niekonwencjonalnych metod, zbuntowanego przeciw rygorowi szkolnemu, przynoszącego w przypadku dzieci upośledzonych więcej szkody niż pożytku. Podchodząc indywidualnie do potrzeb każdego ze swoich uczniów, marzył Czechowicz o szkole specjalnej, w której dziecko robiłoby to, na co miało ochotę. Cieszył się z udanych lekcji, czego ślady znaleźć można w jego dzienniku: „Na lekcji tej czułem się doskonale i bardzo święto, moment zaś ostatni: śmiech dzieci, wprawił mnie w doskonały humor. Chwilę, przez pryzmat marzenia, wydawało mi się, że jestem już w takiej klasie, jaką od dawna pragnę mieć.”

W latach 1928—1929 ukończył Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Założycielce i dyrektorce tego instytutu, Marii Grzegorzewskiej, dedykował wiersz *jedyna z tomu dzień jak co dzień* (1930). Był to już drugi jego tomik. Pierwszy, debiutancki zbiór wierszy pt. *Kamień* ukazał

Kamienica przy ulicy Złotej jak przed z górą sześćdziesiąt laty, tak i dziś jest miejscem spotkań pisarzy Lubelszczyzny. Tu odbywają się zebrań dyskusyjne, odczyty, wieczory literackie, upamiętnione nie tylko wdzięcznym wspomnieniem ich uczestników, ale również wpisem do okazałej kroniki. Na jej pierwszej stronie widnieje podpis kreślony ręką Jarosława Iwaszkiewicza, pisarza i poety, z którym łączyła Czechowicza niezwykła dbałość o muzyczną warstwę wierszy.

Patriotyzm lokalny i przede wszystkim umiłowanie poezji stanowią o pokrewieństwie literackiego środowiska Lublina z autorem *nuty człowieczej*. Niekiedy więzi te wzmocnione są przez dodatkowe okoliczności. **Waldemar Michalski**, autor wielu tomików poezji, w zbiorze zatytułowanym *Lekcja wspólnego języka* przenosi się mocą wyobraźni na rodzinny Wołyń, do Włodzimierza, gdzie *Rok po roku nad tą samą rzeką — drabiniasty wóz/ dyszlem o niebo zahacza — pies nie szczeka/ gos-*

nych utworów w „Płomyczku” nikt już chyba nie rozróżni, które wyszły spod jego pióra.”

A jednak. **Dr Jolanta Kowalczykówna** z Uniwersytetu Łódzkiego niestrudzenie wydobywa sygnowane pseudonimami teksty Czechowicza, przeznaczone dla najmłodszych czytelników, a kolejnymi odkryciami dzieli się na łamach „Akcentu”, lubelskiego kwartalnika poświęconego kulturze i sztuce.

Pogodne i pełne ciepła wierszyki dla dzieci — to jedna strona twórczości Czechowicza. Po drugiej jest pełna niepokoju poezja, zrodzona w trudzie tworzenia, gdy na kartkę czernioną drobnym piśmem poety padał cień śmierci. Groza i klimat zagrożenia obecne są w liryce autora *żał* od pierwszych jego tomików. Nie koi lęku, lecz jeszcze go wzmacnia poronnie sielski obraz z wiersza *na wsi*:

*Księżyc idzie srebrne chusty prac
świerszczyki świergocą w stogach
czegoż się bać*

*Przecież siano pachnie snem
a ukryta w nim melodia kantyczki
tuli do mnie dziecięce policzki
chroni przed złem*

Melodia kantyczki nie uchroniła przed złem w świecie realnym i katastroficznym wizje Czechowicza, które nasiliły się w latach 30., spełniły się wraz z wybuchem drugiej wojny światowej. *Zniża się wiecзор świata tego* — napisał w jednym z ostatnich wierszy, w którym słowa *ja (...)* *bombą trafiony w stallach* nabrać miały już niebawem profetycznego znaczenia.

W kilka dni po rozpoczęciu działań wojennych Czechowicz powrócił z Warszawy do Lublina. Zginął w czasie bombardowania pod gruzami domu przy zbiegu ulic Kościuszki i Krakowskie Przedmieście, w zakładzie fryzjerskim. „Gdy 9 września 1939 roku bomby przebiły strop i wpadły do wnętrza fryzjerni Ostrowskiej — pisze **Wacław Gralewski** — towarzysze Czechowicza skoczyli odruchowo pod ścianę i dzięki temu ocalili, a on jakby antyinstynktem kierowany — na bombę.” Czy popchnął go do tego przypadkowy odruch, czy dobrze znajomy głos anioła śmierci? Czechowicz nie wierzył w przypadki. „Nie ma zbiegów okoliczności — mówił — wszystko się ze sobą łączy i ma swój sens”.

Równo 29 lat później, w rocznicę śmierci poety, otwarto w Lublinie muzeum jego imienia. Dotychczas udało się placówce zgromadzić większość rękopisów Czechowicza. **Ewa Łoś**, dyrektor muzeum, jest przekonana, że wiele jeszcze materiałów dotyczących autora *ballady z tamtej strony czeka na odkrycie*. Wciąż odnajdują się kolejne jego rękopisy: sama przed trzema laty znalazła zeszyt poety, zapelniony szkicami wierszy i zapiskami pamiętnikarskimi, zdobiony rysunkami. Niestety, cenne zbiory muzeum, w tym unikalna biblioteka poetów XX-lecia międzywojennego oraz związane z nimi materiały archiwalne, pozostają na razie bezdomne, gdyż muzeum straciło dotychczasową siedzibę w Klasztorze Sióstr Urszulanek.

Dyrektor **Ewa Łoś** ma co prawda na oku nowe miejsce, potrzebna jest jednak zgoda władz miasta na udostępnienie obiektu oraz decyzja Urzędu Marszałkowskiego o sfinansowaniu remontu i wyposażenia. O ile wszystko pójdzie pomyślnie, przyszła siedziba muzeum znajdowałaby się na Starym Mieście, pod dachem zabytkowej kamienicy przy ulicy Złotej 3, niemal naprzeciw domu, w którym mieszkała niegdyś **Franciszka Arnsztajnowa**.

Ważny czytelnik Starych kamieni przechodząc ulicą Złotą nasłuchuje, czy nie odezwą się gdzieś samotnych skrzypiec arie albo nie rozlegnie z ulicy Dominiarskiej śpiew chóru. Kto wie, może podążający ścieżkami poety wędrowiec usłyszy, podobnie jak on sam przed laty, muzykę ulicy Złotej?

AGNIESZKA WOŹNICKA

UKRYTA MELODIA KANTYCZKI

z objętej po mężu posady woźnej i prania cudzej bielizny były zbyt małe, by zapobiec nędzy.

Jako dziesięcioletni chłopiec, Czechowicz rozpoczął naukę w cztero-oddziałowej rosyjskiej szkole elementarnej, mieszczącej się w rynku, blisko Trynarskiej Bramy. W kamienicy Trejglowej na pierwszym piętrze była jedna izba szkolna dla wszystkich czterech oddziałów. W 1915 roku, gdy Lublin zajęli Austriacy, Józef przeniósł się do nowo utworzonej pierwszej powszechnej szkoły polskiej, którą ukończył z wyróżnieniem w roku 1917. Następnym etapem kształcenia było czteroletnie Seminarium Nauczycielskie, utworzone dla zdolnych, ale niezamożnych uczniów, przygotowujące nauczycieli dla szkółek ludowych.

Do takiej właśnie szkoły, we wsi Słobódka na Wileńszczyźnie, trafił Czechowicz w 1921 roku (miał wówczas za sobą trzy miesiące walki na froncie w 1920 roku). „Białoruskim małaństwem”, jak nazywał swoich podopiecznych, oddawał część swojej energii i czasu, resztę rezerwując na lekturę. Jeszcze jako uczeń seminarium miał świetne rozeznanie w literaturze światowej, które zawdzięczał głównie własnym poszukiwaniom. Do grubych, szkolnych zeszytów przepisywał starannie przekłady wierszy rzymskich i prowansalskich, utwory włoskich i francuskich futurystów, tłumaczył poetów rosyjskich, wśród których najbliższy był mu Błok. Późniejsze lata przyniosły przekłady z Apollinaire’a, Blake’a, Poego, Whitmana oraz Thomasa Stearnsa Eliota (jedne z pierwszych przekładów tego poety w Polsce).

Prowadząc w Słobódce dziennik, pod datą 5 maja 1922 napisał: „Jestem na krańcach Europy ubogim nauczycielem. Czym będę za lat dziesięć, w roku 1932?” Dziesięciolecie, którego ramy sobie wyznaczył, z biednego nauczyciela i początkującego literata uczyniło kierownika Szkoły Specjalnej w Lublinie i założyciela Lubelskiego Związku Literatów.

Józef Czechowicz przy swoich zdolnościach literackich miał niekwestionowane powołanie pedagogiczne. Jeden z bliskich jego przyjaciół, **Kazimierz Miernowski**, napisał we wspomnieniu: „Pedagogiem był z umiłowania i doskonałym. Gdyby nie poezja — nic by go nie oderwało od zawodu nauczyciela.” Mariaż tych dwóch talentów, choć częsty w historii literatury, nie jest wszak powszechny. W tym samym czasie, gdy Czechowicz poświęcał swoje najlepsze siły dzieciom ze szkoły specjalnej, w Drohobyczu **Bruno Schulz**, uczący rysunków i robót ręcznych

również aktywnym dziennikarzem w lubelskiej prasie). Jego przyjaciel **Wacław Gralewski** w książce pt. *Stalowa tęcza*, poświęconej wspomnieniom o Czechowiczu, napisał o jego pedagogicznej pasji: „Nowa dziedziną pociągała go silnie. Świat istot potraktowanych przez los po macoszemu stał mu się bliski. Studiował, zbierał materiały, postana-

się w 1927 roku, czyli wówczas, gdy Czechowicz jako młody nauczyciel rozpoczynał pracę w Szkole Specjalnej.

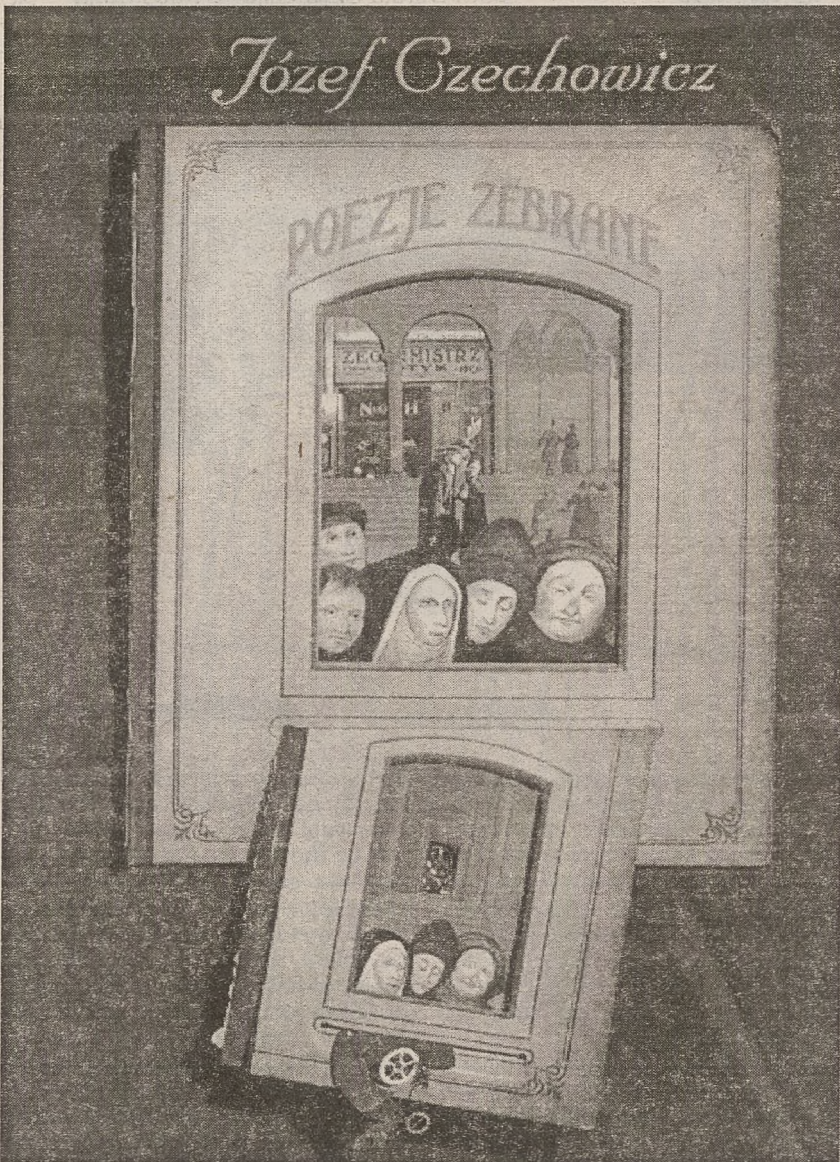
Przy ulicy Złotej 2 w Lublinie stoi kamienica, w której mieszkała przed wojną druga obok Czechowicza osoba mająca udział w powstaniu Związku Literatów, a zarazem pierwsza jego prezeska, **Franciszka Arnsz-**

*podarz życzliwy, wszystko wciąż mō-
żliwe*. Właśnie tam, we Włodzimierzku Wołyńskim, Czechowicz przez niedługi czas pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej. Jedną z jego uczennic była matka **Waldemara Michalskiego**.

Wspomnienie kilkuletniej wówczas dziewczynki przywołuje obraz młodego nauczyciela, uchodzącego za człowieka nietuzinkowego, czy na tle innych pedagogów wręcz dziwnego, który traktował lekcje jak zabawę. W nim samym zresztą tkwił mały chłopiec. Jak napisał o nim **Czesław Miłosz**, „przez okrągłość twarzy, spłaszczony trochę nos, który wreszcie jednak zakręcał w nadwiślańską fajkę, zachowywał coś z dziecka”.

Rzeczywiście, cechowała go świeżość dziecięcego spojrzenia, daleki był od prozaicznych spraw tego świata. Nie posiadał zmysłu praktycznego ani instynktu pomnażania pieniędzy. Te — jeśli miał — rozdawał bardziej potrzebującym. Jedną tylko rzecz zajmowała w jego budzenie wysoką pozycję — słodycze, głównie pożywienie lubelskiego poety. **Wacław Gralewski** opisuje, jak podczas balu w noc sylwestrową Czechowicz, ignorując rozkosze tańca i zabawy, „jak pomnik niezłomnego rycerza stanął przy ladzie bufetu słodkiego i stał dwanaście godzin”. W ciągu tej nocy zjadł 102 paczki pfiturki (o połowę mniejsze od zwykłych), do tego pewną ilość tortu, trochę ciastek i cukierków czekoladowych, trzy butelki słabego, ale bardzo słodkiego wina oraz kilka butelek oranżady. „Świat rozproszył fantastyczne zwidły sylwestrowe, zamilkły tony białego mazura, którym każdy bał kończono, a przy bufecie tkwiła jeszcze samotna niemal postać dosiownie pełnego słodczy poety.”

Latem 1933 roku Józef Czechowicz przeniósł się do Warszawy, gdzie dostał pracę w Wydziale Wydawniczym Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po trzech latach został zresztą usunięty z ZNP z powodu oskarżeń o niemoralny tryb życia i homoseksualizm, do czego nie mało przyczynił się poemat *hidur baldur i czas*. Zanim to jednak nastąpiło, sprawował funkcję sekretarza redakcji w „Głosie Nauczycielskim”, a po roku objął kierownictwo „Miesięcznika Literatury i Sztuki” oraz „Płomyczka”. To właśnie na jego łamach rozwinął skrzydła jako autor wierszy, piosenek i opowiadań dla dzieci. Utwory, które tu opublikował (wiele z nich ukazywało się pod pseudonimami) chciał kiedyś zebrać w książkę. „Miałem w czasie okupacji w ręku ten manuskrypt — pisze **Czesław Miłosz** — ale pewnie uległ zniszczeniu, natomiast wśród nie podpisa-



wał napisać na ten temat książkę, poznawał życie i warunki rodzinne dzieci niedorozwiniętych, zainicjował stworzenie patronatu nad szkołą ze środowiska ludzi wpływowych”.

Opowadze, z jaką Czechowicz traktował pracę z dziećmi upośledzonymi, świadczy prowadzony przez niego *Dziennik nauczyciela*. Zapisywał w nim obserwacje na temat swoich podopiecznych, by dzięki temu móc głębiej wejrzeć w ich psy-

tajnowa. Wspólnie z nią wydał poeta w roku 1934 *Stare kamienie* — tom wierszy o Lublinie. Z tego samego roku pochodzi zbiór *w błyskawicy* ze znanym *autoportretem*, rozpoczynającym się słowami:

*stanąłem na ziemi w lublinie
tu mnie skrzydłem uderzyła trwoga
matko dobra
na deszcz mnie małego tęsknego wynieś
za miasto tam siano pachnie*

w stogach



Szkoła w Łepkach Starych jeszcze do niedawna była przedmiotem dumy samorządu, czego dowodem jest zdjęcie umieszczone w folderze gminy Olszanka. — Najpierw fotografowali, a teraz chcą zamknąć — mówią oburzeni mieszkańcy.

WEZEL GORDYJSKI

Wjeżdżających do wsi Łepki Stare — niewielkiej miejscowości położonej niedaleko Siedlec — wita okazały budynek szkolny opatrzony numerem 1.

Szkoła powstała jeszcze przed wojną — wyjaśnia Mieczysław Mikiciuk, dyrektor placówki. W latach siedemdziesiątych stary budynek spłonął. Nowy, w ogromnej części budowany w czynie społecznym otworzono ponownie dziesięć lat temu.

Położona w bezpośrednim sąsiedztwie lasu na powierzchni prawie 1,5 ha, Szkoła Podstawowa w Łepkach Starych prezentuje się naprawdę znakomicie. Jest w dobrym stanie technicznym, nie potrzebuje remontów. Wewnątrz całkowicie wyposażona szkolna kuchnia, po drugiej stronie ulicy, mieszcząca się w budynku hydroforni największa w gminie sala gimnastyczna. I tylko uczniów coraz mniej.

Niestety sytuacja finansowa samorządu wymusza oszczędności. Subwencja jest bowiem niewystarczająca, zaś wpływy z podatków rolnych — jedyny dochód gminy — nie dość, że niewielkie, to jeszcze spływają nieregularnie. Wyjście z sytuacji radni upatrują w likwidowaniu niektórych placówek.

Jako nauczyciela boli mnie konieczność zamykania szkół — mówi Bogusław Sobolewski, wójt gminy Olszanka. — Niestety, nie stać nas na utrzymanie pięciu budynków dla niespełna czterystu uczniów.

Już wiosną Rada Gminy, pracując nad nową siecią szkół planowała „uporządkowanie” gminnej oświaty. I choć wszyscy zgadzali się, że jakąś szkołę zlikwidować trzeba, to jednak każdy bronił tej w swojej miejscowości. Na włosku wisiała przyszłość, zwłaszcza dwóch placówek w Łepkach i Próchenkach.

Projektów rozwiązania szkolnego węzła gordyjskiego było kilka — wspomina Mieczysław Stefaniuk, przewodniczący Rady Gminy. — Miedzy innymi koncepcja zlikwidowania drogiej w utrzymaniu szkoły w Łepkach, a pozostawienie będącej w gorszym stanie technicznym, za to liczniejszej placówki w odległym o trzy kilometry Hadynowie. Była również propozycja odwrotna. Każdy projekt, a było ich w sumie chyba z osiem, miał swoich zwolenników i przeciwników. Czasem jednak nad ekonomią brały górę lokalne ambicje, a wszelkie dyskusje kończyły się stwierdzeniem — zlikwidujemy szkołę, nawet dwie, ale nie tę w naszej wsi.

Postanowiono więc utrzymać oświatowy status quo jeszcze przez jeden rok szkolny. Pułę pieniędzy przeznaczoną na oświatę podzielono przez liczbę uczniów, do tego każdej placówce dodano jedną piątą pieniędzy pozostających do dyspozycji Rady i uznano, że sprawa została załatwiona. Innymi słowy zafundowano sobie coś w rodzaju lokalnego bonu oświatowego.

Podzielono pieniądze nie biorąc pod uwagę, że do czerwca działająca u nas stolówka — skarży się dyrektor Mikiciuk. — Teoretycznie gmina dawała środki na jej funkcjonowanie, co w praktyce ograniczało się do zapewniania pensji kucharkom. Rachunki za wodę, prąd i wywożenie szamba spadły na szkołę. Tym samym wydatki mieliś-

my dużo większe, a środków dostaliśmy tyle samo, co placówki nie prowadzące dożywiania uczniów.

Na domiar złego, w związku z odejściem do gimnazjum szóstej klasy pojawiła się konieczność redukcji etatów nauczycielskich. Zgodnie z własnym sumieniem, a także z wytycznymi Rady Gminy dyrektor Mikiciuk zdecydował się zwolnić dwie nauczycielki, których staż uprawniał do przejścia na emeryturę. Zgodnie z art. 20 Karty Nauczyciela rozwiązały więc stosunek pracy, po czym skorzystały z uprawnień emerytalnych, przez co nabyły prawo najpierw do sześć-, a później do trzymiesięcznej odprawy. Wójt gminy osobiście sprawdził zgodność z prawem takiej decyzji, po czym wydał pozwolenie na wypłacenie należnych odpraw. Pieniądze te jednak potracono z budżetu szkoły.

POŻYCZKA ZAMIAST PENSJI

We wrześniu okazało się, że limit środków przeznaczonych na wydatki osobowe jest prawie wyczerpany, w związku z czym zabraknie funduszy na październikowe wypłaty.

— Dostałem pismo, w którym wójt informuje mnie o kwocie, którą mam jeszcze do dyspozycji na wypłaty dla pracowników i nakazuje rozdysponowanie tych środków — opowiada Mieczysław Mikiciuk. — Wiedziałem, że nie starczy dla wszystkich, postanowiłem więc zrezygnować z własnej pensji.

Podobnie postąpiła jeszcze jedna nauczycielka.

— Ponieważ większość kolegów studiuje i musi zapłacić czesne, nie mogłam postąpić inaczej, jak tylko rzec się swojego wynagrodzenia — podkreśla Jadwiga Gizińska. — Myślałam, że opóźnienie potrwa tylko kilka dni, więc jakoś dam sobie radę, szczególnie, że prowadzę małe gospodarstwo. Okazało się jednak, że pieniędzy nie ma już prawie miesiąc i nie wiadomo czy znajdują się środki na listopadowe wypłaty. Lada dzień będę więc musiała złożyć podanie o pożyczkę, bo nie mam już z czego żyć.

Już w chwili przydzielania tego budżetu wiadomo było, że nie starczy nam pieniędzy — mówi Krystyna Wasiliuk, nauczycielka z Łepek, członek Zarządu Oddziału ZNP — I wójt doskonale o tym wiedział. Gdyby bowiem zabrakło środków na wydatki rzeczowe, to można byłoby posadzić dyrektora o niegospodarność. Nie starczyło jednak na wypłaty, a te przecież są przesyłane w ramach subwencji. Prezeska Oddziału wysłała do wójta pismo z prośbą o wyjaśnienie. Nie dostała jednak odpowiedzi.

Choć pieniędzy wciąż było za mało, dyrektorowi udało się pozostawić kwotę obdzielić resztę nauczycieli.

Dyrektorzy chcieli być kapitanami swoich, nawet tonących okrętów, więc umożliwiliśmy im to przekazując pieniądze — mówi przewodniczący Stefaniuk. — Tyle tylko, że popełniliśmy błąd i z nadgorliwością rozdysponowaliśmy wszystko, co mieliśmy nie zostawiając nic na wszelki wypadek. Na taki wypadek, jak zdarzył się w Łepkach.

Gmina od września nie wypłaca nam dodatków mieszkaniowych, zbrakło pieniędzy na „trzy-

nastkę” dla naszych palaczy, teraz nie dostaliśmy wypłaty — wylicza pan dyrektor. — Zastanawiam się dlaczego dla innych palcówek starczy, a dla nas nie?

Mieszkańcy okolicznych wsi już odpowiedzieli sobie na to pytanie.

— Chcą mieć pretekst, by zamknąć naszą szkołę — podsumowuje Danuta Stefaniuk, przewodnicząca Rady Rodziców

— Skoro gmina nie ma pieniędzy na utrzymanie szkoły, to skąd znalazły się środki na podwyżki diet dla radnych i wójta? — zastanawia się inna matka Anna Marszałek. — Wszystkim każą zaciskać pasa, dlaczego nie zaczną od siebie?

Dyskusja o samorządowych dietach jest tylko odwracaniem uwagi od sedna problemu — odpiiera zarzuty mieszkańców Łepki Andrzej Jaszczuk, wiceprzewodniczący Rady Gminy. — Przez wiele lat Rada pracowała za darmo, więc teraz robi się raban o te parę groszy.

Tymczasem w szkole oszczędza się na czym tylko można. Z powodu ograniczenia praktycznie do zera środków na tzw. rzeczówkę, papier toaletowy i mydło przynoszą z domów dzieci. Aby zaoszczędzić na etacie sprzątaczk, sale lekcyjne porządkują nauczyciele razem z uczniami. Szkoła opalana jest przyniesionym przez rodziców drewnem.

Jaka niegospodarność? — dziwi się Leszek Wereda, historyk ze szkoły w Łepkach. — Przecież my nie mamy pieniędzy nawet na jedną mapę z nowym podziałem

swojej szkoły.

Petycje o utrzymanie placówki podpisali wszyscy bez wyjątku mieszkańcy Łepek Starych, Nowych i Rudnika — podkreśla Barbara Kowalczyk. — Wójt jednak nas, mieszkańców Rudnika, nie traktuje jak rodziców uczniów tej szkoły, twierdząc, że należymy do innej gminy. Co z tego, skoro nasze dzieci tu się uczą. Zresztą tak jest od lat.

Tę szkołę budowali moi teściowie z nadzieją, że będzie służyć ich dzieciom i wnukom — wtóruje Anna Marszałek, także mieszkanka Rudnika. — Nie pozwolimy jej zamknąć. Poza tym skoro nie ma pieniędzy na utrzymanie już istniejących szkół, to dlaczego rozbudowuje się placówkę w Próchenkach, którą także planowano zlikwidować?

Mieszkańcy nie zgadzają się, by ich dzieci z dobrej placówki przenosić do wymagającej remontu szkoły w Hadynowie. Deklarują, że w ostateczności posłać dzieci do pobliskich Łosic. Tyle, że tamta szkoła, a właściwie zespół szkół, w skład którego wchodzi podstawówka, gimnazjum i liceum, liczy ponad tysiąc uczniów. Dzieci muszą więc uczyć się na zmiany.

— Chcemy, by nauczyciele nie tylko uczyli nasze dzieci, ale także mieli warunki do pracy wychowawczej — podkreślają rodzice. — A gdzie najlepiej pozna się ucznia i jego problemy, jak nie w małej placówce?

Jeszcze wiosną, kiedy ważyły się losy szkoły, na zebraniu wiejskim

— tłumaczyłem wszystkim, ile będzie kosztować utrzymanie placówki — dodaje wójt. — Pytałem co będzie, jeżeli zabraknie pieniędzy. Nauczyciele powiedzieli wtedy, że przez pół roku będą pracować społecznie. I stało się, zabrakło w tej szkole środków. A przecież każda placówka dostała fundusze proporcjonalne do ilości uczniów.

Nauczyciele protestują przeciwko takiej interpretacji tych słów. Mówią, że nie po raz pierwszy wójt robi wszystko, by postawić na swoim.

— Wtedy, wiosną, kiedy ważyły się losy naszej szkoły, powiedzieliśmy wszyscy, że zamiast wypłaty sześciomiesięcznych odpraw, wolimy przez ten czas pracować i uczyć dzieci — wyjaśnia Krystyna Wasiliuk. — Nie możemy zupełnie zrezygnować z wynagrodzenia. Przecież mamy na utrzymaniu rodziny!

Ze swojej strony wójt usprawiedliwia się, że jest tylko wykonawcą postanowień Rady i Zarządu. Wielu radnych nieoficjalnie przyznaje jednak, że to on „kręci” wszystkim w gminie, a szczególnie oświata. Radni zaś, w głównej mierze rolnicy nie uważają szkolnictwa za priorytet, a raczej jako dość kosztowną kulę w nogi, która pochłania wszystkie pieniądze, blokując tym samym rozwój gminy.

DLACZEGO CZEKALI?

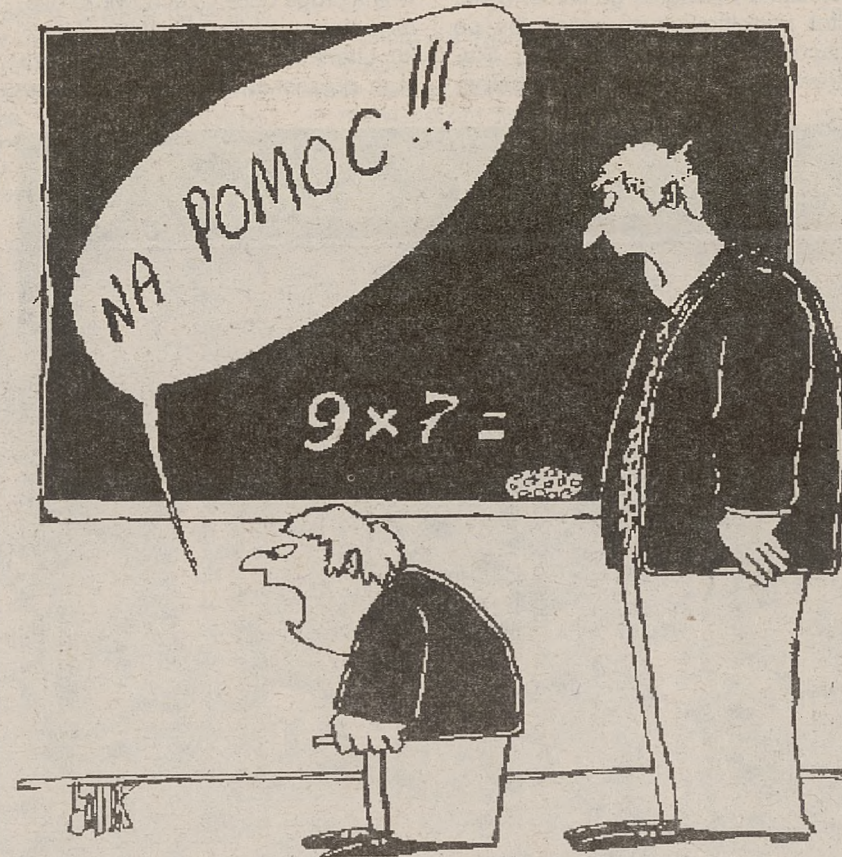
Rozwiązanie bieżących problemów placówki w Łepkach mogło być prostsze niż się wydawało. Zarząd bowiem, posiadający w swoich kompetencjach rozdzielanie rezerwy budżetowej, z powodzeniem mógł wypłacić nauczycielom pensje. Wystarczyło tylko, by się zebrał i nauczyciele z Łepki dostaliby swoje pieniądze. Przynajmniej za październik. Dyskusji Rady zaś można było poddać podział reszty pieniędzy i ewentualne dodatkowe źródła funduszy, bo sama rezerwa to za mało na zapewnienie wynagrodzeń do końca roku i na spłacenie zaległych zobowiązań. Dlaczego więc czekano z tym aż do końca października, do sesji Rady?

Wyjaśnienie kwestii wynagrodzeń nie rozwiązuje jednak wszystkich oświatowych kłopotów gminy. Szczególnie, że Ministerstwo Finansów poinformowało już o subwencji na przyszły rok, która na pewno nie wystarczy na utrzymanie wszystkich szkół. Likwidowanie niektórych z nich jest więc kwestią czasu. Pozostaje tylko pytanie, która z pięciu szkół zostanie zamknięta: ta w Olszance — nowa, piękna z siedzibą gimnazjum, lecz bez sali gimnastycznej, czy może niewielka starsza w Szydłowcu, albo ta w Próchenkach, gdzie trwa właśnie budowa nowego obiektu? Pozostają jeszcze placówki: w Hadynowie — szkoła, jak na lokalne warunki dość liczna, niezbyt stara, lecz wymagająca już remontów i w Łepkach: dobrze utrzymany budynek z największą w gminie salą gimnastyczną, lecz z niewielką liczbą dzieci?

Nie chciałbym znowu przeżyć sytuacji, w której będę zmuszony podnosić rękę za likwidacją szkoły — podkreśla przewodniczący Stefaniuk. — Wszystkie są nasze, gminne i trzeba za wszelką cenę walczyć o ich utrzymanie. Rzeczywistość finansowa jednak jest, jaka jest i od dobrych chęci pieniędzy nam nie przybędzie.

Nauczyciele z Łepki są rozżaleni. Opowiadają jak w ich święto wójt odwiedził szkołę. Przywiózł kwiaty, życzenia, a dla dyrektora — pięknie wydany dyplom gratulacyjny z herbem gminy na okładce i — co w sytuacji, gdy nie ma środków na wypłatę najważniejszą — decyzję o przyznaniu mu nagrody w wysokości 400 złotych. Następnego dnia, już przy kasie, okazało się, że choć nagrodę przyznano, to pieniądze na jej realizowanie nie ma. Nie dostali jej także nauczyciele. Więść gminna niesie, że tylko ci z Łepki.

ANNA WOJCIECHOWSKA



administracyjnym! Trzeba najpierw mieć czym gospodarować.

Głównym zarzutem stawianym szkole przez samorząd nie jest jednak brak gospodarności dyrektora, lecz zbyt mała liczba dzieci. Obecnie placówka w Łepkach Starych liczy 75 uczniów. W przyszłym roku będzie ich jeszcze mniej. Dzieci z klas V i VI uczą się więc na wspólnych zajęciach.

I co z tego, że są klasy łączone, skoro dzieci są dobrze uczone? — oburza się Halina Bartoszek, członkini Rady Rodziców. — Mam córkę, która w tej chwili uczęszcza do liceum w Łosicach i radzi sobie znakomicie. Gdyby wyniosła z tej szkoły jakiegoś braki, to na pewno ujawniłyby się w szkole średniej.

— Moje dziecko jest w gimnazjum i też nie ma z nauką żadnych kłopotów — dodaje Danuta Stefaniuk.

SZKOŁY NIE DAMY!

Mieszkańcy trzech miejscowości, których dzieci uczą się w Łepkach Starych, są zdecydowani bronić

postanowiono walczyć o utrzymanie jej za wszelką cenę. Zdeteminowani rodzice brali nawet pod uwagę możliwość secesji, czyli odłączenia się od gminy Olszanka, i przyłączenie do Łosic. Rozwiązanie to wyszłoby obydwu stronom na dobre. Szkoła w Łosicach mogłaby skierować do Łepki część uczniów gnieżdżących się w „jedynce”. Najpierw jednak samorząd w Olszance musiałby wyrazić zgodę na tę secesję. Nieoficjalnie mówi się, że zgody takiej nie będzie, ponieważ może to grozić upadkiem gminy, a w konsekwencji nawet niewielkiego powiatu, jakim są Łosice.

Na wiosnę próbowaliśmy przekonać mieszkańców Łepki do rozwiązania z naszego punktu widzenia najbardziej racjonalnego — tłumaczy Mieczysław Stefaniuk. — Nie idealnego, ale najlepszego w naszej sytuacji.

Tyle, że to, jak się wyraził przewodniczący najbardziej racjonalne rozwiązanie — likwidacja szkoły — jest nie do przyjęcia przez lokalną społeczność.

ZARZĄD MIASTA BYTOMIA ogłasza

II przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem wraz z oddaniem gruntu w użytkowanie wieczyste, położonej w Bytomiu przy ul. Smolenia 35, z przeznaczeniem na cele oświatowo-wychowawcze.

Zgodnie z zapisem w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest w strefie I śródmiejskiej oraz strefie „A” — ścisłej ochrony konserwatorskiej. Przeznaczenie terenu w tej strefie to usługi centrowe, ogólnomiejskie, obiekty wielofunkcyjne, biura, banki, infrastruktura społeczna, mieszkania, parkingi, urzędzenia techniczne, zieleńce, drobną produkcję o wysokiej technologii, zerowej emisji i uciążliwości w granicach I kategorii.

Oczekiwany sposób zagospodarowania przedmiotowej nieruchomości — na cele oświatowo-wychowawcze.

Oznaczenie nieruchomości według ewidencji gruntów:

- parcela gruntowa nr 262/39 o powierzchni 5.259 m², zapisane w księdze wieczystej KW 10927 prowadzonej w Sądzie Rejonowym w Bytomiu, właściciel — Gmina Bytom. Działy III i IV ww. księgi są wolne od wpisów i obciążeń. Przez działkę nr 262/39 ustanowione będzie prawo przejazdu na rzecz kaźdoczesnego właściciela działki nr 263/39.

Lokale użytkowe znajdujące się w budynku, zajęte są przez najemców na podstawie aktualnych umów najmu. Przyszły nabywca przejmie wszelkie prawa i obowiązki przysługujące dotychczas wynajmującemu lokale.

Opis nieruchomości: budynek 4-kondygnacyjny, podpiwniczony, wykonany w technice tradycyjnej — mieszanej. Instalacje: elektryczna, wodno-kanalizacyjna, centralnego ogrzewania i teletechniczna. Stan techniczny średni. Powierzchnia zabudowy wynosi 1.902,52 m². Powierzchnia użytkowa 6.600 m². Powierzchnia ogólna 7.641,16 m². Kubatura budynku wynosi 50.124 m³. Rok budowy: 1890 r.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi — 1.511.603,58 zł w tym

- cena sprzedaży budynku — 1.218.333,50 zł
- cena sprzedaży gruntu — 289.245,00 zł
- koszt przygotowania sprzedaży — 4.025,08 zł

Do wycycytowanej ceny, w części obejmującej składnik budowlany, doliczony zostanie podatek VAT.

Postąpienie ustala się w wysokości 15.200 zł

W przetargu mogą wziąć udział wyłącznie podmioty, które legitymują się właściwymi zezwoleniami wydanymi przez Ministra Edukacji Narodowej — na podstawie ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz.U. Nr 65 z 1990 r., poz. 385 z późn. zm.).

Osoby zamierzające uczestniczyć w przetargu powinny złożyć wyżej wskazane aktualne zezwolenie oraz wypis z rejestru prowadzonego przez Ministra Edukacji Narodowej — w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami ul. urzędowej w pokoju 318, w terminie do dnia 19 listopada 1999 r. do godz. 15.30.

Lista osób zakwalifikowanych do uczestnictwa w przetargu zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bytomiu (w holu na parterze) w dniu 22 listopada 1999 r. o godz. 12.00.

Wadium w kwocie 151.200 zł płatne przelewem na konto Urzędu Miejskiego — Bank Śląski II Oddział Bytom, nr konta: 10501230-0200003127 w terminie do dnia 22 listopada 1999 r.

Przetarg odbędzie się dnia 26 listopada 1999 r. o godz. 12.00 w sali nr 200 Urzędu Miejskiego w Bytomiu, ul. Parkowa 2.

Wycycytowana cena nieruchomości składająca się z ceny sprzedaży budynku, z pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego gruntu, stanowiącej 15% wycycytowanej ceny gruntu oraz kosztów przygotowania sprzedaży — płatna jest w całości przed zawarciem aktu notarialnego. Koszty zawarcia umowy notarialnej ponosi nabywca.

Opłata roczna za użytkowanie wieczyste gruntu wynosi 0,3% wycycytowanej ceny gruntu i winna być uiszczana w terminie do dnia 31 marca każdego roku, z góry za dany rok. Opłata roczna może być aktualizowana w okresach nie krótszych niż 1 rok.

Wadium wpłacone przez oferenta, który przetarg wygrał, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Osobom, które przetargu nie wygrały wadium zostanie zwrócone nie później niż przed upływem trzech dni od dnia zamknięcia przetargu.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy notarialnej.

Cudzoziemców wiążą przepisy ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (jednolity tekst: Dz.U. Nr 54 z 1996 r., poz. 245).

Dodatkowych informacji udziela:

- Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami — pok. 324, tel. 281-20-51 wew. 324
- pok. 318, tel. 281-20-51 wew. 318

OGŁOSZENIA DROBNE

◆ Historyk, absolwentka KUL z dwuletnim stażem pracy w Zespole Szkół Ogólnokształcących przy Ambasadzie RP w Atenach — Grecja pilnie poszukuje pracy. Ewa Strach tel. kontaktowy: 0 602 61 67 82.

◆ Dyrektor Publicznego Gimnazjum w Klembowie zatrudni nauczyciela W-F. Kontakt pod numerem telefonu: (0-22) 776-71-79.

◆ Małżeństwo nauczycieli: germanistka i polonista poszukuje pracy, najchętniej na terenie Polski zachodniej. Ryszard Oniszczuk, ul. Morelowa 32/17, 65-434 Zielona Góra.

◆ Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Gryficach (20 km od morza) zatrudni małżeństwo nauczycieli o specjalnościach: fortepian — gitara. Możliwość otrzymania mieszkania w szkole. Kontakt: Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia, ul. J. Piłsudskiego 3, 72-300 Gryfice, tel./fax (0-91) 384-27-33.

Sztandary, tanio, szybko, fachowo, projektowanie. Poznań, tel./fax 061-867 40 02

◆ Pedagog (absolwentka UŚ) poszukuje pracy na terenie całego kraju. Mariola Czerwińska, ul. Ogrodowa 1/29, 42-230 Koniecpol, tel. (0-34) 35-52-019.

◆ Dyrekcja Zespołu Szkół Zawodowych, ul. Kolejowa 7, 84-100 Puck, tel./fax 637-27-02, zatrudni małżeństwo nauczycieli o specjalnościach: filologia angielska lub niemiecka. Zapewniamy mieszkanie.

◆ Mgr historii poszukuje pracy w szkole, archiwum, muzeum, bibliotece, wydawnictwie lub księgarni. Andrzej Domin, tel. (0-42) 653-06-88.

Sport

TENIS ZIEMNY

W pierwszych dniach października rozegrany został XVII Nauczycielski Turniej Tenisa Ziemnego o Puchar Prezesa ZNP. Startowało 19 singlistów, w tym dwie kobiety. W grze pojedynczej pań zwyciężyła Lidia Domagała przed Alicją Konieczną. Najlepszymi juniorami okazali się: Rafał Zgadzaj przed Henrykiem Walendziakiem, a wśród seniorów Marek Szarawarski i Edward Konieczny. Gratulujemy!

Imprezę zorganizowało Ognisko ZNP nr 13 w Rabce oraz Ognisko TKKF „Carlina” i Zespół Szkół Górnośląskiego Ośrodka Rehabilitacji Dzieci. Z

SZACHY

W relacji kol. Mieczysława Puto „Mistrzostwa Polski Nauczycieli w szachach”, zamieszczonej 8 września w 36 numerze „Głosu”, znalazło się kilka błędnych informacji. Otóż pucharami Zarządu Głównego ZNP zostali uhonorowani: mistrz i wicemistrz oraz najlepsza zawodniczka wśród kobiet Lucyna Krawciewicz z Łodzi. Nagrodę redaktora naczelnego „Głosu” otrzymał Sławomir Krasowski z Ostrzeszowa, natomiast starosty z Niska Zygmunt Burakowski. Przepraszamy za pomyłkę.

BOGDAN KUSIŃSKI
kierownik XXXI Mistrzostw
Polski Nauczycieli

insGraf Co. Ltd.
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

- ◆ szkolnych
- ◆ biurowych
- ◆ socjalnych

Jesień 99

Krzesła D-616, nr 2 do 6,
43,60 zł.

TOMEK — najtańszy w naszej ofercie 2-osobowy zestaw uczniowski od nr 3 do 6, drewnopodobny blat laminowany wykończony 0,5 mm dodatkową PCW, stelaż składany malowany farbą proszkową czarną lub ultramaryna.



Tylko **75,90 zł.**

Kompleksowe wyposażenie szkół obejmuje:



Zastawy szkolno-seminaryjne



Stoły, krzesła i taborety



Biurka i pomocniki



Pracownie komputerowe



Fotele



Kontenery i komody



Szafy i regały



Regały na stelażach



Metalowe szafki, komody i schowki

Pełną ofertę wysyłamy pocztą.



„INSGRAF” Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

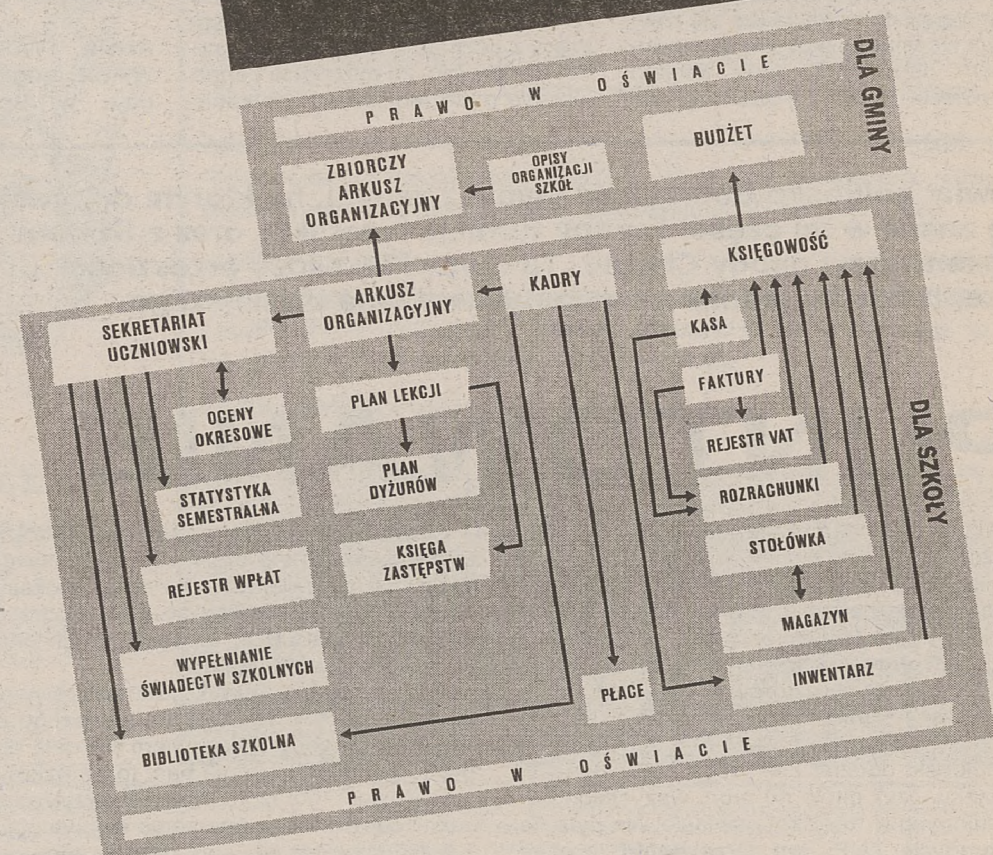
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



VULCAN PLAN

system kompleksowego zarządzania szkołami



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



W listopadzie świadectwa edukatorów programu „Nowa szkoła” otrzymała kolejna grupa 175 nauczycieli. Organizatorem tego trwającego od września szkolenia jest Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli oraz Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zajęcia prowadzi m.in. autorzy „Nowej szkoły” w trzech grupach szkoleniowych. Sesje (łącznie 168 godzin wykładów i warsztatów) organizowane są w ośrodkach ZNP w Zakopanem, Szklarskiej Porębie i Jachrance. Program szkolenia uwzględnia m.in. takie tematy, jak: wewnątrzszkolne doskonalenie nauczycieli, integracja międzyprzedmiotowa, wewnętrzny system oceniania, cechy współczesnej szkoły, społeczny kontekst edukacji, oczekiwania rynku pracy, formułowanie zadań szkoły. W połowie października w podwarszawskim ośrodku ZNP w Jachrance szkolono się 75 nauczycieli, głównie z północno-wschodnich regionów kraju. Kilku z nich podzieliło się z nami swoimi refleksjami na temat treści i efektów szkolenia.

JOANNA ROGALA, nauczycielka przyrody ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Legionowie:

— Podobnie jak inni koledzy, z radością skorzystałam z szansy uczestniczenia w kursie edukatorów. Dotychczasowe sesje, a było ich już 4, dostarczyły mi konkretnej wiedzy, nie tylko teoretycznej, ale — co niezwykle cenne — praktycznej, dzięki czemu coraz pewniej poruszam się po „obszarze reformy”. Nasi wykładowcy dają z siebie wszystko, aby jak najlepiej i jak najwięcej nam przekazać. Niezwykle interesujące były dla mnie zajęcia poświęcone tworzeniu wizji szkoły i organizacji jej pracy. Poszerzyłam też swoje wiadomości dotyczące nauczania blokowego oraz ścieżek międzyprzedmiotowych. Jest to dla mnie niezwykle ważne, gdyż w szkole prowadzę blok przyrodniczy i realizuję ścieżkę ekologiczną i prozdrowotną. Przy okazji chcę podkreślić, że w naszej placówce nauczanie blokowe realizowane jest nie tylko w klasie czwartej, ale również piątej i szóstej.

ZBIGNIEW MARCINIUK, nauczyciel historii i WOS, wicedyrektor Zespołu Szkół w Garwolinie:

— Cieszę się, że miałem możliwość skorzystania z oferty ZNP. Wprawdzie reforma jeszcze nie dotyczy szkół średnich, ale przecież niebawem i do nich zawita. Dlatego trzeba być wcześniej na to przygotowanym. Wiedzieć jakiego rodzaju zmiany wprowadzane są na poziomie podstawowym, jakie zadania ma spełniać gimnazjum. Szkolenie to nie tylko przybliżyło nam ducha reformy. Otrzymujemy także konkretną wiedzę, która może być wykorzystana w każdym typie szkoły. Reforma kładzie ogromny nacisk na ścisłą bieżącą współpracę rady pedagogicznej. Bez tego nie będzie możliwe tworzenie ani ścieżek międzyprzedmiotowych, ani też programów nauczania blokowego. Ta integracja środowiska wiąże się również z wewnątrzszkolnym doskonaleniem nauczycieli. Ono istniało oczywiście także i wcześniej, ale

opierało się na innych relacjach i zasadach. Każdy nauczyciel był mistrzem w swojej dziedzinie. Obecna koncepcja wymaga odejścia od tej wąskiej specjalizacji, motywuje pedagoga do twórczej, innowacyjnej pracy i co najważniejsze — do ustawicznego doskonalenia. Na szczególną uwagę zasługuje wewnętrzny system oceniania, nad którym w naszej placówce już pracujemy. Uczestnictwo w tym szkoleniu pozwala wyzbyć się przede wszystkim lęku przed nowym. Bo okazuje się, że nie wszystko jest takie całkiem nowe,

i wymiany doświadczeń z kolegami z innych typów szkół, którzy uczestniczą w tym szkoleniu.

KRYSTYNA JERCHA, nauczycielka matematyki w Gimnazjum w gminie wiejskiej Bielany w powiecie łowickim:

— Nauczycielom są bardzo potrzebne takie kursy jak ten, gdyż porządkują chaotyczną wiedzę na temat istoty zmian w oświacie. Prowadzący zajęcia starają się ukierunkować pracę pedagogów w reformowanej szkole, pokazać konkret-

ŁADOWANIE AKUMULATORÓW

a po prostu nieco zmodyfikowane i inaczej nazwane.

JADWIGA BOGUSZEWSKA, nauczycielka w Zespole Szkół Specjalnych nr 5 w Warszawie:

— Dlaczego znalazłam się na tym kursie? Ponieważ uważam, że szkolnictwo specjalne zostaje jakby z boku reformy. Szczególnie, jeśli chodzi o dzieci głębiej upośledzone, z którymi pracuję. Szkolenie to pomysłane jest tak, aby nie tylko przybliżyć nam filozofię nowej szkoły, ale równocześnie dać nam pewną konkretną i użyteczną wiedzę. Taką, która pomoże uczynić naszą pracę bardziej efektywną. Nauczyłam się m.in. projektowania planów pracy, szkolnego programu wychowawczego. Wiem, jak należy tworzyć wewnętrzny system oceniania, jak motywować nauczycieli do współdziałania. Wzbogaciłam swój warsztat o nowe, aktywne metody pracy z uczniami. Chciałabym jeszcze podkreślić, że niezwykle cenna jest dla mnie możliwość spotkania

ne rozwiązania, sposoby dochodzenia do założonych efektów. Bardzo korzystną — w mojej ocenie — zmianą jest to, że teraz całe grono pedagogiczne będzie tworzyć jeden spójny program i wspólnie odpowiadać za jego realizację. Szkoda, że w tego rodzaju szkoleniach uczestniczy tak mało pedagogów pracujących na wsi. Ale niestety mają oni ograniczony dostęp do profesjonalnie przygotowanych kursów. Ich sytuację pogarsza fakt, że wielu pracuje w warunkach, w których trudno im będzie wdrażać reformę. Przykładem jest moje gimnazjum, które powstało w zaadaptowanym budynku przedszkola. Nie mamy ani pomocy dydaktycznych, ani sali gimnastycznej, ani pracowni komputerowej. Dla gminy ogromnym wysiłkiem finansowym jest zapewnienie dowozu dzieci, na inne potrzeby po prostu nie starcza.

ANNA TARNOWSKA-PRZERYWACZ, oligofrenopedagog, pracuje w Specjalnym Ośrodku

Szkolno-Wychowawczym i w Zespole Szkół w Działoszynie, woj. łódzkie:

— Wicedyrektorka Zespołu Szkół, w którym pracuję jako pedagog, jest edukatorem i to mnie w pewnym stopniu zmobilizowało do podjęcia tego kursu. Odczuwam, podobnie jak większość nauczycieli, potrzebę zmian i chcę mieć swój udział w tym ważnym procesie. Poziom szkolenia oceniam wysoko. Mamy okazję rozmawiać na tych zajęciach z autorami programu „Nowa szkoła”, uzyskując konkretne wskazówki dotyczące m.in. konstruowania programów nauczania. A tego wcześniej nikt nas nie uczył. Np. nie wszyscy nauczyciele szkół specjalnych zdają sobie sprawę z tego, że obowiązują ich te same podstawy programowe co i w pozostałych placówkach. Na ich bazie powinni opracować własne, dostosowane do możliwości dzieci, programy. Niezwykle cennym uzupełnieniem oficjalnej części szkolenia

bo wielu obawia się, że sobie nie poradzi, bo teraz ma być wszystko zupełnie inaczej. Tak oczywiście nie jest. Natomiast prawdą jest, że teraz będzie inne „rozstawienie” akcentów i inne ukierunkowanie pracy pedagogów. Wiele plusów — w mojej ocenie — ma idea nauczania blokowego oraz tworzenie ścieżek międzyprzedmiotowych. Zmobilizuje to nauczycieli do ścisłej współpracy, a tym samym wspólnej odpowiedzialności za cały proces nauczania i wychowania w szkole, a nie tylko za jego poszczególne fragmenty. Chciałabym podkreślić, że kurs ten nastawił mnie pozytywnie do wprowadzanych w oświacie zmian.

JOANNA KOJNO, polonistka ze Szkoły Podstawowej we Włodawie:

— Utwierdzono mnie tu w przekonaniu, że w szkole potrzebne są zmiany, które właśnie następują. Myślę m.in. o większej integracji międzyprzedmiotowej i tym samym o autentycznej współpracy zespołu. W mojej szkole mamy już dwóch edukatorów. Dołączę do nich jako trzecia w mieście. Ponieważ będę edukować innych kolegów, chciałabym to robić dobrze i z korzyścią dla nich. Dlatego ważnym elementem tego kursu jest również przekazywana nam metodyka pracy z dorosłymi, sposoby przekonywania nauczycieli do nowych metod pracy, odejścia od rutyny i do stałego samodoskonalenia.

ANNA BLUM, nauczycielka przedszkola z Torunia:

— Wprawdzie reforma oświaty nie dotyczy jeszcze w sposób bezpośredni przedszkola, ale uważam, że my również powinniśmy wiedzieć, na czym ona polega i jakie zmiany wprowadza. Po to, aby wychowanie przedszkolne dostosować do wymagań nowej szkoły, do których przecież pójdą nasze dzieci. Szkolenie to przekonało mnie do wielu proponowanych w reformie rozwiązań dotyczących tak pracy z uczniami, jak i współpracy grona pedagogicznego. Szczególnie zainteresowała mnie idea wewnątrzszkolnego doskonalenia pedagogów, która mobilizuje do permanentnego podnoszenia kwalifikacji. Bardzo ważne jest również to, że cały zespół ma pracować nad wspólnym programem dydaktycznym i wychowawczym szkoły. Na kursie tym poznałam także nowe aktywne metody pracy z dziećmi, które wykorzystam na zajęciach z maluchami.

IZA KUJAWSKA

Powiat golubsko-dobrzyński słynie z zamku, na którym odbywają się znane w tej części Europy turnieje rycerskie, oraz z Szafarni, gdzie tworzył młody Chopin. Ta duma i wielkość przeszłości przeplatają się jednak z niedostatkami dnia dzisiejszego.

PUNTOWANIE

Wizyta prezydium Zarządu Głównego ZNP w Golubiu-Dobrzyniu — w tamtejszym oddziale Związku, to pierwsze takie spotkanie związkowej władzy z najważniejszym jego ogniwem. Celem była rozmowa o działalności związkowej, dyskusja — w gronie nauczycieli, związkowców i dyrektorów szkół — o tym, co w pierwszych miesiącach wdrażania reformy trapi najbardziej.

Golubski oddział ZNP liczy 160 członków Związku, czyli około 40 proc. wszystkich zatrudnionych w tutejszej oświacie. Na pytanie o kondycję ZNP Jan Drzewiecki, prezes oddziału, mówi krótko: Robimy co tylko się da, ale nie jest łatwo, bo w oświacie wciąż chudo i niebogato... Po dwóch latach negocjowania wywalczyli własny, jeden z niewielu w regionie toruńsko-bydgoskim, układ zbiorowy pracy dla nienauczycieli, ułożyli współpracę z władzami miasta i starostwa. Ale nie uniknęli wystąpienia do sądu w sprawie likwidacji przedszkola

i niezgodnego z Kartą zwolnienia ludzi. Ta sprawa jeszcze się toczy i nie bez powodu wszyscy przyglądają się jej z coraz większym zainteresowaniem — w Golubiu-Dobrzyniu bezrobocie jest duże, a więc i strach przed utratą pracy coraz większy.

Nie bez powodu zatem dyskusja odbywająca się w szacownych murach tutejszego Zamku była gorąca. Jeśli bowiem starosta apelował, by reformy się nie bać, to związkowcy „punktowali” coraz to nowymi przykładami wskazującymi na pogarszanie się sytuacji.

● Nauczyciela nie stać na porządny podręcznik metodyczny — w jaki sposób może zatem przygotowywać się do zwiększonych w związku z reformą obowiązków? ● Czy minister wie, że nauczyciele więcej na liczne zawody sportowe jeżdżą nie tylko za własne pieniądze, ale często właśnie oni pokrywają dodatkowe koszty przejazdów swoich uczniów? Bo o takich sprawach, jak napoje, żyzywienie itp. gminna władza oświatowa

niechętnie słucha. Problem w tym, że nauczycieli na te dodatkowe wydatki już nie stać...

● W ubogiej wiejskiej szkole zajęcia pozalekcyjne prowadzone są przez nauczycieli wręcz społecznie, kto wreszcie to zauważy? A siła i ochoty do takiej nieodpłatnej pracy i to kosztem czasu własnych rodzin, jest coraz mniej.

● Bieda rodzin jest coraz większa, czy MEN wreszcie wysuła pieniądze na wspomaganie tych najbardziej potrzebujących, bo do końca października część dzieci jeszcze nie kupiła książek. ● W jaki sposób były dzielone środki „pomocowe”? Dzieci biednych jest więcej w szkołach podstawowych, mimo to więcej pieniędzy przeznaczono na pomoc dla uczniów gimnazjów. ● Jak długo jeszcze tolerowana będzie sytuacja, że uczeń z gminy wiejskiej zamiast chodzić do bliższego gimnazjum miejskiego, musi je omijać, bo dla niego jest miejsce w gimnazjum w drugiej końcu gminy, do którego jest dowożony? W rezultacie jeździ autobusem 30 km! ● Czy obcinając nakłady na oświatę, co skutecznie wstrzymuje rozbudowę placówek, ktokolwiek pomyślał o tych dzieciakach, które kakao z bułką, fundowane przez szkołę i pomoc społeczną, połykają na korytarzach, bo nie ma miejsca na choćby namiastkę jadłalnicy?

To najbardziej dramatyczne pytania, jakie padały tego dnia w tej dyskusji o reformie w szkole. I chociaż pierwszymi ich słuchaczami byli przedstawiciele władz powiatu golubskiego, to przecież były one adresowane raczej pod stołeczne adresy — ministerstwa

edukacji i finansów. Niektóre padały także pod adresem ministra pracy. Pochodziły zaś z gmin, w których urzędnicy gminni, jak mówiono, jeżdżą dokąd i kiedy chcą, za to nauczycielom dojeżdżającym na szkolenia ci sami urzędnicy odmawiają zwrotu kosztów przejazdu!

Kolejne płynęły z tych ośrodków, w których wójtowie wprowadzają niepisane, ale skuteczne zakazy jakiegokolwiek działalności związkowej. Jak na ironię taką politykę prowadzą wójtowie wywodzący się z ruchu związkowego, bo z „S”. Nie bez powodu więc w tej rozmowie padały obrazowe i dosadne określenia, zaś Sławomir Broniarz, prezes Związku, zapraszany był tam jako ten, który jeszcze może pomóc obronić ludzi przed samowolą lokalnej władzy.

Chociaż prezes na gorąco odpowiadał na niektóre z tych wątpliwości, to „dorzucił” i swoje pytania: ● Czy lękem przed władzą nauczyciele są w stanie cokolwiek dla oświaty i samych siebie wywalczyć? ● Czy walka ZNP o pieniądze dla edukacji nie jest także walką o interesy samorządów lokalnych, którym dzisiaj brakuje środków na bodaj wszystko? ● Gdzie są granice cierpliwości, gdy koalicja AWS-UW odbiera wszelkie resztki stabilizacji zawodowej? ● Jeśli nie teraz, to kiedy protestować przeciw polityce skierowanej przeciw nauczycielom?

WOJCIECH SIERAKOWSKI



**WOJEWÓDZKI
ZAKŁAD
DOSKONALENIA
ZAWODOWEGO**

45-259 Opole
ul. Małopolska 18
tel. (0-77) 455-56-11, 455-45-27, 455-22-24

PRODUCENT
sprzętu szkolnego
poleca — najtaniej w kraju:

- ⇒ krzesło KS-1 35 zł
- ⇒ stół szkolny 2-osobowy 61 zł
- ⇒ stół szkolny 1-osobowy 53 zł
- ⇒ stół szkolny 1-osobowy (biurko) 112 zł
- ⇒ stolik przedszkolny 67 zł
- ⇒ szafa metalowa 4-drzwiowa 359 zł

Ceny podano bez podatku VAT.
Produkowany sprzęt posiada CERTYFIKAT.
Pełną ofertę wysyłamy pocztą.

1951 – 1996
minęło
45 lat DZIAŁALNOŚCI OŚWIATOWEJ

Firma Pro-Bis

zaprasza do
WIELKIEJ PROMOCJI — Witaj Szkoło

- ⇒ Projektory multimedialne
 - ⇒ Rzutniki folii
 - ⇒ Rzutniki przeźroczyste
 - ⇒ Episkopy
 - ⇒ Ekran projekcyjny
 - ⇒ Tablice szkolne i biurowe, flipcharty (polskie oraz zagraniczne)
- Tylko u nas PROMOCYJNE CENY!!!*
- ZADZWOŃ JUŻ DZIŚ!!!**

Pro-Bis ul. Oświęcimska 5; 61-337 POZNAŃ
Tel./Fax (061) 662 30 30



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone, białe, ogłoszeniowe
- rzutniki pisma, slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/150-416, 150-417
tel./fax 150420

40-061 Katowice
ul. Andrzeja 19
tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS

**WYTWÓRNIĄ MEBLI
SZKOLNYCH**

oferuje po niskich cenach:

● **meble szkolne**

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50
**POSIADAMY WYMAGANE
CERTYFIKATY**



**PROGRAMY KOMPUTEROWE
ZAPROJEKTOWANE SPECJALNIE
DLA ADMINISTRACJI OŚWIATOWEJ**

DLA WINDOWS® 95,98, NT!
EKSPORT DANYCH DO PROGRAMU PŁATNIKA - ZUS!

Ceny: KADRY-700, PŁACE-980 KSIĘGOWOŚĆ - 1200, SEKRETARIAT 700

ProgMan <http://www.progman.com.pl>
Tel. (58) 66-11-711 fax (58) 66-11-888

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne **TANIE** bez VAT
TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna



01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 37-05-87 lub 0-601-95-02-87

**Wytwórnia
Mebli Szkolnych
Wojciech Boślak**

Kępno, ul. Wrocławska 23
Tel./fax (062) 78 332-08
tel. (062) 78 245-45
tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych cenach:

- meble szkolne z certyfikatem
- siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzesel szkolnych.

Zapewniamy bezpłatny transport!
POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

DZWONKI SZKOLNE
sterowniki programowalne

zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW
sportowych na każdą halę

Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność!
Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet.
Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach I ligi koszykówki mężczyzn.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,
05-090 Raszyn, Olszowa 68.
Tel./Fax (022) 720-22-20



GERICOM
THE NOTEBOOK COMPANY

**KOMPUTERY, NOTEBOOKI
MONITORY DLA SZKÓŁ,
UCZELNI, INSTYTUTÓW...**
BEZ CŁA I VAT !!!

S plus S Poland Sp. z o.o.
02-513 Warszawa
ul. Madalińskiego 10 / 16
tel./fax (0 22) 646 50 35
646 50 36, 646 50 37, 849 26 47



**Sztandary
Szkolne**

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski,
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00

**Tablice
rozkładu zajęć**
korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

Piv - Kłak - Kacwo 83-304 Pradolno,
tel. (059) 681 97 08

PROGRAMY KOMPUTEROWE
dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

- * Łatwość obsługi — help [F1], Podręcznik Obsługi oraz 4-godzinny Kurs Obsługi na kasecie magnetowidowej VHS
- * **Dobry edytor tekstów** oraz bogaty wybór gotowych pism i wykazów
- * **Przenoszenie** danych między komputerami lub programami
- * **Prosty system wyszukiwania informacji, bardzo bogaty wybór zestawień statystycznych (GUS, Arkusz Organizacyjny itp.)**
- * **Roczna gwarancja** — bezpłatna aktualizacja w czasie gwarancji i serwis pogwarancyjny (**JESTEŚMY JUŻ SZEŚĆ LAT NA RYNKU!!!**)
- * **Wymagania** — IBM 286, 386, 486 lub PENTIUM, DOS lub WINDOWS
- * **MOŻLIWOŚĆ ZWROTU W CIĄGU 2 PIERWSZYCH TYGODNI!!!**
- * **Wersja DEMO** — w cenie dyskietek, kasyety instrukcji — za pobraniem.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY ŚREDNIEJ 750 zł
„Prowadzenie” ucznia od egzaminów wstępnych do matury. Obsługa egzaminów wstępnych. Dziennik lekcyjny, statystyki semestralne.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY PODST. 750 zł
Śledzenie obowiązku szkolnego (wszystkie dzieci od „zerówki” do 17 roku życia). Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

STATYSTYKI SEMESTRALNE (bez Sekretariatu) 300 zł

NADLICZBÓWKI 300 zł
Miesięczne rozliczenie w „pół godziny” — program dla dyr. i księgowości. Płace nauczycieli z „dołu”. Automatyzacja obliczeń (np. śred. wakacyjne).

KADRY 550 zł
Pełna ewidencja pracowników (EWIKAN). Ewidencja nieobecności. Stałe składniki płac (przeszeregowania). Zgłoszenia do ZUS-u (PŁATNIK).

KADRY I PŁACE 900 zł
KADRY + elastyczny system płacowy. Automatyczne rozliczanie ZUS-u, podatku (PIT-y miesięczne i roczne). Zestawienia dla księgowości itp. Wysyłanie danych do programu PŁATNIK (ZUS).

PLAN LEKCJI — układanie planu lekcji (dla 16 klas 500 zł) 700 zł

Zamówienia pod adresem tel./fax (077) 433-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61
W przygotowaniu www.tezetcom.nysa.pl.

PROMOCJA UPUST 25%

Dla **JEDNEJ** szkoły podstawowej i średniej w gminie,
dla pozostałych 10% przy zakupie kilku programów.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2000 r. wynosi 27,30 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - c) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 5.12 — na I kwartał 2000 r.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

MADELEINE

„Tu leży Victor Noir znany we Francji nie tyle z twórczych dokonań, co niepospolitych rozmiarów męskości. Jego grób odwiedzają wszyscy i głaszczą po marmurowym przyrodzeniu — kobiety dla płodności, mężczyźni dla powodzenia u płci odmiennej. Po tej informacji zostawiam państwu 5 minut na ... wiadomo co”.

Zacytowałem pierwszą z sensacyjnych wiadomości, którą moim uczniom (czwarta klasa humanistyczna), rozpoczynającym zajęcia w ramach tzw. wyjazdowej szkoły letniej, zaserwowała pani Madeleine, pilot i przewodnik w jednej osobie. Naszą dydaktyczno-wychowawczą wędrówkę po Paryżu rozpoczęliśmy właśnie od wizyty na cmentarzu Père-Lachaise.

Na kilka tygodni przed wyjazdem dwie uczennice — Aneta i Ania — opracowały dość szczegółowy plan poruszania się po nekropolii założonej przez spowiednika Ludwika XIV, ojca La Chaise, w 1626 roku. Na skserowanych mapkach czerwoną linią zaznaczyły trasę pozwalającą na odwiedzenie grobów postaci znanych z historii, literatury i szeroko pojmowanej kultury. Także przed wyjazdem pani Madeleine zobowiązała się pomóc w realizacji uczniowskiego projektu — uchronić przed zagubieniem wśród alejek i uzupełnić wiadomości przekazywane przez młodych przewodników. Niestety, już w trakcie trwania imprezy zmieniła zdanie.

Zaraz po przejściu bramy cmentarza Père-Lachaise pani Madeleine oświadczyła mi, że najpierw ona poprowadzi grupę swoim szlakiem, a potem zostawi czas wolny i wtedy ja mogę robić ze swoimi uczniami co mi się tylko podoba. Chciałem uniknąć konfliktu, więc zapytałem, czyje groby ma zamiar pokazywać. Kątem ust moja interlokutorka wyliczyła: Chopina, Heloizy i Abelarda, Morisona, Piaf, Noir, Duncan i Balzaka. Niestety, raziło mnie nie tylko „minimalne minimum”, ale i spora przypadkowość w ustalaniu meritum. Nie mógłbym uznać, że byłem z klasą na Père-Lachaise, gdybyśmy nie zobaczyli grobów

De Misseta, Moliere, La Fontaine'a, rodziny Hugo, Beaumarchaisa, Eluarda, Wilde'a, Prousta, Apollinaire'a. Zaproponowałem więc, by przewodniczka realizowała swoją trasę, ale po prezentacji każdego przez siebie wybranego grobu robiła dłuższą przerwę, którą my wypełnimy szukaniem tych grobów, na których nam zależy, a które znajdują się w pobliżu. Zważywszy fakt, że Père-Lachaise leży na niewielkiej skarpie o powierzchni 47 ha, innego rozsądnego rozwiązania nie można było znaleźć. Kiedy już doszliśmy do konsensusu, okazało się, że pani Madeleine ma kłopoty z trafieniem do grobu Chopina. Resztę — jak sądzę — każdy pedagog może sobie dośpiewać. Dobrze, że przygotowując wyjazdowe zajęcia „szkoły letniej” stosuje metody aktywne, potem nie muszą specjalnie na nikogo liczyć.

Po wielokrotnych i wieloletnich doświadczeniach w pracy z polskimi pilotami różnych biur podróży dochodzę do wniosku, że zorganizowanie szkolnej imprezy zagranicznej wybiegającej poza standard, jest sprawą karkołomną. Przed tegorocznym wyjazdem do Paryża, Luksemburga i Brukseli spotkałem się z kilkoma kandydatami na pilotów gotowych również objąć częściowe obowiązki przewodników. Każdemu wręczyłem opracowany program, scharakteryzowałem aktywne formy prezentacji obiektów (z udziałem młodzieży), wyjaśniłem dlaczego chcę właśnie „to” i właśnie „tak”. Mimo sporych dodatkowych pieniędzy, które gotów byłem zapłacić, nikt nie wykazał większego zainteresowania ofertą. Pani Madeleine była pierwszą i jedyną, która wyraziła zgodę na moją propozycję. Potem dopiero okazało się, że zaplanowała własną strategię działania, która miała przynieść jej dodatkowe korzyści bez dodatkowej pracy.

Pani Madeleine uznała, że jeśli młodzież będzie z niej zadowolona, to ja nie będę miał wiele do gadania i autorski program odeśle się zwyczajnie do lamusa. Swoją teorię zbudowała na przekonaniu, że jedyne, czego chce młodzież na szkolnej wycieczce, to wolny czas.

Na pierwszym spotkaniu pani pilot zakreśliła się koło „głośniejszych” uczestników (głównie chłopców) i po spełnieniu bruderszaftu zawiązała nić przyjaźni (każdego wieczoru potem nić przekształcano w węzeł, smarując i wędząc). Przed tą właśnie grupką osób Madeleine zachwalała swoje poświęcenie i wyplakiwała się, ganiąc moje malkontenctwo. Sporo spraw udało jej się młodzieży wmówić. Na przykład, prawie wszyscy uwierzyli, że aby zobaczyć pomnik A. Mickiewicza, trzeba przejść pieszo kilka kilometrów, bo autokar nie może się nigdzie zatrzymać. Kiedy jednak ten sam chwyt powtórzyła z Centrum Pompidou i wyszło na to, że z okien wolno jadącego samochodu można zobaczyć to samo (a może i więcej) co w bezpośrednim obcowaniu, część jej najzagorzalszych zwolenników wyraziła oburzenie.

Bardzo ważnym elementem strategii pani Madeleine było rozdawanie pochwał. Przy byle okazji — a nawet i bez okazji — z autokarowego mikrofonu dawała się słyszeć: „Jesteście wspaniali”, „Tak wyjątkową grupę będę pamiętać do końca życia”, „Dziękuję wam! Kocham was!” ... etc.etc. Z czasem w pochwałach zaczęli Madeleine wspierać panowie kierowcy. Zaraz potem uznali, że nic się nie stanie, jeśli 46 uczestników będzie wsiadać tylko jednym wejściem i przy okazji udostępni spód obuwia do wewnętrznej kontroli. No cóż? Za potwierdzenie własnej genialności trzeba płacić.

Strategia Madeleine skompromitowana została dopiero, kiedy trwając uparcie przy swoim, doprowadziłem do zwiedzenia wyspy św. Ludwika, a potem i Placu Venôme. Wtedy okazało się, że u pani Madeleine znajomość polskiej historii i kultury nie wykracza poza program szkoły podstawowej. Owszem, o paryskich sklepach mogliśmy dowiedzieć się sporo, ale o wydarzeniach, które rozegrały się w Hotelu Lambert, musiał opowiadać jeden z moich wychowanków.

Na koniec bolesna refleksja. Nauczyciel, który decyduje się na organizację wyjazdowych zajęć dydaktyczno-wychowawczych z prawdziwego zdarzenia, musi mieć świadomość, że nikt mu nie pomoże w pokonaniu kłopotów. Wielu organizatorów wyjazdów zagranicznych uważa, że młodzież szkolna zadowolona jest wówczas, kiedy ma masę wolnego czasu. Gorzej, że karmi się uczestników tanimi sensacjami, zamiast rzetelną wiedzą. I na dodatek wszyscy chcą na młodzieży szkolnej zarabiać w nieuczciwy sposób.

Ministerialne plany zmian statusu zawodowego nauczycieli pan Wojciech Staszewski, oświatowy publicysta „Gazety Wyborczej”, od dawna uznaje za wręcz wysmienite. I ma do tego prawo. Kłopot jednak w tym, że im częściej z tego prawa korzysta, tym energiczniej odmawia go innym. Unaocznit to ostatnio komentując decyzję ZNP o przeprowadzeniu strajku pracowników oświaty.

I tak pan Staszewski po raz kolejny twierdzi, że ZNP nieustannie sprzeciwia się zmianom w oświacie i Karcie Nauczyciela. I pisze to pomimo, że na łamach swojej gazety sam cytował prezesa Związku, oświadczającego, że Karta Nauczyciela przestała być święta i może być przedmiotem negocjacji! Wygląda na to, że dziennikarz „Gazety” ma pamięć wielce wybiórczą, czyli dobrą, ale krótką. Bo pamięta tylko to, co mu aktualnie odpowiada.

Kolejnym, delikatnie mówiąc, nieporozumieniem w wykonaniu redaktora Staszewskiego jest sugerowanie, jakoby ZNP ukrywał przed nauczycielami i środowiskiem oświatowym prawdę o dobrodziejstwach propozycji ministerialnych. Może pan Wojciech nie jest zorientowany, ale „Głos Nauczycielski” to tygodnik oświatowy jakby nie było ZNP i to na naszych łamach opublikowane zostały pierwsze wersje reformy edukacji, potem rozporządzenia wprowadzające ją w życie, wreszcie pełny tekst, wraz

JAK W TANDEMIE

z uzasadnieniem MEN, nowelizacji Karty Nauczyciela. Rzeczywiście uporczywie ukrywamy tę prawdę — ujawniając, ile się tylko da!

Na marginesie, to na naszych łamach poinformowaliśmy o rządowych i ministerialnych projektach strategii finansowania edukacji. Co więcej, także z późniejszymi aneksami do nich. Być może publicysta „Gazety Wyborczej” o tych materiałach wolałby zapomnieć, bo obrażowały one strategię działania, która jakby nie było klóci się z jego tezą o tylko dobrodziejstwach ministerialnych projektów.

Jeśli ktoś coś przed kimś ukrywa, co sugeruje „Gazeta”, to raczej strona ministerialno-rządowa przed środowiskiem nauczycielskim. Pan Staszewski z pewnością osobiście przekonał się o tym podczas lektury projektu rozporządzenia placowego, towarzyszącego projektowi nowelizacji Karty. Otóż w tabeli zamieszczonej w tym projekcie brak stawek wynagrodzenia zasadniczego! Zamiast pieniędzy — białe plamy. Więc ja się pytam, na jakiej podstawie pan Staszewski mówi, że „za zasadami idą prawdziwe pieniądze”, skoro o żadnych prawdziwych pieniądzach MEN dziś nie mówi?! Wysocy przedstawiciele kierownictwa resortu w gruncie rzeczy opowiadają wciąż o tym, ile ewentualnie mógłby otrzymać nauczyciel, jeśli znowelizowana zostałaby Karta Nauczyciela, przy czym nabierają wody w usta, gdy pytać, skąd miałyby pochodzić pieniądze na obiecwane, nowe wynagrodzenia.

I o to toczy się spór pomiędzy ZNP a MEN. Mimo to dziennikarz „Gazety Wyborczej” bez wahania odrzuca obawy związkowców i żąda, by ZNP przyjął na wiarę kolejne obietnice placowe MEN. Czy to nie hipokryzja?

Pan Staszewski może nie lubić ZNP. Może nie lubić nauczycieli, może nie lubić szkoły jako takiej i ma do tego prawo. Ale na jakiej podstawie w komentarzu redakcyjnym twierdzi, że polityka ZNP, to „obrona oświatowej biedy”,? Być może maligna taka usprawiedliwiona byłaby w przypadku kogoś, kto pierwszy raz zetknął się ze sprawami oświaty i ZNP, ale pan Staszewski, to dziennikarz, który regularnie otrzymuje stanowiska ZNP, w których nasz Związek wyraźnie i aż do znudzenia mówi o potrzebie zwiększenia nakładów na oświatę do minimum 4 — 6 proc. PKB, o konieczności takiego zwiększenia środków na płace w oświacie, które umożliwiłyby rzeczywiste różnicowanie zarobków, lecz nie kosztem samego środowiska nauczycielskiego.

To, co pan Staszewski publikuje w „Gazecie” jest więc, niestety, dowodem słabości systemu edukacyjnego w naszym kraju...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

PS „Gazeta”, największy dziennik w kraju, bez wahania akceptuje za to opinie „swoich” wiceministrów nawet wtedy, gdy są one, delikatnie mówiąc, dwuznaczne. Na zarzut ZNP, że obecna nowelizacja Karty wyjmuje spod jej działania bibliotekarzy, pedagogów szkolnych, psychologów, pani wice-minister edukacji odpowiada — „te grupy zawodowe nadal objęte będą Kartą, a gdyby nawet tak nie było, to o coś takiego się nie strajkuje”. Wbrew oczekiwaniom redaktor Staszewski polemiki nie podjął. I nic dziwnego, w tandemie kręci się w jedną stronę...

ZIELONA PIECZĄTKA

Coraz częściej docierają do nas informacje o tym, że oficjalne, bywa nawet — ministerialne, interpretacje przepisów nie zawsze są respektowane na dole. Dotyczy to szczególnie uprawnień pracowniczych związanych z pieniężnymi gratyfikacjami. Gminni radcy najczęściej przyjmują wykładnię korzystną dla swoich pracodawców, szukając dziury w całym. I nieważne, że faktycznie jest to niezgodne z obowiązującym prawem.

Tak stało się w przypadku pewnej znajomej nauczycielki, która przeczytała w „Głosie Nauczycielskim”, iż nabyła prawo do przeszeregowania w tabeli plac, ponieważ doliczono jej do stażu okres pracy na roli. Uzbrojona więc w egzemplarz gazety, w którym podana została podstawa prawna, udała się do dyrektora placówki. Ten przestudiowawszy niniejszy tekst, stwierdził, że ewentualne roszczenia będą bezpodstawne. Ponieważ jednak znajoma do osób ustępliwych nie należy, postanowiła sprawdzić jak to naprawdę jest. Zadzwoniła więc do Ministerstwa Edukacji Narodowej, czyli do źródła. Tam uzyskała wykładnię dokładnie taką samą jak w „Głosie”. Mądrzejsza o wiedzę Departamentu Prawnego MEN, będąc dobrej myśli, złożyła podanie o przeszeregowanie do organu prowadzącego, obwarowując je jak należy w artykule, paragrafy i Dzienniki Ustaw. Niestety, tu znów powiedziano jej, że wykładnia ich radcy prawnego różni się od tej wydrukowanej na łamach. Jest jednak pewne wyjście. Mianowicie powinna się postarać o interpretację jakiegoś prawnika ze stolicy, która to opinia potwierdzona ma zostać zieloną pieczęcią. Dlaczego zieloną, to pozostaje słodką tajemnicą urzędu.

Załatwienie takiego dokumentu nie jest problemem, a jedynie kwestią czasu. Jednak znajoma nauczycielka co miesiąc dostaje pensję niższą niż powinna. Wiadomo, gdzie dwóch się bije, tam trzeci traci. Tak to jest, gdy prawo zależy od zielonej pieczęćki.

Postanowiłam sprawdzić, co na to MEN. Zadzwoniłam więc do Departamentu Prawnego z pytaniem, czy istnieje oficjalna wykładnia w tej sprawie. Okazało się, że ministerialni prawnicy stanowisko wydali już wiosną tego roku i przekazali je do Departamentu Kadr, Szkolenia i Organizacji. Wykonałam kolejny telefon. — To jeszcze ktoś ma wątpliwości? — zdziwił się pan po drugiej stronie słuchawki. — Przecież rozestaliśmy to stanowisko do wszystkich kuratorów!

Jedyny kłopot to ta zielona pieczęćka. Ministerstwo używa bowiem czarnego tuszu. Nie w kolorze pieczęćki jednak rzecz, lecz w tym, czy nauczyciel, walcząc o swoje prawa, może być zmuszany do udowadniania, że nie jest wielbłądem?

Wiem, że prasowe interpretacje przepisów prawnych nie są dla organów samorządowych obowiązującą wykładnią. I zgadzam się, że nie mogą nią być. Wskazują jednak drogę, z której wiele osób korzysta.

W przypadku wątpliwości, to sam organ prowadzący powinien postarać się o ich rozwianie. Tym bardziej — że jak mi powiedziano w MEN — jest to kwestia dwóch pism. Jednego, z prośbą o oficjalne stanowisko resortu i drugiego — odpowiedź ministerstwa. Kilka dni i sprawa wyjaśniona. Wystarczy odrobina dobrych chęci. Rozumiem, że gminna kasa może akurat świecić pustkami, a casus znajomej nauczycielki pomnożony przez kilkadziesiąt innych osób, będących w takiej samej sytuacji, stanowić będzie duże obciążenie dla samorządu. Nie można jednak działać w myśl zasady „kował zawinił, cygana powiesił”. Tym bardziej że każdy miesiąc opóźnienia, to coraz wyższa kwota wyrównania wraz z należnymi odsetkami. W tym wypadku bowiem — „co się odwlece, to nie uciecze”.

ANNA WOJCIECHOWSKA

PRZEPISY I PRAKTYKA

Tylko w uzasadnionych wypadkach można powierzyć stanowisko dyrektora na okres krótszy niż 5 lat.

Przedłużenie kadencji dyrektora może nastąpić dopiero po zasięgnięciu opinii rady szkoły i rady pedagogicznej.

Przed powierzeniem stanowiska kandydatowi wyłonionemu poza konkursem, organ prowadzący jest zobligowany do zasięgnięcia opinii zarówno rady szkoły, jak i rady pedagogicznej i powiadomienia o tym organu sprawującego nadzór pedagogiczny.

Wydaje się, że o warunkach, w jakich przeprowadza się konkursy i zasadach, jakie nimi rządzi, powiedziano już tyle, że wszystko jest oczywiste. Okazuje się jednak, że art. 36a ustawy oświatowej, traktujący o konkursach, jest nadal różnie interpretowany.

Ostatnio najwięcej kontrowersji pojawia się wokół zapisu **ust. 8**, który mówi, że stanowisko dyrektora szkoły powierza się na 5 lat szkolnych, ale w **uzasadnionych przypadkach można to uczynić na okres krótszy**, jednak nie krótszy niż 1 rok szkolny. I natychmiast pada pytanie, co należy rozumieć przez „w uzasadnionych przypadkach”?

Definicji tego pojęcia, choćby w przybliżeniu, nie znajdziemy w przepisach wykonawczych do ustawy oświatowej. Resort także nie pokusił się o wykładnię, i słusznie. Bywają bowiem sytuacje tak złożone i tak skomplikowane, i wreszcie tak różnorodne, że z oddali trudno wyrokować o wszystkich możliwych wypadkach, które nie pozwalają na powierzenie stanowiska na dłużej. To organ prowadzący musi przedstawić powody, dla których powierza stanowisko na okres krótszy niż 5 lat. Uzasadniając musi jednocześnie wskazać, dlaczego powody, na które się powołuje stanowią przeszkodę w obsadzeniu fotela dyrektorskiego na czas krótszy niż 5 lat.

Okazuje się jednak, że przepis ten, traktujący o uzasadnionych wypadkach jest bardzo często stosowany w sytuacjach zupełnie standardowych. A więc wtedy, kiedy kandydat, którego wyłoniono w trakcie konkursu bądź ten spoza konkursu odpowiada wszystkim warunkom jakim powinien zadość uczynić dyrektor szkoły. Oto przykład z ostatnich dni przesłany nam pocztą elektroniczną. **Dyrektor K. J. Serbin** z powiatu sanockiego pisze:

W sierpniu wygrałem konkurs. Sześciu spośród dziesięciu członków komisji gło-

KONKURSOWE NIEJASNOŚCI

wało za mną. Mam ocenę pracy wyróżniającą z kwietnia tego roku. Ukończyłem studia na Uniwersytecie Jagiellońskim z wynikiem bardzo dobrym, ponadto mam za sobą podyplomowe studia z matematyki z informatyką. Legitymuję się — co ważne dla dyrektora — studiami podyplomowymi z teorii organizacji i zarządzania oświatą z wynikiem dobrym. Odbylem trzy kursy wprowadzające do reformy oświaty oraz cztery kursy komputerowe, brałem udział w pracach „Nowej Matury”. Mam także I i II stopień specjalizacji zawodowej i jestem teraz w trakcie zdawania egzaminu na III stopień.

Zarząd powiatu powierzył mi obowiązki dyrektora tylko na dwa lata. Pytam dlaczego?

Najbardziej interesujące w tym liście jest to, że dyrektor szkoły, któremu powierzono stanowisko na okres krótszy, nie zna uzasadnienia tej decyzji organu prowadzącego. A muszą to być przecież jakieś wyjątkowe cechy dyrektora, które, zdaniem organu prowadzącego, nie pozwalają pozostawić go na tym fotelu na 5 lat. Rodzi się podejrzenie, że nie był to „idealny” kandydat na dyrektora w ocenie organu prowadzącego, stąd ta decyzja...

Najczęściej dyrektorom, którzy dobrze sprawują swój „urząd”, organ prowadzący

proponuje przedłużenie kadencji. Niekiedy jednak okazuje się, że są różnice co do oceny pracy dyrektora między samorządem a radą szkoły lub radą pedagogiczną. Zdarza się, że przedstawiciele obu tych ciał dosyć ostentacyjnie obwieszczają swoje niezadowolenie co do możliwości obsadzenia stanowiska po raz drugi przez tego samego człowieka. Przedstawiają wiele powodów na jego niekompetencję, w tym mierne talenty organizacyjne i nieumiejętność współzycia ze środowiskiem. W tej sytuacji, jeżeli jednak dyrektor „dobrze żyje” z samorządem, może ignorować te opinie, gdyż jak wynika z sygnałów płynących z całej Polski, samorząd nie zasięga ani opinii rady szkoły,

ani opinii rady pedagogicznej w sprawie przedłużenia dyrektora kadencji.

Jest to jawne łamanie prawa, gdyż zgodnie z **ust. 9** art. 36a ustawy oświatowej, po upływie okresu, na który dyrektor został powołany, organ prowadzący może przedłużyć powierzenie stanowiska na kolejny okres, a więc na lat 5 bądź krócej dopiero po zasięgnięciu opinii rady szkoły lub placówki oraz opinii rady pedagogicznej.

W tym miejscu należy przypomnieć, że ponowne powierzenie stanowiska wymaga także zawiadomienia o tym organu sprawującego nadzór pedagogiczny. Jeżeli ten nie zgłosi w ciągu 14 dni umotywowanego zastrzeżenia, dopiero wówczas organ prowadzący może powierzyć dyrektorowi stanowisko.

Zdarza się, że kandydat, który został wyłoniony w drodze konkursu, nie jest wymarzoną kandydatem samorządu i ten ociąga się z powierzeniem stanowiska lub wręcz oświadcza, że nie zostanie on dyrektorem, oczywiście nie uzasadniając dlaczego. To zachowanie organu prowadzącego jest sprzeczne z treścią **ust. 3** wyżej wymienionego art. 36a, który mówi, że kandydatowi

nie można odmówić powierzenia stanowiska dyrektora z jednym wszakże wyjątkiem: wówczas, gdy organ sprawujący nadzór pedagogiczny zgłosi zastrzeżenia.

Niestety, niekiedy zdarza się i tak, że organ prowadzący stwarza taką sytuację, aby na konkurs nie zgłosił się żaden kandydat, gdyż wówczas może zaproponować swojego człowieka. Często także w wyniku konkursu nie zdołano wyłonić kandydata, gdyż głosy rozdzieliły się po równo lub nastąpiły przeszkody natury formalnej, które eliminują kandydatów. Wówczas organ prowadzący powierza stanowisko ustalonemu przez siebie kandydatowi. Rzecz w tym, że najpierw musi zasięgnąć opinii rady szkoły i rady pedagogicznej. Bez tego powierzenie stanowiska jest nieważne. Okazuje się jednak, że czas robi swoje i zanim rada szkoły lub rada pedagogiczna „wyjaśni sytuację”, mija sporo czasu i dyrektor urzęduje, jak to zwykle się określa przez zasiedzenie.

Organ prowadzący, powierzając fotel dyrektorski wybranemu przez siebie dyrektorowi, ma także obowiązek zgłosić to organowi sprawującemu nadzór.

Kiedy przeprowadza się konkursy na dyrektorów szkół placówek już istniejących, organ prowadzący określa regulamin konkursu oraz powołuje komisję konkursową w składzie, który określa **ust. 5** art. 36a. A więc po 2 przedstawiciele organu prowadzącego szkołę lub placówkę, organu sprawującego nadzór pedagogiczny (o ile nie jest nim organ prowadzący szkołę), rady pedagogicznej, rodziców, a w wypadku placówek opieki całkowitej — rady placówki.

Do komisji powołuje się po jednym przedstawicielu zakładowych organizacji związkowych. To gwarantuje, że wszędzie komisje konkursowe mają ten sam skład i każdy z kandydatów ma taką samą szansę. Istnieje jednak wyjątek od tej ustawowej reguły, otóż w wypadku szkół i placówek nowo zakładanych skład komisji konkursowej określa organ prowadzący tę szkołę lub placówkę w uzgodnieniu z organem sprawującym nadzór pedagogiczny.

I tu niestety mamy do czynienia z dużym polem manewru dla organu prowadzącego. Niejednokrotnie skład komisji konkursowej ustalany jest pod jednego kandydata. W tej sytuacji organem, który może zapobiec „subiektywnej komisji konkursowej”, jest organ sprawujący nadzór, i to on, zgodnie z intencjami ustawodawcy, powinien odpowiadać za ustalenie składu komisji w sposób nie budzący podejrzeń, w trybie nadzoru.

Z WOKANDY SĄDU NAJWYŻSZEGO

Dziedziczenie godzin

Umowę na czas określony można nawiązać wyłącznie w wypadku zaistnienia potrzeby wynikającej z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela. Nauczyciel, z którym zawarto taką umowę, nie musi jednak zastępować konkretnego nauczyciela, a więc dziedziczyć po nim godzin. Ważne jest, że w szkole w tym czasie konieczne jest zastępstwo za nieobecnego nauczyciela.

Dla uznania, że mamy do czynienia z zastępstwem nieobecnego nauczyciela, konieczne jest, aby była to nieobecność czasowa związana z okresowym zwolnieniem od pracy i przewidywanym powrotem do zatrudnienia — tak wyjaśnia okoliczności zatrudnienia nauczyciela na czas określony w myśl art. 10 ust. 4 Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 1 lipca 1998 r. I PKN 222/98.

O tym, czy umowa będzie zawarta na czas określony w zastępstwie, decyduje stan faktyczny istniejący w dniu zawarcia umowy.

Andrzej O., nauczyciel Zespołu Szkół w L., został zatrudniony od 1 września 1996 r. do 31 sierpnia 1997 r. w pełnym wymiarze godzin. W umowie nie podano dlaczego zatrudniono nauczyciela na czas określony, ale wynikało to z planu organizacyjnego opracowanego na rok 1996/97.

Nauczycielce Cecylii P. nie przydzielono w tym planie żadnych godzin, gdyż w sierpniu 1996 r. udzielono jej rocznego urlopu dla poratowania zdrowia. Z kolei Jolancie Z. przydzielono 20,7 godzin, ale z tą nauczycielką rozwiązano stosunek pracy w sierpniu 1996 r.

Andrzej O. uczył właśnie w klasach, które były wcześniej przydzielone Jolancie Z. Był więc

przekonany, że odziedziczył po tej koleżance godziny i w przyszłym roku zostanie z nim nawiązana kolejna umowa o pracę. Okazało się jednak, że był w błędzie.

Z urlopu dla poratowania zdrowia wróciła Cecylia P. i z nią od 1 września 1997 r. rozwiązano stosunek pracy. A więc, tym bardziej Andrzej O. utwierdził się w przekonaniu, że zostanie zatrudniony. Gdy jednak upewnił się, że nic takiego się nie zdarzy, zarzucił pracodawcy, że ten naruszył art. 10 ust. 4, gdyż zawarta z nim umowa 1 września 1996 r. powinna być zawarta na czas nieokreślony.

Przed sądem twierdził, że w roku szkolnym 1996/97 nauczał w ramach godzin przydzielo-

nych nauczycielce Jolancie Z., z którą stosunek pracy został rozwiązany. Jego zdaniem uczył w klasach odziedziczonych po nauczycielce, a nie w ramach zastępstwa Cecylii P., nauczycielki przebywającej na urlopie dla poratowania zdrowia. Jak twierdził, godziny zajęć w klasach, w których poprzednio uczyła Cecylia P., zostały rozdzielone pomiędzy pozostałych nauczycieli.

Sąd Rejonowy — Sąd Pracy w Ropczycach nie uznał jednak, że szkoła powinna zawrzeć z Andrzejem O. umowę o pracę na czas nieokreślony, gdyż w momencie zawierania z nim umowy o pracę było wiadomo, że Cecylia P. przebywała na urlopie dla poratowania zdrowia, a z Jolantą Z. nie został jeszcze rozwiązany stosunek pracy.

Sąd Rejonowy uznał, że istotna jest ocena stanu faktycznego dokonana w dniu zawarcia umowy, a ten wskazywał na zatrudnienie w trybie art. 10 ust. 4, czyli na zastępstwo.

Sąd Wojewódzki — Sąd Pracy w Rzeszowie także nie przyznał racji nauczycielowi, podzielaając ustalenia sądu rejonowego. Także Sąd Najwyższy oddalił kasację.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zwrócił uwagę na kilka ważnych momentów. Nawiązanie stosunku pracy z nauczycielem na czas określony może nastąpić także w wypadku zastępstwa nieobecnego nauczyciela. Jednakże zgodnie z utrwalonym orzecznictwem (uchwała z 14 czerwca 1994 r., I PZP 28/94, OSNAPIUS 1994 nr 10, poz. 160, kontynuująca wykładnię zawartą w uchwale składu siedmiu sędziów z 27 maja 1993 r., I PZP 14/93, OSNCP 1993 z. 11, poz. 189) zatrudnienie nauczyciela spełniającego warunki z art. 10 ust. 2 pkt 2—4 Karty Nauczyciela na podstawie umowy o pracę na czas określony, niezgodnie z przesłankami art. 10 ust. 4 tej ustawy, powoduje nawiązanie stosunku pracy na czas nieokreślony.

Zdaniem SN, słusznymi sądy obu instancji uznały, że dla rozstrzygnięcia sprawy istotne było,

czy w dniu 30 sierpnia 1996 r. potrzeby organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela uzasadniały zatrudnienie powoda na podstawie umowy o pracę na czas określony. Słusznie też przyjęły, że ewentualny stan faktyczny zaistniał później, nie miał już znaczenia dla oceny, z jaką umową o pracę mieliśmy do czynienia.

Według Sądu Najwyższego to, że powodowi przydzielono godziny prowadzone poprzednio przez Jolantę Z., z którą rozwiązano stosunek pracy, nie oznacza, że zastępował właśnie tę nauczycielkę. Dyrektor szkoły mógłby przecież rozdzielić te godziny inaczej i to on o tym decyduje.

Według SN — dla uznania, że mamy do czynienia z zastępstwem nieobecnego nauczyciela konieczne jest, aby była to nieobecność czasowa, związana z okresowym zwolnieniem od pracy i przewidywanym powrotem do zatrudnienia. W tym znaczeniu nieobecna była nauczycielka Cecylia P., która przebywała na urlopie dla poratowania zdrowia. Jej zastępstwo było więc przesłanką uzasadniającą zawarcie umowy o pracę z powodem na czas określony. Tak też w istocie było, gdyż kwestia „po jakiej nauczycielce” powód prowadził zajęcia jest bez znaczenia. Ważne jest, że w momencie zawarcia z powodem umowy o pracę jedna z nauczycielek była czasowo nieobecna i występowała potrzeba jej zastępstwa. Rzeczą strony pozwanej i ustalonego planu organizacyjnego było, czy powód będzie prowadził zajęcia po nauczycielce, z którą rozwiązano stosunek pracy, czy też zajęcia uprzednio prowadzone przez nauczycielkę przebywającą na urlopie.

ŚWIADECTWO PRACY

W roku 1990 pracownica zostaje przeniesiona na własną prośbę z przedszkola do szkoły. Wkrótce inspektoraty oświaty ulegają rozwiązaniu. Po roku pracy w szkole pracownica przechodzi na urlop wychowawczy na 1 rok, a następnie przedłuża ten urlop do 31 sierpnia 1993 r. W dniu 17 kwietnia 1994 r. składa podanie o rozwiązanie stosunku pracy na własną prośbę. Świadczenia pracy nie wydano. Akta osobowe pozostają w archiwum szkoły. Czy obecny dyrektor szkoły powinien wydać świadectwo pracy za okres pracy w przedszkolu i w szkole łącznie? Czy akta osobowe na prośbę pracownika można przekazać „za pracownikiem”. (S.P. Złotyja)

Jednym z obowiązków pracodawcy jest niezwłoczne wydanie pracownikowi świadectwa pracy w związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy. Wydanie świadectwa pracy nie może być uzależnione od uprzedniego rozliczenia się pracownika z pracodawcą. Tak więc dyrektor szkoły po rozwiązaniu stosunku pracy z nauczycielką w roku 1994 był zobowiązany do wydania tego dokumentu. Jednak nie uczynił tego. Dlatego też w chwili, gdy była pracownica zwróciła się o wydanie świadectwa pracy do obecnego dyrektora szkoły będzie on zobowiązany wydać jej to świadectwo, które będzie obejmowało okres zatrudnienia zarówno w przedszkolu, jak też i w szkole.

Kolejnym obowiązkiem pracodawcy jest prowadzenie dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz gromadzenie akt osobowych pracowników. Dlatego też zakłada i prowadzi odrębnie dla każdego pracownika między innymi:

- kartę ewidencji czasu,
- imienną kartę (listę) wypłacanego wynagrodzenia za pracę i innych świadczeń związanych z pracą,
- kartę ewidencyjną przydziału odzieży i obuwia roboczego oraz środków ochrony indywidualnej, a także wypłaty ekwiwalentu pieniężnego za używanie własnej odzieży i obuwia oraz ich pranie i konserwację.

W sytuacji określonej w art. 23¹ kodeksu pracy albo w odrębnych przepisach przewidujących następstwo prawne nowego pracodawcy w stosunkach pracy nawiązanych przez poprzedniego pracodawcę, dotychczasowy pracodawca jest obowiązany przekazać akta osobowe pracownika oraz pozostałą dokumentację w sprawach związanych z jego stosunkiem pracy pracodawcy przejmującemu tego pracownika.

Powyższą dokumentację przekazuje się również do nowego pracodawcy nauczyciela, jeżeli ten zmienia pracodawcę na podstawie art. 18 Karty Nauczyciela.

Wskazując na powyższe Czytelnik nie przekazuje teczek akt osobowych nawet na prośbę pracownicy, z uwagi na to, że stosunek pracy z tą pracownicą został rozwiązany na jej prośbę, a nie została przeniesiona na podstawie art. 18 Karty, jak też nie nastąpiło przejście jednego pracodawcy przez drugiego.

Podstawa prawna: art. 94 i 97 kodeksu pracy, rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 28 maja 1996 r. (Dz.U. Nr 62, poz. 286).

OKRESOWE SZKOLENIA

Prowadzę w Zespole Szkół sprawy kadrowe. Tak więc do moich obowiązków należy też prowadzenie spraw związanych ze szkoleniami pracowników. Proszę o udzielenie odpowiedzi, co ile lat pracownicy podlegają szkoleniom okresowym? (M.L. Świeradów)

W świetle przepisów kodeksu pracy nie wolno dopuścić pracownika do pracy, do której wykonywania nie posiada ten pracownik wymaganych kwalifikacji lub potrzebnych umiejętności, a także dostatecznej znajomości przepisów oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Tak więc pracodawca jest obowiązany zapewnić przeszkolenie pracownika w zakresie bhp przed dopuszczeniem go do pracy oraz prowadzić okresowe szkolenia w tym zakresie.

Szczegółowe zasady szkolenia w dziedzinie bhp określa rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 28 maja 1996 r. (Dz.U. Nr 62, poz. 285). Zgodnie z przepisami tego rozporządzenia prowadzone jest: szkolenie wstępne, szkolenie i doskonalenie okresowe.

Celem szkolenia okresowego jest aktualizacja i ugruntowanie wiadomości i umiejętności pracowników w dziedzinie bhp nabytych w czasie szkolenia wstępnego oraz zaznajomienie ich z nowymi rozwiązaniami techniczno-organizacyjnymi w tym zakresie. Częstotliwość i czas trwania szkolenia okresowego określa pracodawca po porozumieniu z zakładową organizacją związkową. Jeżeli u danego pracodawcy nie działa zakładowa organizacja związkowa — ustaleń takich dokonuje pracodawca po porozumieniu z przedstawicielami pracowników, wybranymi w tym celu przez załogę w trybie przyjętym w danym zakładzie pracy. Przy dokonywaniu tych ustaleń powinny być uwzględniane następujące postanowienia:

- szkolenie pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych powinno być prowadzone w formie instruktażu, nie rzadziej niż raz na 3 lata, a na stanowiskach robotniczych, na których występują szczególnie duże zagrożenia dla zdrowia oraz zagrożenia wypadkowe nie rzadziej niż raz w roku,
- szkolenia osób będących pracodawcami, osób kierujących pracownikami (kierownicy wydziałów, mistrzowie, brygadziści), projektantami oraz konstruktorami maszyn i innych urządzeń technicznych, technologami, organizatorami produkcji i innymi pracownikami inżynieryjno-technicznymi, pracownikami służby bhp, innymi pracownikami, których charakter pracy wiąże się z narażeniem na czynniki szkodliwe dla zdrowia, uciążliwe lub niebezpieczne albo z odpowiedzialnością w zakresie bhp powinny być przeprowadzane nie rzadziej niż raz na 6 lat.

DODATEK STAŻOWY DLA CUDZOZIEMCA

Szkola, którą kieruję, zatrudnia od 1995 r. obywatela Ukrainy, na stanowisku nauczyciela języka angielskiego. Posiada on pełne przygotowanie pedagogiczne do nauczania tego języka w szkole średniej oraz 30-letni staż pracy w zawodzie nauczyciela, w tym 26 lat na Ukrainie. Chciałbym się dowiedzieć, czy lata zatrudnienia na Ukrainie mogą zaliczyć do stażu wymaganego do dodatku za staż pracy? (B.T. Lublin)

Nauczycielom za staż pracy przysługuje dodatek w wysokości 1% wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy, wypłacany w okresach miesięcznych poczynając od czwartego roku pracy, z tym, że dodatek ten nie może przekroczyć 20% wynagrodzenia zasadniczego. Do okresów pracy uprawniających do tego dodatku wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach, w których stosunek pracy został rozwiązany lub wygasł, bez względu na sposób ustania stosunku pracy (zakończone okresy zatrudnienia).

Do okresów pracy do nabycia prawa do dodatku za staż wlicza się także inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Takimi odrębnymi przepisami są między innymi umowy międzynarodowe zawierane między poszczególnymi państwami i regulujące poruszoną przez Czytelnika problematykę. Z uwagi na to że pomiędzy rządem RP a Rządem Ukrainy nie została zawarta taka umowa międzynarodowa, okresu pracy na Ukrainie w charakterze nauczyciela nie można zaliczyć do okresu wymaganego do nabycia prawa do dodatku za staż pracy.

Podstawa prawna: art. 33 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela i § 18 ust. 1 i 4 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 19 marca 1999 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 ze zm.).

URLOP WYPOCZYNKOWY

Za ile dni i w oparciu o jaką podstawę prawną należy mi się ekwiwalent pieniężny za przepracowany rok szkolny od 1 września 1998 r. do 25 czerwca 1999 r. Nadmieniam, że do 31 grudnia 1998 r. pracowałam na etacie jako nauczycielka w szkole podstawowej, a od 1 stycznia 1999 r. przeszłam na emeryturę pracując dalej w pełnym wymiarze do 25 czerwca 1999 r. (A.K. Golub-Dobrzyń)

Nauczyciele zatrudnieni w szkole, w której w organizacji pracy przewidziane są ferie letnie i zimowe urlop wypoczynkowy wykorzystują w okresie tych ferii. Prawo do pierwszego urlopu wypoczynkowego nauczyciele

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30
Na listy odpowiadamy wyłącznie na tej kolumnie

tych placówek uzyskują w ostatnim dniu poprzedzającym ferie szkolne, a prawo do drugiego i dalszych urlopów — w każdym następnym roku kalendarzowym. Tak więc Czytelniczka urlop wypoczynkowy za 1998 r. wykorzystwała w okresie ferii zimowych i letnich. Następnie z dniem 1 stycznia przeszła na emeryturę. Jeżeli skorzystała z art. 88 Karty Nauczyciela to musiała rozwiązać stosunek pracy, następnie został nawiązany nowy stosunek pracy na okres od 1 stycznia 1999 r. do 25 czerwca 1999 r. na podstawie nowej umowy o pracę. Wówczas ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy, do którego nabyła prawo na podstawie nowej umowy o pracę na czas określony powinien Jej zostać wypłacony proporcjonalnie do określonego w umowie okresu prowadzenia zajęć. Należy pamiętać, że Czytelniczka w okresie ferii zimowych wykorzystywała urlop w naturze, tak więc wymiar urlopu za który otrzyma ekwiwalent powinien być — moim zdaniem — pomniejszony o wykorzystany urlop w naturze.

W przypadku jednak przejścia na emeryturę bez rozwiązywania stosunku pracy Czytelniczka w dniu 1 stycznia br. nabyła prawo do pełnego urlopu. Z uwagi jednak na to, że stosunek pracy został rozwiązany 25 czerwca 1999 r., to jedynie w okresie ferii zimowych mogła Czytelniczka wykorzystać urlop. Dlatego też za pozostały w wymiarze 6 tygodni powinna otrzymać ekwiwalent pieniężny.
Podstawa prawna: art. 64, 65 i 66, ust. 1 Karty Nauczyciela.

WYSOKOŚĆ EMERYTUR DLA OSÓB URODZONYCH PRZED DNIEM 1 STYCZNIA 1949 R.

Jestem pracownikiem szkoły. Pracodawca złożył dokumenty do ZUS o naliczenie mi emerytury. Proszę o odpowiedź, jak zostanie obliczona moja emerytura? Zaznaczam, że mam ukończone 55 lat. (O.P. Grudziądz)

W świetle przepisów emerytalno-rentowych emerytura dla tych osób wynosi:

- 24% kwoty bazowej oraz
- po 1,3%, podstawy jej wymiaru za każdy rok okresów składkowych,
- po 0,7% podstawy jej wymiaru za każdy rok okresów nieskładkowych.

Okresy składkowe i nieskładkowe ustala się z uwzględnieniem pełnych miesięcy.

Należy pamiętać, że osoby urodzone przed dniem 1 stycznia 1949 r., które po osiągnięciu wieku emerytalnego będą kontynuowały ubezpieczenie emerytalne i rentowe i wystąpią z wnioskiem o przyznanie emerytury po dniu 31 grudnia 2008 r. będą miały możliwość obliczenia emerytury na nowych zasadach na podstawie art. 26, jeżeli jest ona wyższa od obliczonej na dotychczasowych zasadach określonych w art. 53.

Podstawa prawna: ustawa o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. Nr 162, poz. 1118 ze zm.).

ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ

Jestem nauczycielem mianowanym. Otrzymałem propozycję pracy w jednym z funduszy emerytalnych. Warunkiem jest rozpoczęcie jej 1 grudnia 1999 roku. Czy w ciągu roku szkolnego mogę odejść ze szkoły? W jaki sposób mam rozwiązać umowę o pracę i czy nic na tym nie stracę? (H.J. Płońsk)

Nauczyciel mianowany zatrudniony w szkole może rozwiązać umowę o pracę w każdym czasie na swój wniosek. Jednak rozwiązanie umowy w takim trybie (np. na koniec listopada) wymaga zgody pracodawcy. Brak tej zgody powoduje, że nauczyciel może na swój wniosek rozwiązać umowę z 3-miesięcznym okresem wypowiedzenia na koniec roku szkolnego, tj. na dzień 31 sierpnia 2000 r.

W innym przypadku, jeżeli chce rozpocząć pracę u nowego pracodawcy od 1 grudnia br., musi podjąć decyzję o porzuceniu pracy. Takie działanie nauczyciela spowoduje uru-

chomienie postępowania dyscyplinarnego różnicznacznego w skutkach z art. 52 kodeksu pracy. Takie rozwiązanie stosunku pracy nie będzie miało wpływu na uprawnienia pracownicze, np. zmniejszenie wymiaru urlopu wypoczynkowego u nowego pracodawcy. Może jednak skutkować przy uprawnieniach pracowniczych przyznanych pracownikom przepisami wewnętrznymi obowiązującymi tylko u danego pracodawcy, np. okres ten może nie być uwzględniany przy nagrodzie jubileuszowej, dodatku stażowym.

DODATEK WIEJSKI

Mam wykształcenie średnie i aktualnie studiuję zaocznie na IV roku 5-letnich studiów magisterskich. Od 1 września 1997 r. pracuję w niewielkiej szkole podstawowej na wsi w wymiarze 1/2 etatu. Nie uzupełniam etatu w innej szkole. Chciałabym się dowiedzieć, czy przysługuje mi dodatek wiejski, jeżeli otrzymuję dopłatę do najniższego wynagrodzenia? (J.O. Brodno)

W świetle art. 54 ust. 5 ustawy Karta Nauczyciela nauczyciel, który posiada wymagane kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela oraz zatrudniony jest na terenie wsi lub w mieście liczącym do 5000 mieszkańców otrzymuje odrębny dodatek w wysokości 10% wynagrodzenia zasadniczego. Organ prowadzący szkołę może podwyższyć ten dodatek w przypadku, gdy nauczyciel zatrudniony jest na terenie wiejskim, na którym występuje deficyt kadr. Należy jednak pamiętać, że dodatek powyższy nie przysługuje nauczycielowi zatrudnionemu na terenie wiejskim lub w mieście liczącym do 5000 mieszkańców w przypadku zatrudnienia w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć. Tak więc nauczyciel, aby mógł otrzymywać dodatek wiejski, musi spełnić łącznie dwa warunki:

- posiadać pełne kwalifikacje,
- podjąć zatrudnienie na terenie wiejskim lub w mieście liczącym do 5000 mieszkańców w wymiarze co najmniej połowy obowiązującego wymiaru zajęć.

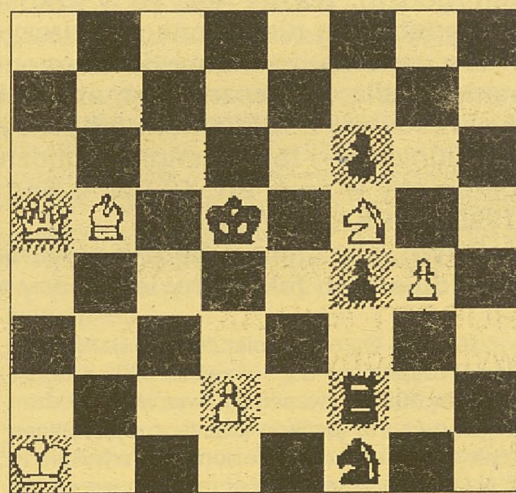
Z uwagi na to, że Czytelniczka spełnia tylko jeden z powyższych warunków, nie jest uprawniona do otrzymywania odrębnego dodatku wiejskiego.

Podstawa prawna: art. 54 ust. 5 i art. 91b ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO

Zadanie nr 44



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka1, Ha5, Gb5, Sf5, d2, g4

Czarne: Kd5, Wf2, Sf1, f4, f6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

ciąg dalszy z poprzedniego numeru

W obecnym stanie prawnym nauczyciel, który jest przeniesiony z urzędu, ma prawo do zasiłku osiedleniowego w wysokości 2-miesięcznego wynagrodzenia ostatnio pobieranego wraz z dodatkami. Projekt odbiera to uprawnienie.

Rozwiązanie stosunku pracy w związku z likwidacją placówki

Art. 20. 1. Dyrektor szkoły w razie:

- 1) całkowitej likwidacji szkoły rozwiązuje z nauczycielem stosunek pracy,
- 2) częściowej likwidacji szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć przenosi nauczyciela w stan nieczynny lub, na wniosek nauczyciela, rozwiązuje z nim stosunek pracy. Nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania może wyrazić zgodę na ograniczenie zatrudnienia w trybie określonym w art. 22 ust. 2.
2. Nauczycielowi mianowanemu, z którym rozwiązano stosunek pracy z przyczyn określonych w ust. 1, przysługuje odprawa w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Nauczycielowi zatrudnionemu na podstawie umowy o pracę, z którym rozwiązano stosunek pracy z przyczyn określonych w ust. 1, przysługują świadczenia określone w przepisach o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy.
3. Rozwiązanie stosunku pracy z przyczyn określonych w ust. 1 następuje z końcem roku szkolnego po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu, z zastrzeżeniem ust. 4.
4. Warunek rozwiązania stosunku pracy z końcem roku szkolnego nie dotyczy nauczycieli szkół, w których w organizacji pracy nie przewidziano ferii szkolnych, nauczycieli placówek kształcenia ustawicznego oraz nauczycieli szkół, w których przewidziane są ferie szkolne, jeżeli likwidacja szkoły następuje w trakcie roku szkolnego.
5. Okres wypowiedzenia może być skrócony do 1 miesiąca, z tym, że w takim wypadku nauczycielowi przysługuje odszkodowanie za pozostałą część okresu wypowiedzenia w wysokości wynagrodzenia liczonego jak za okres urlopu wypoczynkowego. Okres, za który przysługuje odszkodowanie, wlicza się nauczycielowi pozostającemu w tym okresie bez pracy do okresu zatrudnienia.
6. Nauczyciel przeniesiony w stan nieczynny zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego oraz innych świadczeń pracowniczych do czasu rozwiązania stosunku pracy. Stosunek pracy nauczyciela wygasa z mocy prawa z upływem sześciomiesięcznego okresu pozostawania w stanie nieczynnym.
7. Dyrektor szkoły ma obowiązek przywrócenia do pracy w pierwszej kolejności nauczyciela pozostającego w stanie nieczynnym w razie powstania możliwości ponownego podjęcia przez nauczyciela pracy w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony lub na okres, na który została zawarta umowa, w tej samej szkole, na tym samym lub innym stanowisku, pod warunkiem posiadania przez nauczyciela wymaganych kwalifikacji. Odmowa podjęcia pracy przez nauczyciela powoduje wygaśnięcie stosunku pracy z dniem odmowy.
8. W wypadkach podyktowanych koniecznością realizacji programu nauczania w tej samej lub w innej szkole lub zapewnienia opieki w placówce opiekuńczo-wychowawczej nauczyciel pozostający w stanie nieczynnym może, na swój wniosek lub na wniosek dyrektora szkoły, podjąć pracę zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami w niepełnym lub w pełnym wymiarze zajęć, jednak na okres nie dłuższy

niż okres stanu nieczynnego. Z tytułu wykonywania pracy nauczycielowi przysługuje odpowiednio do wymiaru zajęć wynagrodzenie, niezależnie od pobieranego wynagrodzenia z tytułu pozostawania w stanie nieczynnym.

Nowy zapis ust. 1 radykalnie zmienia sytuację nauczyciela likwidowanej placówki. Nie ma on wyboru tak jak to jest obecnie: stan nieczynny lub rozwiązanie stosunku pracy na jego wniosek. W razie likwidacji placówki dyrektor będzie zobligowany do rozwiązania z każdym nauczycielem stosunku pracy.

Odebrano więc nauczycielom możliwość szukania pracy w spokoju. Stan nieczynny stwarzał sytuację, jeżeli nie komfortową, to przynajmniej sprzyjającą, aby odnaleźć się na rynku pracy.

Uzupełnienie wymiaru

Art. 22. 1. Organ prowadzący szkołę może nałożyć na nauczyciela obowiązek podjęcia pracy w innej szkole lub w szkołach na tym samym lub — za jego zgodą — na innym stanowisku, w celu uzupełnienia tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych w wymiarze nie większym niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć. W wypadku niewyrażenia zgody nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie za część obowiązkowego wymiaru zajęć.

2. Zasada ograniczenia zatrudnienia nauczyciela mianowanego do wymiaru nie niższego niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć i proporcjonalnego zmniejszenia wynagrodzenia może być — za zgodą nauczyciela — stosowana również w wypadku, gdy z przyczyn, o których mowa w art. 20 ust. 1, nie ma możliwości zatrudnienia nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć oraz nie istnieją warunki do uzupełnienia tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych w innej szkole. W razie braku zgody nauczyciela mianowanego na ograniczenie wymiaru zatrudnienia i proporcjonalnego zmniejszenia wynagrodzenia, stosuje się przepisy art. 20.
3. Do nauczyciela zatrudnionego w kilku szkołach, który w żadnej z tych szkół nie jest zatrudniony co najmniej w połowie obowiązującego wymiaru zajęć, łącznie jednak wymiar jego zajęć stanowi co najmniej połowę obowiązującego wymiaru zajęć dla danego stanowiska, nie ma zastosowania przepis art. 91b ust. 1 ustawy.
4. W przypadku, o którym mowa w ust. 3, organ sprawujący nadzór pedagogiczny wyznacza dyrektora szkoły, który wykonuje czynności związane z odbywaniem stażu przez nauczyciela, w tym powołuje opiekuna stażu, dokonuje oceny dorobku zawodowego nauczyciela, powołuje komisję kwalifikacyjną oraz nadaje odpowiedni szczebel awansu zawodowego.

Dotychczas organ prowadzący może nakazać nauczycielowi podjęcie pracy w jednej ze szkół, by uzupełnić etat. Według projektu organ prowadzący będzie mógł nałożyć na nauczyciela obowiązek uzupełnienia etatu nawet w kilku szkołach. Będzie to bardzo uciążliwe zwłaszcza dla nauczycieli w małych miejscowościach, którzy według tego zapisu będą musieli wędrować nawet po całej gminie. Zapis ten rozszerza bowiem obowiązek uzupełniania etatu także do innych miejscowości.

Zgodnie z proponowanym zapisem nauczyciel może więc uzupełniać etat w kilku szkołach położonych w różnych miejscowościach. Jeżeli nie wyrazi na to zgody, otrzyma wynagrodzenie tylko za tę część świadczonej pracy.

Wygaśnięcie stosunku pracy

Art. 26. 1. Stosunek pracy nauczyciela wygasa z mocy prawa odpowiednio w razie:

- 1) prawomocnego ukarania w trybie dyscyplinarnym karą dyscyplinarną zwolnienia z pracy z zakazem przyjmowania ukaranego do pracy w zawodzie nauczycielskim, w okresie trzech lat od ukarania lub wydalenia z zawodu nauczycielskiego,
 - 2) prawomocnego skazania na karę pozbawienia praw publicznych albo prawa wykonywania zawodu lub utraty pełnej zdolności do czynności prawnych,
 - 3) prawomocnego skazania za przestępstwo popełnione umyślnie,
 - 4) upływu trzymiesięcznego okresu odbywania kary pozbawienia wolności,
 - 5) stwierdzenia, że nawiązanie stosunku pracy nastąpiło na podstawie fałszywych lub nieważnych dokumentów albo zostało dokonane z naruszeniem warunków określonych w art. 10 ust. 5 pkt 1—5.
2. Wygaśnięcie stosunku pracy w przypadkach określonych w ust. 1 stwierdza dyrektor szkoły, a w stosunku do dyrektora szkoły organ prowadzący.

Nauczyciel skazany za przestępstwo popełnione umyślnie musi liczyć się z wygaśnięciem stosunku pracy z mocy prawa. Poprzednio tego zapisu nie było. Warto także zauważyć, że z katalogu sytuacji powodujących wygaśnięcie stosunku pracy zniknął stan nieczynny. Według obowiązującego stanu po upływie 6-miesięcznego terminu pozostawania w stanie nieczynnym stosunek pracy wygasa z mocy prawa.

Rozwiązanie umowy o pracę

Art. 27a. Rozwiązanie umowy o pracę zawartej z nauczycielem na czas określony może nastąpić przed upływem okresu, na który umowa została zawarta:

- 1) na mocy porozumienia stron,
- 2) za dwutygodniowym wypowiedzeniem.

Do art. 27 mówiącego, że rozwiązanie umowy o pracę zawartą z nauczycielem na czas nieokreślony następuje z końcem roku szkolnego za 3-miesięcznym wypowiedzeniem, dodano art. 27a określający rozwiązanie umowy zawartej na czas określony. Umowa na czas określony może być rozwiązana przed upływem okresu, na który została zawarta, także za 2-tygodniowym wypowiedzeniem. Nie określono jednak, na jaki czas umowa musi być zawarta, a więc np. na 6 miesięcy minimum, aby można wypowiedzieć ją za 2-tygodniowym wypowiedzeniem.

Jest to rozwiązanie niekorzystne i gorzej sytuujące nauczycieli niż pozostałych pracowników. Regulacje kodeksowe są znacznie korzystniejsze. Art. 33 kodeksu pracy rozwiązanie umowy o pracę na czas określony warunkuje po pierwsze: wcześniejszą umową między pracodawcą a pracownikiem. Określa też, że taka umowa może być zawarta tylko w wypadku umów zawartych na okres nie krótszy niż 6 miesięcy.

Zasady wynagradzania

Art. 30. 1. Wynagrodzenie nauczycieli, z zastrzeżeniem art. 32, składa się z wynagrodzenia zasadniczego i dodatków:

- 1) za wysługę lat,
- 2) motywacyjnego,
- 3) funkcyjnego,
- 4) za warunki pracy.

2. Wysokość wynagrodzenia zasadniczego uzależniona jest od szczebla awansu zawodowego nauczyciela, posiadanych kwalifikacji oraz wymiaru zajęć obowiązkowych, a wysokość dodatków odpowiednio — od okresu zatrudnienia, jakości świadczonej pracy, wykonywania dodatkowych zadań lub zajęć, powierzonego stanowiska oraz trudnych, uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia warunków pracy.

3. Średnie wynagrodzenie nauczyciela stażysty stanowi 82% prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia, o którym mowa w art. 3 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 23 grudnia 1994 r. o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej (Dz.U. z 1995 r. Nr 34, poz. 163, z 1996 r. Nr 106, poz. 496 i Nr 139, poz. 647, z 1997 r. Nr 133, poz. 883 oraz z 1998 r. Nr 117, poz. 756, Nr 155, poz. 1014 i 1016 oraz Nr 160, poz. 1059), ustalanego corocznie w ustawie budżetowej.

4. Średnie wynagrodzenie nauczycieli pozostałych szczebli awansu zawodowego w stosunku do średniego wynagrodzenia nauczyciela stażysty, o którym mowa w ust. 3, ustala się w wysokości dla:

- 1) nauczyciela kontraktowego — 125%,
- 2) nauczyciela mianowanego — 175%,
- 3) nauczyciela dyplomowanego — 225%.

5. Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw pracy określa, w drodze rozporządzenia, dla nauczycieli poszczególnych szczebli awansu zawodowego:

- 1) wysokość minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego oraz szczegółowe zasady zaszeregowania nauczycieli, z uwzględnieniem, iż średnia minimalna stawka wynagrodzenia zasadniczego stanowi co najmniej 75% średniego wynagrodzenia nauczycieli, o którym mowa w ust. 3 i 4, z zastrzeżeniem art. 7 ust. 1,
- 2) sposób obliczania wysokości minimalnej stawki wynagrodzenia zasadniczego za jedną godzinę przeliczeniową dla wymiaru zajęć, o którym mowa w art. 42 ust. 4.

6. Organ prowadzący szkołę będący jednostką samorządu terytorialnego lub inną osobą prawną albo osobą fizyczną określa, z zastrzeżeniem art. 33, w drodze regulaminu, dla nauczycieli poszczególnych szczebli awansu zawodowego:

- 1) wysokość stawek dodatków, o których mowa w ust. 1 oraz szczegółowe warunki przyznawania tych dodatków,
- 2) szczegółowe zasady obliczania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, o których mowa w art. 35 oraz za godziny doraźnych zastępstw.

7. Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania, w porozumieniu z właściwymi ministrami, określa, z zastrzeżeniem art. 33, w drodze rozporządzenia, dla nauczycieli poszczególnych szczebli awansu zawodowego zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez organy administracji rządowej wysokość stawek dodatków, o których mowa w ust. 1 oraz szczegółowe warunki przyznawania tych dodatków, a także szczegółowe zasady obliczania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, o których mowa w art. 35 oraz za godziny doraźnych zastępstw.

8. Środki niezbędne na wynagrodzenie nauczycieli, o którym mowa w ust. 1, dla liczby nauczycieli zatrudnionych zgodnie ze standardami, o których mowa w ust. 9, wraz z pochodnymi od wynagrodzeń i odpisami, o których mowa w ustawie, zagwarantowane są przez państwo w dochodach jednostek samorządu terytorialnego, a w przypadku szkół prowadzonych przez właściwych ministrów w budżetach tych ministrów.

9. Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania określa, w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, w drodze rozporządzenia, standardy zatrudnienia nauczycieli, biorąc pod uwagę w szczególności liczbę nauczycieli na oddział, liczbę uczniów w oddziale oraz liczbę obowiązkowych zajęć dla uczniów i wychowanków w poszczególnych typach i rodzajach szkół.

10. Jednostki samorządu terytorialnego prowadzące szkoły mogą zwiększyć wysokość środków na wynagrodzenia nauczycieli ponad poziom gwarantowany przez państwo.

W roku 2000 i 2001 średnie wynagrodzenie nauczycieli poszczególnych szczebli awansu zawodowego w stosunku do średniego wynagrodzenia nauczyciela stażysty ustala się niżej, w następującej wysokości:

1) w roku 2000 dla:

- a) nauczyciela kontraktowego — 121%,
- b) nauczyciela mianowanego — 145%,
- c) nauczyciela dyplomowanego — 150%,

2) w roku 2001 dla:

- a) nauczyciela kontraktowego — 123%,
- b) nauczyciela mianowanego — 161%,
- c) nauczyciela dyplomowanego — 184%.

Wynagrodzenie miesięczne nauczycieli, o których mowa w art. 3 ust. 1, 3, 6 i 7, ustala dyrektor szkoły, zgodnie z przepisami wydanymi na podstawie art. 30 ust. 5—7 ustawy, o której mowa w art. 1, w ciągu jednego miesiąca od dnia wejścia w życie tych przepisów, z wyrównaniem od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy.

Wynagrodzenie miesięczne nauczycieli, o których mowa w ust. 2, ustalone zgodnie z przepisami ustawy, nie może być niższe od ich dotychczasowego miesięcznego wynagrodzenia.

★

Według prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli nauczyciel stażysta w roku 2000 otrzyma wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 917 zł i na tym poziomie utrzyma się także w roku 2001—2002.

Nauczyciel kontraktowy w roku 2000 otrzyma przeciętne wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 1109 zł, w roku 2001 — 1127 zł, a w roku 2002 — 1146 zł.

Nauczyciel mianowany w roku 2000 może liczyć przeciętnie na 1329 zł, w roku 2001 — 1475 zł, a w 2002 — 1604 zł.

Nauczyciel dyplomowany, który zaistnieje dopiero w 2001 roku, otrzyma 1686 zł, a w roku 2002 — 2063 zł. Tak wygląda przeciętne wynagrodzenie zasadnicze według symulacji MEN.

Przewiduje się, że w roku 2000 przeciętne wynagrodzenie nauczycielskie wyniesie po ubruttowaniu i uwzględnieniu waloryzacji (5,7 proc.) oraz planowanego wzrostu wynagrodzeń (1 proc.) — 1490,30 zł.

★

MEN określa tylko wysokość minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego oraz zasady zaszeregowania.

Wysokość wynagrodzenia będzie uzależniona tylko od dwóch czynników: wykształcenia i szczebla awansu. A więc magister z przygotowaniem pedagogicznym, który osiągnie szczebel nauczyciel kontraktowy, ma zagwarantowane minimalne wynagrodzenie wynoszące X.

O wysokości wynagrodzenia ponad to minimum będzie decydował organ prowadzący szkołę, będący jednostką samorządu terytorialnego lub inną osobą prawną albo osobą fizyczną. Tak więc, organ prowadzący będzie mógł samodzielnie prowadzić politykę wynagradzania, ustalając np. dla nauczyciela z 20-letnim stażem taką samą stawkę jak dla nauczyciela z 5-letnim stażem, oczywiście, jeżeli tych dwóch nauczycieli ma te same kwalifikacje i osiągnęli ten sam szczebel awansu.

Organ prowadzący musi opracować regulamin razem ze związkami zawodowymi (wynika to z ustawy o związkach zawodowych) określający wynagradzania, w tym wysokość dodatków: motywacyjnego, funkcyjnego i za warunki pracy.

Sztywnym dodatkiem, nie podlegającym uznaniowości, jest tylko dodatek za wysługę lat.

Pieniądze na dodatki będą zawarte w subwencji, ale ich dysponentem będzie organ prowadzący, który ma prawo nie przyznać żadnego z tych dodatków.

Wysokość stawek wszelkich dodatków i świadczeń określonych ustawą oraz warunki przyznawania dodatków określa organ prowadzący, natomiast w stosunku do nauczycieli zatrudnionych w szkołach i placówkach prowadzonych przez organy administracji rządowej — minister właściwy do spraw oświaty i wychowania.

Warto zaznaczyć, że w ust. 10 omawianego artykułu zapisano, że samorząd terytorialny może zwiększyć wysokość środków na wynagrodzenia dla nauczycieli ponad poziom gwarantowany przez państwo. Zaniechano więc określenia maksimum, poza które samorząd nie może zwiększać środków na wynagrodzenia... Oczywiście, to zwiększenie wynagrodzeń i świadczeń dla nauczycieli ponad poziom minimum będzie możliwy, jeżeli samorząd wygospodaruje własne środki. Aby niejako zobligować i zmobilizować samorządy do zwiększenia środków, powinna być zawarta taka możliwość w układach zbiorowych zawartych między samorządem a związkami zawodowymi.

Minister właściwy ds. oświaty i wychowania w drodze rozporządzenia ustala wysokość stawek minimalnego wynagrodzenia zasadniczego dla poszczególnych szczebli awansu oraz sposób obliczenia wysokości stawki wynagrodzenia zasadniczego za 1 godzinę przeliczeniową. Chodzi tu o ustalenie stawki za tę godzinę ponad minimalne pensum 18 lub 22 godzin w wypadku nauczycieli zawodu.

W ustawie zawarto zasadę, że średnia stawka wynagrodzenia zasadniczego stanowi co najmniej 75 proc. średniego wynagrodzenia nauczyciela.

Gratyfikacja dla profesora

Art. 31. Nauczycielowi dyplomowanemu, który uzyskał tytuł honorowy profesora oświaty, organ prowadzący wypłaca jednorazową gratyfikację pieniężną w wysokości 6-miesięcznego, ostatnio pobieranego wynagrodzenia zasadniczego.

Dodatki

Art. 32. 1. Nauczycielom, o których mowa w art. 1 ust. 2 pkt 1, oprócz wynagrodzenia zasadniczego, przysługuje dodatek za wysługę lat, motywacyjny oraz służbowy.

2. Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw pracy określa, w drodze rozporządzenia, wysokość dodatku motywacyjnego i służbowego oraz szczegółowe zasady przyznawania tych dodatków.

Godziny ponadwymiarowe

Art. 35. 1. W szczególnych wypadkach, podyktowanych wyłącznie koniecznością realizacji programu nauczania lub zapewnienia opieki w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, nauczyciel, z wyjątkiem nauczyciela stażysty, może być obowiązany do odpłatnej pracy w godzinach ponadwymiarowych zgodnie z posiadaną specjalnością, których liczba nie może przekroczyć 1/4 tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć. Przydzielenie nauczycielowi większej liczby godzin ponadwymiarowych może nastąpić wyłącznie za jego zgodą, jednak w wymiarze nie przekraczającym 1/2 tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć.

2. Przez godzinę ponadwymiarową rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych powyżej tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych.

3. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe wypłaca się według stawki osobistego zaszeregowania nauczyciela, z uwzględnieniem dodatku, o których mowa w art. 30 ust. 1 pkt 4.

4. Kobiety w ciąży, osoby wychowujące dziecko do lat 4 oraz nauczyciela w trakcie odbywania stażu na szczebel nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego nie wolno zatrudniać w godzinach ponadwymiarowych bez jego zgody.

Prawa do godzin ponadwymiarowych nie będzie miał nauczyciel stażysta, a także ten, który wybierze ruchome pensum. Ci spośród nauczycieli, którzy zdecydują się na pozostanie w starym systemie, a więc 18-godzinne pensum i godziny ponadwymiarowe, otrzymają wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe według stawki osobistego zaszeregowania z uwzględnieniem dodatku za wyслугę lat.

Zawieranie układów

Art. 36. 1. Układy zbiorowe pracy dla nauczycieli mogą być zawierane na zasadach określonych w dziale jedenastym kodeksu pracy, z zastrzeżeniem ust. 2.

2. Zawieranie układów zbiorowych pracy dla nauczycieli, o których mowa w ust. 1, nie może rodzić dodatkowych skutków dla budżetu państwa.

Czas pracy. Pensum

Art. 42. 1. Czas pracy nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć nie może przekraczać 40 godzin na tydzień.

2. W ramach czasu pracy, o którym mowa w ust. 1 oraz ustalonego wynagrodzenia nauczyciel obowiązany jest realizować:

- 1) zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze prowadzone bezpośrednio z uczniami lub wychowankami, w wymiarze określonym w ust. 3 lub 4,
- 2) inne czynności wynikające z zadań statutowych szkoły, w wymiarze przeliczeniowym do 20 godzin zegarowych miesięcznie, z tym że wymiar godzin w stosunku do nauczyciela zatrudnionego w niepełnym wymiarze zajęć ulega proporcjonalnemu zmniejszeniu,
- 3) zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.

2a. Nauczyciel, na swój wniosek złożony na piśmie do dyrektora szkoły przed rozpoczęciem zajęć w danym roku szkolnym, może realizować zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze w wymiarze określonym w ust. 4. Dyrektor szkoły może wyrazić zgodę na realizację zajęć w danym roku szkolnym w ustalonym z nauczycielem wymiarze określonym w ust. 4, jeżeli taka możliwość wynika z zatwierdzonego przez organ prowadzący szkołę arkusza organizacyjnego szkoły.

3. Tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych prowadzonych bezpośrednio z uczniami lub wychowankami, nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze zajęć ustala się z zastrzeżeniem ust. 2a i 4 według następujących norm

(W tym miejscu wpisana jest tabela określająca stanowisko — typ lub rodzaj szkoły oraz tygodniową liczbę godzin obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych).

W tabeli są trzy zmiany:

W rubryce 3 — znaleźli się: nauczyciele przedszkoli specjalnych, szkół podstawowych, szkół specjalnych, liceów ogólnokształcących, przedmiotów teoretycznych w szkołach zawodowych, szkołach zawodowych specjalnych i szkolenia rzemieślniczego, w schroniskach dla nieletnich oraz zakładach poprawczych, przedmiotów artystycznych i ogólnokształcących, w szkołach artystycznych i innych placówkach kształcenia artystycznego — 18 godzin.

W rubryce 4 — nauczyciele kolegium nauczycielskiego, z wyjątkiem nauczycieli kolegium języków obcych, kulturalno-oświatowego i bibliotekarskiego — 18 godzin.

W rubryce 9 — wychowawcy placówek opiekuńczo-wychowawczych w: a) rodzinnych domach dziecka, domach dziecka, zakładach opiekuńczo-leczniczych dla dzieci — 26 godzin, b) domach wczasów dziecięcych

— w tym na zajęcia dydaktyczne — 10 godzin, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych, zakładach poprawczych, schroniskach dla nieletnich, świetlicach szkół specjalnych, pogotowiach opiekuńczych, rodzinnych ośrodkach diagnostyczno-konsultacyjnych, placówkach resocjalizacyjnych — młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, w tym: diagnostyczno-kierujących, resocjalizacyjno-wychowawczych, w tym resocjalizacyjno-rewalidacyjnych, zespołach pozalekcyjnych zajęć wychowawczych zorganizowanych w zakładach opieki zdrowotnej, wychowawcy w domach pomocy społecznej — 24 godziny.

4. Zajęcia dydaktyczne, opiekuńcze i wychowawcze mogą być realizowane, z zastrzeżeniem ust. 2a, w wymiarze:

- 1) od 18 do 24 godzin — przez nauczycieli, o których mowa w ust. 3 w tabeli, rubryka 1p. 3 i 10,
- 2) od 22 do 26 godzin — przez nauczycieli, o których mowa w ust. 3 w tabeli, rubryka 1p. 5.

5. Pracę wykonywaną w wymiarze określonym w ust. 3 lub 4 oraz na zasadach określonych przez organ prowadzący szkołę w trybie ust. 7 uznaje się w zakresie uprawnień pracowniczych za pracę wykonywaną w pełnym wymiarze zajęć.

5a. Nauczyciel, który realizuje tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć zgodnie z ust. 4 nie może mieć przydzielonych godzin ponadwymiarowych, z wyjątkiem doraźnych zastępstw.

5b. Nauczyciel, który realizuje tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć zgodnie z ust. 3 i dla którego ustalony plan zajęć w pewnych okresach roku szkolnego nauki nie wyczerpuje obowiązującego tego nauczyciela tygodniowego wymiaru godzin dydaktycznych, powinien nauczać w odpowiednio większej liczbie godzin w innych okresach danego roku szkolnego. Praca wykonywana zgodnie z tak ustalonym planem zajęć nie jest pracą w godzinach ponadwymiarowych.

6. Dyrektorowi i wicedyrektorowi szkoły oraz nauczycielowi pełniącemu inne stanowisko kierownicze w szkole obniża się tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć określonych w ust. 3 w zależności od wielkości i typu szkoły oraz warunków pracy lub zwalnia się ich od obowiązku realizacji tych zajęć. Dotyczy to również nauczyciela, który obowiązki kierownika pełni w zastępstwie nauczyciela, któremu powierzono stanowisko kierownika.

7. Minister Edukacji Narodowej, a w stosunku do nauczycieli szkół artystycznych, zakładów poprawczych, schronisk dla nieletnich i rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych, szkół medycznych oraz rolniczych i gospodarki żywnościowej odpowiednio — Minister Kultury i Sztuki, Minister Sprawiedliwości, Minister Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej określają, w drodze zarządzenia, szczegółowe zasady rozliczania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć nauczycieli, dla których ustalony plan zajęć jest różny w poszczególnych okresach roku szkolnego.

7a. Zajęcia i czynności realizowane w ramach czasu pracy nauczyciela, o których mowa w ust. 2, są rejestrowane i rozliczane:

- 1) w dziennikach lekcyjnych lub dziennikach zajęć w okresach tygodniowych — w przypadku zajęć, o których mowa w ust. 2 pkt 1,
- 2) w ewidencji prowadzonej przez dyrektora szkoły w okresach miesięcznych — w przypadku czynności, o których mowa w ust. 2 pkt 2, przy czym dyrektor szkoły udostępnia nauczycielowi tę ewidencję na jego żądanie,
- 3) w formie rocznej informacji, składanej przez nauczyciela dyrektorowi szkoły do końca sierpnia każdego roku — w przypadku zajęć i czynności, o których mowa w ust. 2 pkt. 3.